

*Fuller December N°27-52
1973*

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9° • 1 LIPCA - JUILLET 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 27 (819) •

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE

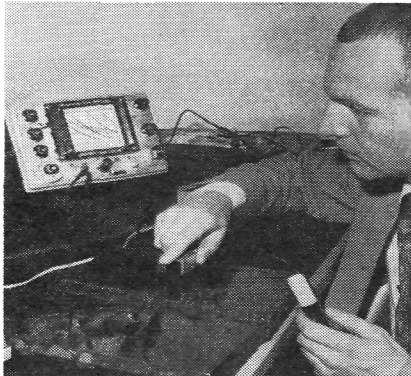


F0 D. 2373

1 Na zaproszenie Krajowej Rady Kobiet Polskich gościła w Kraju delegacja Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet. Przewodniczącą Federacji Hertę Kuusinen (Finlandia) i sekretarza generalnego Fanny Edelmanna (Argentyna) przyjął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. W czasie rozmowy przedstawicielki SDFK poinformowały E. Gierka o działalności międzynarodowego ruchu kobiecego i przygotowaniach do międzynarodowego roku kobiet w 1975 r.



Kraj w obiektywie



2 W Warszawie obradował VII Międzynarodowy Kongres Badań Nieniszczących, w którym obok licznej grupy polskich specjalistów uczestniczyło ponad 800 wybitnych uczonych ze wszystkich kontynentów. (Władze Międzynarodowego Komitetu Badań Nieniszczących znajdują się obecnie w Polsce, a jego prezydentem jest polski uczyony, doc. dr hab. Zdzisław Pawłowski, którego sylwetkę przedstawiliśmy niedawno w „Tygodniku”). W dniach Kongresu czynna była wystawa, na której 51 firm prezentowało najnowszą aparaturę z dziedziny badań nieniszczących. Na naszych zdjęciach — fragmenty wystawy: uniwersalny defektoskop ultradźwiękowy 520-M w stoisku Zakładu Doświadczalnego Polskiej Akademii Nauk „Unipan” i aparatura szwedzkiej firmy „Andrex”.



3 Lubuski Zespół Pieśni i Tańca, działający pod opieką Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy w Zielonej Górze, istnieje już od 20 lat. W dotychczasowych zagranicznych wояżach najczęściej występował u zachodnich sąsiadów Polski — w NRD, gościł poza tym w Belgii, Holandii, Irlandii, Jugosławii i ZSRR. W tym roku wybiera się do Francji.

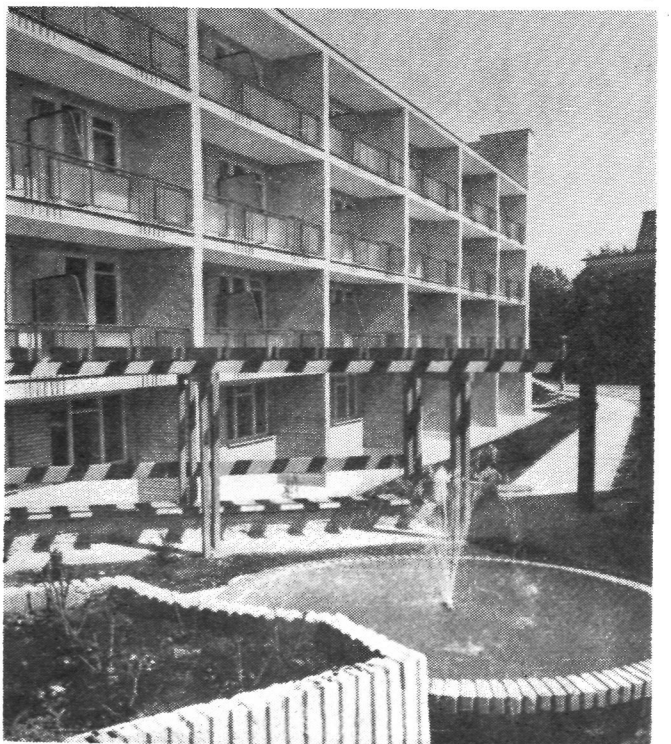


4 Jak już informowaliśmy, w Muzeum Plakatu w Wilanowie otwarto wystawę belgijskiego plakatu secesyjnego. Ten unikalny zbiór brukselskiego kolekcjonera L. Wittamera de Camp cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności. Zwiedzający wystawę przekonują się naocznie, że przeżywamy obecnie renesans secesji. Wiele bowiem grafik, reklam i plakatów współczesnych przypomina sztukę z przełomu XIX i XX wieku.

5 3 czerwca w Międzyzlesiu odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod Pomnik-Szpital Centrum Zdrowia Dziecka, budowany dla uczczenia pamięci dzieci poległych i pomordowanych przez hitlerowców w czasie II wojny światowej. Wmurowania aktu dokonał przewodniczący Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński.

6 Na Wybrzeżu przebywały Anna i Monika Zeromskie — żona i córka pisarza Stefana Zeromskiego. Zwiedziły one port w Gdyni, budowę Portu Północnego oraz miejsca związane z działalnością Stefana Zeromskiego.

7 Od ponad stu lat słynie Nałęczów (woj. lubelskie) ze swoich walo-rów uzdrowiskowych. Leczone są tu przede wszystkim choroby serca, czemu sprzyja łagodny klimat tej miejscowości. Uzdrowisko stale się rozbudowuje, obok kompleksu sanatoryjnego powstały domy wczasowe. Ostatnio w Nałęczowie przekazano do użytku nowy Dom Zdrojowy, w którym jednorazowo może przebywać 126 kuracjuszy.



W numerze:

- Z okazji Roku Kopernikowskiego na Nordzie odbyło się wiele polsko-francuskich imprez str. 5
- Polska firma kosmetyczna „Pollena” znana jest ze swoich wyrobów nie tylko w Kraju. Odpowiedź na pytanie czy trzeba cierpieć, aby być piękną przeczytacie na . str. 6—7
- Pierwszy reportaż dwuczęściowego cyklu o fabryce maszyn do szycia i pisania str. 8—9
- Wiosna i lato sprzyjają rozwojowi uczuć, a tym samym organizowaniu ślubnych uroczystości. O weselach po polsku, tych sprzed wieku i najnowszych str. 11
- Niedziela to dzień wymarzony na wypoczynek i spacer. Zapraszamy więc na przechadzkę do warszawskiego zoo str. 12—13
- Konserwacja zabytków zapewnia pomnikom naszych dziejów długowieczność. O stacji konserwatorskiej w Jarosławiu str. 23

Stałe rubryki:

- Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Astrologia na wesoło ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca

Nasza okładka



Ten mały lewek jest łagodny jak domowy kot i często się bawi razem z dziećmi, ale za kilka miesięcy przestanie być maskotką i wyrośnie na dorosłego zwierzaka z potężną grzywą jak przystało na prawdziwego króla zwierząt.

Fot. A. STAWICKI

Ostra biel niknącego w głębinie kapitańskiego mostku, ogrom ołowianego morza wokół szalup pełnych ludzi, smaganych wichrem i spienionymi falami — to widok, który budzi grozę nawet wówczas, gdy się go ogląda na fotografii... Na innym zdjęciu — marynarze widoczni już nie jako punkciki miotane żywiołem, lecz z bliska... Owinięci w kamizelki ratunkowe, z poczerwiałymi ze zmęczenia twarzami, ale już ożywieni nadzieją ocalenia. Niedaleko od nich — burta okrętu, który przyniósł pomoc... I w końcu wszyscy razem, na pokładzie francuskiego niszczyciela „Guepratte”.

Tak wygląda w bliskach flesza akcja ratunkowa, niosąca ocalenie polskiemu marynarzom ze statku „Wrocław II”, który 4 kwietnia zatonął podczas burzy na Morzu Śródziemnym. Jeśli powracamy do tamtych chwil, to dlatego, że niedawno miał miejsce ostatni, uroczysty akord dramatycznych wydarzeń tamtego dnia.

Ośmiu członków załogi francuskiego okrętu wojennego otrzymało wysokie odznaczenia przyznane im przez Radę Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Uroczystość wręczenia orderów, rozpoczęta została odegraniem hymnów, polskiego i francuskiego oraz wciągnięciem na maszt okrętu flag narodowych obu państw. W obecności wiceadmirała eskadry francuskiej floty śródziemnomorskiej, Jean Brasseur-Kermadec, przedstawicieli prefektury morskiej w Tulonie i całej załogi niszczyciela „Guepratte”, ambasador Polski we Francji, Emil Wojtaszek odznaczył dowódcę okrętu, komandora Jean Hieronimusa Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta, Krzyże Kawalerskie tego samego Orderu otrzymali: zastępca dowódcy, kapitan Pierre Bellego oraz bosman Jean Marimon. Dalsi członkowie ekipy ratowniczej — Mahosiny Moussa, Alain Le Floch i Jean-François Talon odznaczeni zostali Złotymi Krzyżami Zasługi, zaś Srebrnymi — mechanik Omar Megharbi i radiotelegrafista Philippe Dumenil, którzy podobnie jak inni uczestnicy akcji, brali w niej udział ochotniczo; polskie odznaczenia były pierwszymi, jakie uzyskali w czasie pełnienia służby wojсковej.

Uroczystości towarzyszyły gorące podziękowania i wyrazy wdzięczności w imieniu uratowanych, ich rodzin i przyjaciół, w imieniu władz polskich i milionów Polaków, których wzruszyła odwaga i ofiarność francuskich marynarzy. To oni, przedstawiciele młodego pokolenia Francuzów zapisali nową kartę w wielkiej księdze braterstwa i przyjaźni polsko-francuskiej.

Tulończycy dumni są ze swoich bohaterów. Ich przyjaciele przechowują wszystkie gazety, które pisały o akcji

DOKONCZENIE NA STRONIE 4

DECISION DU CONSEIL D'ETAT DU 10 MAI 1973

Pour l'ésprit de sacrifice et l'héroïsme tout particulier dans l'effort de sauvetage de la totalité de l'équipage du cargo polonais M/S „Wrocław II”.

Les citoyens de la République Française — les marins du Bâtiment de Guerre „Guepratte” sont décorés des distinctions nationales polonaises suivantes:

1. La Croix d'Officier de l'Ordre de Polonia Restituta
au
Capitaine de Vaisseau Hieronimus Jean, Robert
2. La Croix de Chevalier de l'Ordre de Polonia Restituta
au
Capitaine de Corvette Bellego Pierre, Joseph. Second-Maître Marimon Jean, Pierre
3. La Croix d'Or du Mérite
au
— Quartier-Maître Le Floch Alain
— Quartier-Maître Moussa Mahosiny
— Quartier-Maître Talon Jean-François
4. La Croix d'Argent du Mérite
au
— Quartier-Maître Dumenil Philippe
— Quartier-Maître Megharbi Omar

Signé:
Le Président du Conseil d'Etat
(—) Henryk Jabłoński
Le Secrétaire du Conseil d'Etat
(—) Ludomir Stasiak



NIE RÓBCIE WĘZEŁKA NA CHUSTECZCE

Nadciągają wakacje. Wakacje, w trakcie których chciałobyś z pewnością, Rodaku, nie tylko zażyć wypoczynku i spokoju, ale także nacytać się ciekawych książek. A ponieważ znasz już najpopularniejsze dzieła Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej i innych klasyków literatury polskiej, chętnie obcowalibyś w czasie wakacji z utworami pisarzy współczesnych. Ale może nie znasz nowych polskich autorów. Może nie orientujesz się, jakie książki współczesnych pisarzy krajowych warto nabyć i przeczytać. Nie kłopotz się. Zaraz zasygnalizujemy ci kilka ciekawych wydawnictw.

Jeśli chcesz się zapoznać z biografią Mikołaja Kopernika, którego imię jest w bieżącym roku na wszystkich ustach, radzimy Ci przeczytać powieść Jerzego Piechowskiego pt. „Gwiazdy z kraju północy”. Jeśli interesujesz się dziejami zesławionej emigracji polskiej we Francji, rekomendujemy Ci powieść Wandy Zólkiewskiej pt. „Tadek z Batignolles” i powieść Macieja Patkowskiego zatytułowaną „Mały diabeł z Batignolles”. Jeśli gustujesz w utworach traktujących o miłości, radzimy Ci zabrać ze sobą na wakacje powieść Wojciecha Zukrowskiego zatytułowaną „Kamienne tablice”.

Wiedz, że wszystkie te tytuły możesz zamówić w „La Boutique Polonaise” (25, rue Drouot, 75009 Paris).

Na pewno lepiej się wywczasujesz,

jeśli „Tygodnik” zaabonujesz!

Wiedz także, że „Tygodnik Polski” zamieszcza regularnie informacje o ciekawych książkach ukazujących się w Kraju.

Wiedz, że „Tygodnik Polski”, który stara się przybliżyć dzieciom i wnukom emigrantów kulturę polską, drukuje obszernie recenzje w języku francuskim ze wszystkich ważniejszych książek polskich tłumaczonych na francuski.

Wiedz, że „Tygodnik Polski” publikuje systematycznie ciekawe artykuły, felietony i fotoreportaże o życiu francuskiej i belgijskiej Polonii i o życiu dzisiejszej Polski.

Wiedz, że „Tygodnik Polski” jest prawdziwą encyklopedią wiedzy o wielowiekowych polsko-francuskich związkach kulturalnych.

Wiedz, że „Tygodnik Polski” jest jedynym pismem polskim we Francji i Belgii, które przynosi reportaże z różnych regionów starego naszego Kraju na życzenie czytelników.

Może zdołaliśmy Cię zachęcić do stałego obcowania z „Tygodnikiem Polskim”?

Jeśli tak, nie rób sobie węzełka na chusteczce, aby pamiętać o zaprenumerowaniu „Tygodnika Polskiego”, tylko zostań jego abonentem jeszcze dziś!

EDWARD GIEREK zaproszony do Belgii

9 czerwca I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edward Gierek przyjął ambasadora Królestwa Belgii w Polsce, Fransa R. Taelemansa.

Ambasador przekazał list premiera rządu Królestwa Belgii Edmond Leburtona, zapraszający w imieniu rządu i jego własnym I Sekretarza KC PZPR do złożenia oficjalnej wizyty w Belgii.

Edward Gierek podziękował za pośrednictwem ambasadora rządu Belgii za zaproszenie. Zostało ono przyjęte z zadowoleniem.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES KOPERNIKOWSKI

W Paryżu obradował Międzynarodowy Kongres Kopernikowski zorganizowany przez Międzynarodowy Ośrodek Syntezy Historycznej. Kongres ten odbył się w ramach dorocznego Tygodnia Syntezy. Współudział w zorganizowaniu tej imprezy wzięło Francuskie Towarzystwo Astronomiczne i Francuski Komitet Obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika.

W paryskim Palais de la Découverte odbyło się uroczyste otwarcie kongresu, w którym udział wzięli uczeni z kilkunastu państw europejskich oraz ze Stanów Zjednoczonych i Kanady. Otwarcia dokonał przewodniczący Francuskiego Komitetu Obchodów Kopernikowskich prof. R. Tatou i przewodniczący Towarzystwa Astronomicznego — prof. J. Kovalevski.

W programie Tygodnia Syntezy bardzo szeroko uwzględniono nauki ścisłe i humanistyczne. Referaty wygłosili także reprezentanci polskiej nauki: prof. I. Dąbbska, prof. B. Leśnodorski, prof. B. Suchodolski i prof. W. Voisé. Polscy naukowcy przewodniczyli trzem posiedzeniom kongresu. Międzynarodowy Ośrodek Syntezy opublikował po francusku książkę prof. Voisé pt. Historia Myśli Kopernikowskiej w 12 esejach. Uczestnicy kongresu podejmowani byli w salach paryskiego ratusza przez przewodniczącą Rady Miejskiej Paryża, panią Nicole de Hautecloque.

Prof. Bogusław Leśnodorski wygłosił odczyt w Centrum Cywilizacji Polskiej na Sorbonie pt. Komisja Edukacji Narodowej i jej znaczenie dla kraju i Europy. Spotkaniu temu, które wzbudziło duże zainteresowanie przewodniczył p. Jacques Le Goff, przewodniczący 6^o section de l'Ecole Pratique des Hautes Etudes.



Ośmiu członków załogi francuskiego okrętu otrzymało polskie odznaczenia



Ambasador Polski p. E. Wojtaszek odznaczył dowódcę okrętu „Guepratte”, komandora J. Hieronimusa, Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta

OBOWIĄZEK I BOHATERSTWO

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 3

ratowniczej i chętnie pokazują każdemu zdjęcia jej uczestników. Zaś oni sami są raczej skromni. Wtedy, na morzu nie myśleli przecież o odznaczeniach i podziękowaniach. Po prostu śpieszyli na pomoc ludziom znajdującym się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Gdy więc po oficjalnej ceremonii dziennikarze i goście wypytywali ich o szczegóły tamtych wydarzeń, odpowiadali z uśmiechem: — To przecież normalne, tak bywa na morzu.

Młodość pomaga im zapomnieć o przeżytym niedawno niebezpieczeństwie, o tym, że podczas akcji ich życie, podobnie jak życie 27 marynarzy polskich, wisiało na włosku...

Choć więc młodzi francuscy marynarze starają się bagatelizować swój czyn, w niczym nie umniejsza to długu wdzięczności, jaki zaciągnęli wobec nich ich polscy koleudy, uratowani z tonącego „Wrocławia II”. W niczym nie zmniejsza to szacunku, jaki budzi w Polsce ten wspaniały przykład solidarności ludzi morza.

TOMIRA LIPIŃSKA



Te odznaczenia otrzymali francuscy marynarze za ocalenie załogi „Wrocławia”

CODZIENNE I WAŻNE PROBLEMY

Niedawno obchodziliśmy Święto Matki, które we Francji jest bardzo popularne, a w Kraju też jest uznawane przez szeroką opinię publiczną. To bardzo przyjemny dzień. I dla matek i dla dzieci, a także i dla mężczyzn, którzy oczywiście nie zapominają, a w każdym razie nie powinni zapominać o tym święcie. Ale jak to bywa ze świętami. Nadchodzą, krótko trwają i znowu trzeba czekać cały rok, aby się radować i cieszyć w bliskim rodzinnym gronie. Tymczasem życie biegnie dalej i więcej, o wiele więcej jest dni powszednich, dni pracy i normalnych zajęć. Kto w tych zwykłych dniach pracuje obok mężczyzn? Oczywiście kobiety. Powiedzmy sobie szczerze, że kobiety na ogół jeszcze pracują, jakby w dwóch miejscach: w fabryce, biurze, szkole i w domu. W każdym razie w Kraju ten problem posiada bardzo poważne znaczenie społeczne.

Publicyści w Kraju zwracają na tę sprawę uwagę społeczeństwa i rządu. Przypominają, że w samych tylko zakładach i przedsiębiorstwach uspołecznionych nie licząc prywatnych, pracuje dwa miliony trzysta tysięcy kobiet. Ta cała armia kobiet pełni jednocześnie obowiązki żon i matek. Niejednokrotnie zastanawiano się w Kraju czy nie opłaciłoby się tak urządzić sprawy wynagrodzenia i dodatków rodzinnych, by matki nie musiały podejmować pracy zarobkowej. Powiedzmy od razu, że rząd w Kraju, szczególnie w ostatnich dwóch latach, wiele zrobił dla ulżenia i ułatwienia życia kobietom pracującym. Pisaliśmy już ile korzystniejszych przepisów, dotyczących urlopów ma-

cierzyńskich i zasiłków chorobowych oraz innych ułatwień dla matek zatrudnionych w handlu i przemyśle wprowadzono w gospodarce narodowej. Kraj nie może się jednak obejść bez pracy kobiet. W każdym chyba rozwiniętym państwie na świecie liczba kobiet pracujących wzrasta. Kobiety zajmują obecnie miejsca mężczyzn w zawodach, które tradycyjnie uważane były za „męskie”. Rzecz jednak w tym, żeby ulżyć i pomóc tym kobietom, które pracować chcą i tym, które pracować muszą, aby przynieść do domu pewną ilość pieniędzy.

Nieraz już pisaliśmy, jak wielką rolę w Kraju przywiązuje się do rodziny jako podstawowej komórki społecznej. Jak wielką rolę wychowawczą spełnia rodzina. Podejmuje się różne sposoby, by możliwie korzystnie dla rodziny i dla gospodarki narodowej połączyć obowiązki matki i obowiązki pracownicy. Takie możliwości daje tak zwana praca chałupnicza. Kobiety zatrudniane są w różnego rodzaju spółdzielniach pracy jak np. krawieckiej, bielizniarskiej, hafciarskiej i wielu, wielu innych. „Pracę” biorą do domu, same decydują ile godzin dziennie i w jakiej porze mogą przyjęte obowiązki wykonać.

Tego rodzaju praca z czasem zaniknie, gdyż szybko rozwijający się przemysł zastąpi pracę ręczną i dlatego jednocześnie tworzy się takie zakłady, w których kobiety mogłyby pracować nie przez np. osiem czy siedem godzin, ale trzy, cztery dziennie. Publi-

cyści w Kraju podają, że spośród 50 tysięcy kobiet poszukujących pracy 33 proc., to kobiety, które muszą szybko ją podjąć ze względu na niskie zarobki męża, a 10 proc. to kobiety, które same, bez męża utrzymują rodzinę. Zdajemy sobie z pewnością sprawę, że budowanie i organizowanie takich zakładów wymaga sporo trudu organizacyjnego, nie mówiąc o kosztach. Chociaż mówi się, że mają to być „tanie miejsca pracy”. Ale cały proces przygotowawczy, lokalizacja i właśnie owo zorganizowanie produkcji nie jest najłatwiejsze.

Nie sądźmy jednak, że w Kraju myśli się tylko o kobietach. Kwestie zatrudnienia, a przede wszystkim zagadnienia jak najlepszego wykorzystania pracowników, to już problem dotyczący zarówno kobiet jak mężczyzn. Oblicza się, że w latach 1986—1990 zdolnych do pracy będzie w Kraju mniej niż obecnie. Trzeba więc liczyć się z tym niższym demograficznym. Trzeba, by każdy pracownik był rozsądnie i możliwie najlepiej wykorzystany zgodnie ze swymi kwalifikacjami. A prasa polska sygnalizuje, że jeszcze trzeba tu i ówdzie stan pod tym względem polepszyć i poprawić. Są jednak jeszcze i tacy pracownicy, którzy nie są zatrudnieni zgodnie z wykształceniem, które otrzymali. Nie mogą więc zupełnie zadowolająco wykonywać swoich obowiązków. A przecież Kraj rozwija się coraz szybciej, coraz większe sukcesy odnosi i przemysł i nauka polska. Trzeba więc wszystko zrobić, by tempo nie tylko nie osłabło, ale zwiększyło się. I tym problemem również żyje Kraj.

POLSKO-FRANCUSKIE IMPREZY KOPERNIKOWSKIE NA NORDZIE

W trakcie ostatnich miesięcy zdamy czytelnikom „Tygodnika” sprawę z wielu imprez kopernikowskich, zorganizowanych na terenie Francji. Zrelacjonowaliśmy przebieg uroczystości inauguracyjnej Roku Kopernikowskiego we Francji, która odbyła się w gmachu radia i telewizji francuskiej, pisaliśmy o uroczystości, jaka odbyła się w siedzibie francuskiego Narodowego Ośrodka Badań Naukowych (C.N.R.S.) z okazji ukazania się pierwszego tomu francuskiej edycji dzieł genialnego polskiego astronoma, o wystawie kopernikowskiej urządzonej staraniem UNESCO w Paryskiej Bibliotece Narodowej, o światowej premierze polskiego filmu o Koperniku w paryskim Théâtre Marigny, o hołdzie, jaki złożony został twórcy heliocentryzmu w Institut National des Sciences Appliquées w Lyonie itd.

Obok tych wystaw i akademii o charakterze ogólnokrajowym, które zorganizowane zostały z inicjatywy różnych wielkich instytucji naukowych i kulturalnych w najwybitniejszych ośrodkach francuskiego życia intelektualnego, odbyły się i nadal odbywają w różnych częściach Francji także i inne obchody kopernikowskie. Obchody te urządzone są na prowincji i dlatego są one o wiele skromniejsze od zrelacjonowanych przez nas centralnych imprez kopernikowskich. Ale i one są ważne. Ważne są nie tylko dlatego, że przybliżają społeczeństwu francuskiemu postać i myśl Kopernika, ale także i z tej przyczyny, że są one często wspólnym dziełem Polaków i Francuzów, że cementują przyjaźń francusko-polską.

Siedemset rysunków z osiemnastu krajów

To współdziałanie Polaków i Francuzów w organizowaniu uroczystości kopernikowskich rzuca się w oczy przede wszystkim w tym największym we Francji skupisku polonijnym, jakim jest Nord. Jak wiadomo, w północnej Francji z piękną inicjatywą wystąpiła Federacja Esperantystów Nordu, w której szeregach działa wielu Francuzów pochodzenia polskiego utrzymujących bliski kontakt z esperantystami w Kraju, i której generalnym sekretarzem jest znany naszym czytelnikom działacz kulturalny z Houdain — p. Ignacy Flaczyński. Gwoli uczczenia pięćsetnej rocznicy urodzin odkrywcy, który „wstrzymał słońce i ruszył ziemię”, organizacja ta ogłosiła wspólnie z biblioteką polską w Houdain, klubami esperantystów z Houdain i Liévin oraz kilkoma francuskimi stowarzyszeniami kulturalno-oświatowymi — międzynarodowy konkurs rysunków, obrazków, malowańek i wycinanek dziecięcych dotyczących tematyce życia i działalności Kopernika.* Konkurs ten wzbudził w wielu krajach żywe zainteresowanie. Wzięły w nim udział nie tylko mali Francuzi i mali Polacy, ale także i dzieci angielskie, austriackie, belgijskie, bułgarskie, duńskie, fińskie, hiszpańskie, holenderskie, japońskie, niemieckie (zarówno z NRF jak i z NRD), norweskie, radzieckie, węgierskie i włoskie. Organizatorzy konkursu otrzymali już ponad 700 prac. Ponieważ prac tych stale przybywa i ponieważ ten oryginalny konkurs zamknięty zostanie dopiero 30 czerwca, więc pokłosie jego będzie z pewnością obfite.

Pod patronatem Zamenhologa i Kopernika

600 spośród tych 700 rysunków wystawionych zostało niedawno w dwóch miastach Nordu: Croix i Liévin. W Croix ekspozycja rysunków dziecięcych poświęconych pamięci wielkiego polskiego astronoma urządzonej została w ramach kongresu esperantystów z północnej Francji, na który przybyli także esperantysty z Anglii, Belgii i Holandii. Temu zjazdowi esperantystom patronowała nie tylko postać twórcy esperanta, warszawskiego lekarza okulisty Ludwika Zamenhologa, którego imieniem została nadane nazwana w trakcie kongresu jedna z ulic Croix, ale także i postać Kopernika. Ekspozycja rysunków dziecięcych połączona była z bogatą i świetnie skomponowaną wystawą obrazującą życie i działalność twórcy teorii heliocentrycznej. Obie wystawy czynne były przez cztery dni. Obejrzało je m. in. wielu nauczycieli. Wszyscy zwiedzający obdarowani zostali prospektami zachęcającymi do zwiedzenia ojczyzny Kopernika — Polski. Otwarcie obu tych wystaw zaszczylił swoją obecnością mer Croix — p. Dedecker, i wicekonsul PRL w Lille — p. Gawroński. O wystawie rysunków dziecięcych bardzo ciepło pisały lokalne dzienniki francuskie.

W Liévin wystawę rysunków dziecięcych dedykowanych pamięci Kopernika zorganizował młody miejscowy nauczyciel pochodzenia polskiego — p. Edmund Plutniak, przy współdziałaniu kierownictwa i nauczycieli szkoły im. Thiersa oraz francuskiego esperantysty z D'vion — p. Bonne, działacza kul-

turalnego z Houdain — p. Kalisiaka i p. Ignacego Flaczyńskiego, który jest motorem filozoficznej działalności Federacji Esperantystów Nordu. Wystawa ta odbyła się w ramach „tygodnia kopernikowskiego”. Ow „tydzień kopernikowski” urządzony został staraniem miejscowego Komitetu do Spraw Kultury, któremu prezesuje Francuz pochodzenia polskiego — p. Jean-Pierre Kuchajda, i Stowarzyszenia „France-Pologne”.

„Tydzień kopernikowski” w Liévin

Prócz ekspozycji rysunków dziecięcych, która czynna była w Liévin okrągły miesiąc, na ów „tydzień kopernikowski” zostały wystawione ilustrujące życie znakomitego torunianina i dzieje wielkopomnego odkrycia, odczyt o Koperniku wygłoszony przez profesora Uniwersytetu Katolickiego w Lille, księdza Gérauda Baudry'ego uroczyste nadanie świetlicy osiedla Calonne — osiedla, gdzie mieszkają głównie emigranci polscy i Francuzi polskiego pochodzenia — imienia Kopernika — i tuż obok wystawa unaczynająca atrakcje turystyczne Polski, która urządzona została właśnie w sali ohrzczonej imieniem polskiego astronoma.

Otwarcie „tygodnia kopernikowskiego” w Liévin uświetniła swoją obecnością wiele polskich i francuskich osobistości. m. in. mer Liévin i członek Izby Deputowanych — p. Henri Darras, radca kulturalny Ambasady PRL w Paryżu — p. Władysław Klaczyński, wicekonsul PRL w Lille — p. Franciszek Gawroński, dyrektor miejscowego liceum — p. Segard oraz komisarz policji — p. Leprivier. Stowarzyszenie „France-Pologne” reprezentowali pp. Henryk Balla i Roger Legrand oraz prezes lokalnego komitetu tej organizacji — p. Pierre Frackowiak, a Federację Esperantystów Nordu — p. Ignacy Flaczyński, który omówił wystawę kopernikowską, zachęcił obecnych do zapoznawania się z kulturą polską i zaprezentował dwieście listów dzieci polskich pragnących korespondować ze swoimi francuskimi rówieśnikami.

Impreza kopernikowska w Liévin stanowiła nie tylko piękny hołd złożony przez władzę, nauczycielstwo i całe społeczeństwo tego francusko-polskiego górniczego miasteczka pamięci wielkiego Polaka, który „wstrzymał słońce i ruszył ziemię”, ale również i piękną demonstrację przyjaźni francusko-polskiej.

Dodajmy, że zaprezentowana w Croix i Liévin wystawa rysunków dziecięcych poświęconych pamięci Kopernika i uzupełniająca ją ekspozycja ilustrująca życie i działalność autora „De revolutionibus orbium coelestium” pokazane zostały ostatnio w Bruay-en-Ar-



Otwarcie wystawy rysunków dziecięcych poświęconych pamięci Kopernika w Liévin. Stoją od lewej: pp. Roger Legrand — regionalny prezes stowarzyszenia „France-Pologne” w północnej Francji, Franciszek Gawroński — wicekonsul PRL w Lille, Władysław Klaczyński — radca kultury Ambasady PRL w Paryżu, Ignacy Flaczyński — generalny sekretarz Federacji Esperantystów Nordu, Darras — mer Liévin i deputowany do Zgromadzenia Narodowego, Balla — krajowy sekretarz „France-Pologne”, Kalisiak — działacz kultury z Houdain, Kuchajda — prezes Komitetu do Spraw Kultury w Liévin i wygłaszający przemówienie do zebranych gości młody nauczyciel pochodzenia polskiego z Liévin i aktywny działacz esperantki — Edmund Plutniak



W północnej Francji pierwsza wystąpiła z inicjatywą uczczenia kopernikowskiego pięćsetlecia Federacja Esperantystów Nordu, w której szeregach działa wielu Francuzów pochodzenia polskiego. Obradom Uczestników Kongresu Esperantystów w Croix (na zdjęciu) patronowało nie tylko imię twórcy esperanta, Ludwika Zamenhologa, ale także i imię twórcy teorii heliocentrycznej Mikołaja Kopernika

tois, w ramach zorganizowanych tam staraniem stowarzyszenia „France-Pologne” „dni polskich”, że obeerzeć je będzie jeszcze można w kilku innych miastach Nordu, mianowicie w Arras, Beuvry, Houdain i Lillers, i że powędrują one też do Paryża i może również do Tours na kongres kooperatywy szkolnych, który będzie wielkim wydarzeniem we francuskim życiu szkolnym, oraz do Anglii, Belgii i Holandii. Warto także wiedzieć, że najciekawsze dziecięce rysunki zostaną wystawione w Polsce, po czym organizatorzy konkursu zaofiarują je esperantystom z rodzinnego grodu Kopernika — Torunia.

Kopernikana Ignacego Flaczyńskiego

P. Ignacy Flaczyński, który jest duszą obchodów kopernikowskich w północnej Francji, zgromadził na przestrzeni ostatnich miesięcy imponującą kolekcję kopernikowską, tzn. monografi, albumów, reprodukcji itp. dotyczących Kopernika i jego odkrycia. Cenną tę kolekcję zamierza p. Flaczyński ofiarować bibliotece polskiej w Houdain lub liceum w Bruay-en-Artois, gdzie też być może powstanie w najbliższym czasie polski księgozbiór.

...i dalsze zamierzenia tego niestrudzonego działacza

Choć przygotowywanie wystaw kopernikowskich zabiera mu niemało czasu, p. Flaczyński przystąpił już do obmyślenia innych polsko-francuskich imprez. Dla uczczenia przypadającej w przyszłym roku stuletniej rocznicy urodzin genialnego polskiego tłumacza arcydzieł literatury francuskiej Tadeusza Boya-Zeleńskiego projektuje on urządzić szereg pogadanek i ekspozycji na temat tytanicznej pracy translatorskiej tego zaprzysiężonego frankofila. M. in. planuje p. Flaczyński wystawę pod nazwą: „Francia w oczach młodych Po-

laków”, na którą złożą się rysunki, wycinanki i fotomontaże dzieci i młodzieży z Kraju.

— Myślę, że na kształtowanie się wyobrażeń o Francji w umysłach naszych rodaków w Kraju potężnie wpłynęły w przeszłości i nadal wpływają przekłady Boya — mówi p. Flaczyński — i dlatego wydaje mi się, że warto uczcić stulecie urodzin tego niezwykłego człowieka wystawą, która pokaże francuskiemu społeczeństwu, jak najmłodszy czytelnicy tłumacza Boya względnie dzieci czytelników tych tłumaczeń widzą Francję. Zwroćcie się niebawem z apelem w tej sprawie do dzieci i młodzieży w Polsce za pośrednictwem krajowych esperantystów. Chcę także zwrócić się z apelem do publiczności francuskiej, by ofiarowała książki o Francji dla dzieci, które odpowiedzą na moje wezwanie.

P. Flaczyński ma również na warstacie wystawić pod nazwą: „Tysiąc i jedna pocztówka polska”.

Temu zasłużonemu szerczyeliowi kultury polskiej i oredownikowi przyjaźni polsko-francuskiej należą się od nas wszystkich gorące brawa.

Rysunki poświęcone pamięci Kopernika w Boulogne

W Boulogne-sur-Mer, głównym francuskim porcie rybackim, odbył się ostatnio „tydzień polski”. Jedną z atrakcji tego „tygodnia polskiego” była urządzona staraniem esperantystów z Nordu wystawa stu rysunków dziecięcych poświęconych pamięci Kopernika.

Kiedy nastąpi rozstrzygnięcie konkursu?

Rodzice dzieci, które wzięły udział w międzynarodowym konkursie rysunków zorganizowanym przez Federację Esperantystów Nordu — a także i sami mali uczestnicy — ciekawsi są zapewne, kiedy nastąpi rozstrzygnięcie tego konkursu. Otóż nastąpi ono w październiku w Houdain. Autorzy najlepszych prac zostaną nagrodzeni albumami o Polsce i różnymi atrakcyjnymi, wartościowymi przedmiotami.

Ciekawe francuskie publikacje o Koperniku

W marcowym numerze periodyku „Les Facultés Catholiques de Lille”, który wydawany jest przez Uniwersytet Katolicki w Lille, ukazało się studium pt. „Copernic et sa révolution” (Kopernik i jego rewolucja). Autorem tej kapitalnej rozprawki, w której olśniewające bogactwo erudycji idzie o lepsze z jasnością i przystępnością wykładu, jest ksiądz Géraud Baudry — ten sam, który wygłosił prelekcję o twórcy heliocentryzmu w Liévin. Warto polecić ten szkic naszym dzieciom i wnukom.

Warto również zwrócić uwagę młodzieży polonijnej na kwietniowy numer miesięcznika „Le Courrier de l'UNESCO”, który jest w całości poświęcony Kopernikowi. Prócz napisanych przez wybitnych uczonych artykułów omawiających życie i astronomię Kopernika, numer ten zawiera także wkładkę dla dzieci, w której istotę kopernikowskiego odkrycia zajmująco i jasno wykładają profesor Collège de France Jean-Claude Pecker.

* O Konkursie tym pisaliśmy obszernie w 4(796) numerze „Tygodnika Polskiego” z 21 stycznia br.

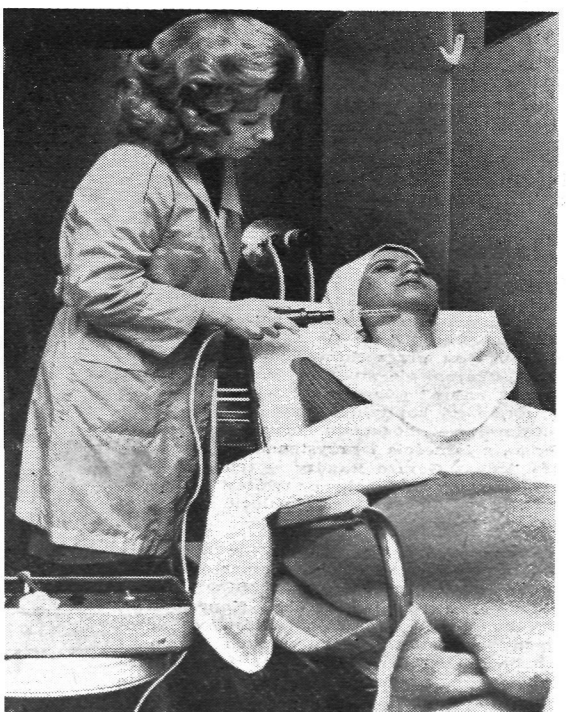


W salonie Polleny pracuje 22 fryzjerów

Czy trzeba cierpieć żeby być piękną?



Nawilżanie twarzy płynem odżywczym



Zabieg stosowany po oczyszczeniu cery

„Il faut souffrir pour être belle” — to francuskie przysłowie przypomniało mi się nagle, gdy szłam ruchliwą ulicą Marszałkowską w kierunku dobrze znanego wszystkim warszawiakom, **Salonu Piękności „Pollena”**. Czy rzeczywiście trzeba aż tak cierpieć? — zastanawiałam się otwierając szklane drzwi i pełna niepokoju wkroczyłam do tego sanktuarium urody...

Spędziłam w Pollenie wiele godzin, obserwowałam pracę kosmetyczek, fryzjerów, manicurzystek, pedicurzystek; przyglądałam się różnym zabiegom. Mój początkowy niepokój szybko minął, udzieliła mi się panująca tu atmosfera spokoju i życzliwości, tak potrzebna dla relaksu i pełnego odprężenia. Stwierdziłam, że podczas sesji „poprawiania urody” można naprawdę odpocząć.

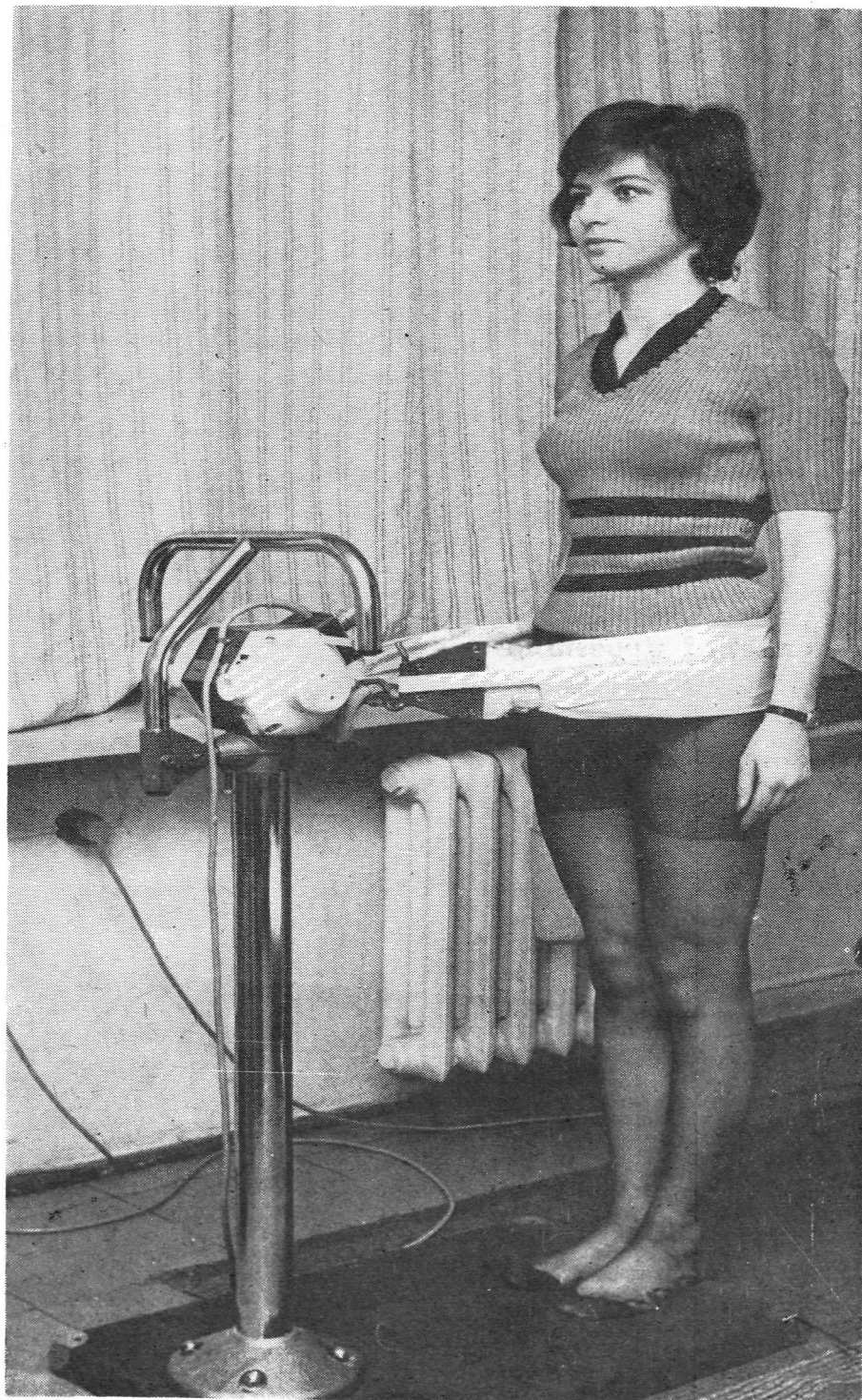
W Salonie wszystko urządzone z myślą o wygodzie klientek. Recepcja sprawnie „reguluje ruch”, wyznaczone terminy wizyt są ściśle przestrzegane, a jeśli wypadnie chwilę poczekać, można napić się kawy, soku lub zjeść coś w przyjemnie urządzonej kawiarni.

Ładne, przestronne wnętrza, utrzymane w błękitnopastelowej tonacji, harmonizuje ze strojem personelu, który stanowią młode, ładne dziewczęta.

— **Od personelu wymagamy nie tylko doskonałego przygotowania, informuje mnie kierowniczka Salonu — pani Maria Kędrowa — lecz także kultury, grzeczności, uśmiechu.** Kosmetyczka musi być odpowiednio ubrana, jej strój powinien harmonizować z kolorami ścian i urządzeń. Musi być starannie uczesana o twarzy zadbanej i dyskretnym makijażu. Ściany gabinetów pomalowane na kolor pastelowy mają wpływać kojąco na system nerwowy. W gabinetach, podczas wykonywania zabiegów, panuje idealna cisza i spokój. Najlepiej bowiem, jeżeli pacjentka podczas masażu i w trakcie działania maski rozgrzewającej lub kończącej zabieg drzemie. Wtedy dopiero napięcie skóry ulega obniżeniu, wygląda się ona i zabiegi kosmetyczne odnoszą lepszy skutek...

Jeśli kobieta chce być piękna musi nad tym popracować — twierdzą fachowcy. I rzeczywiście o wyglądzie współczesnej kobiety w coraz większym stopniu decyduje umiejętne korzystanie z możliwości, które stworzyła wiedza o racjonalnej pielęgnacji i „konserwacji” urody oraz stale rozwijający się przemysł kosmetyczny.

Odwiedzanie gabinetów kosmetycznych stało się w Polsce potrzebą większości kobiet. Jest to wyraz ich dbałości o zdrowie, urodę i dobre samopoczucie nie tylko fizyczne, ale i psychiczne. Zmęczona i zaniedbana w mniejszym czy większym stopniu pacjentka powinna wyjść z gabinetu nie tylko młodszą, ładniejszą i bardziej zadbaną, ale też wypoczętą i w dobrym nastroju. A na ten luksus może dziś sobie pozwolić każda kobieta. Ceny usług i zabiegów nie są bowiem wysokie.



Masaż za pomocą pasa wibracyjnego francuskiej firmy Chardin



Si une femme veut être belle elle doit soigner sa beauté — affirment les spécialistes.

Aujourd'hui, presque toutes les femmes en Pologne ressentent la nécessité des visites régulières dans les salons de beauté.

Dans notre reportage nous voulons vous présenter le salon de beauté „Pollena” à Varsovie, créé il y a cinq ans. C'est le plus grand et le plus moderne de la capitale. Chaque femme peut y trouver tout ce qui est nécessaire pour les soins du visage, du corps et des cheveux. L'équipement le plus moderne, le personnel hautement qualifié, sympathique, jeune et souriant, l'atmosphère calme et accueillante si nécessaire pour la détente et la relaxation, l'intérieur bien aménagé, vaste et clair font que cet institut de beauté est hautement apprécié par toutes les varsoviennes.

Fot. JAN ROZMARYNOWSKI

◀ Przed opuszczeniem salonu krótka wizyta w stoisku z kosmetykami firmy

▶ Natrysk wykonany aparatem „Vaposkin” odświeża, nawilża i regeneruje cerę

▼ Tak oto wygląda skomplikowany zabieg pojedyniania mięśni podbródka i szyi



Zabiegi przeprowadzane w „Pollenie” służą jednak nie tylko pielęgnacji i „konservacji” urody, mają też charakter leczniczy. Każdą kurację należy zacząć od wizyty w gabinecie miejscowego lekarza — specjalisty. Dermatolog przeprowadza wywiad i dokładne badanie — dopiero wtedy przepisuje odpowiednie zabiegi, naświetlania, masaż itp.

Coraz więcej pracy ma również zatrudniony tu internista-endokrynolog — „specjalista od odchudzania”. Stosowanie wibracyjnych aparatów do odchudzania i przyrządów do mechanicznej gimnastyki odchudzającej, którymi dysponuje salon, wymaga bowiem szczególnej ostrożności.

Oprócz wymienionych aparatów do odchudzania, salon wyposażony jest w najnowocześniejsze urządzenia do masażu leczniczych, do pielęgnacji i regeneracji skóry i włosów. I tak np. można tu skorzystać ze specjalnego aparatu oczyszczającego skórę twarzy, dekoltu, pleców, poddać się działaniu wieloczynnościowego galwanofarady służącego do pojedyniania mięśni podbródka i szyi oraz zamykającego naczynek krwionośnych i wygładzającego skórę, przebadac swą cerę i ustalić jej rodzaj przy pomocy dermoskopu, usunąć zbędne owłosienie, stosując zabiegi najnowocześniejszymi aparatami do elektrolizy itd. Pod względem wyposażenia i urządzenia warszawski salon piękności nie ustępuje największym salonom kosmetycznym Europy.

Wiele z tych kosztownych aparatów sprowadzono do Polski z zagranicy: z Austrii, Niemiec, Włoch a także i z Francji. Wszystkie natomiast stosowane w salonie kosmetyki są wyłącznie produkcji polskiej. Zyskały one sobie duże uznanie i wysoką ocenę pań i cieszą się często większym powodzeniem od znajdujących się w sprzedaży produktów wielu znanych na świecie firm

zagranicznych. Polskie kosmetyki oparte są wyłącznie o substancje biologicznie czynne, surowce naturalne, takie jak ekstrakty ziół i kwiatów, korzeń żeń-szeń, soki owocowe, jaja, mleko, hormony — szybko wchłaniane przez skórę, doskonale działające i nie wywołujące uczulenia. Każdy zresztą specyfik, zanim wejdzie do produkcji, przechodzi serię prób w klinikach dermatologicznych, a także musi uzyskać zaświadczenie Państwowego Zakładu Higieny, że nie powoduje żadnych ubocznych skutków.

W dziedzinie badań kosmetyków również zakład „Pollena” odgrywa ważną rolę. Oprócz zwykłej działalności usługowej, własne laboratorium aplikacyjno-analityczne prowadzi próby stosowania i badania wartości użytkowanych kosmetyków. Badania te prowadzone są na wybranej przez dermatologa grupie osób, głównie spośród personelu (w „Pollenie” zatrudnionych jest 120 osób). Poddanie się testom jest absolutnie bezpieczne, gdyż kosmetyki do nich używane, były uprzednio badane w laboratoriach analitycznych i chemicznych.

Tak więc warszawski Salon Piękności, to nie tylko wielki gabinet kosmetyczno-fryzjerski, ale także ważny zakład badawczy, choć działalność usługowa i doświadczalna jest tu ściśle rozgraniczona.

Słowo „pollena” — to łacińska nazwa aktywnych, dobroczynnie działających na zmęczoną skórę, pyłków kwiatowych, „Pollena” w odniesieniu do największego salonu piękności w Warszawie — to synonim nowoczesności i odmładzania każdej kobiety. O tym właśnie salonie słynny paryski mistrz grzebienia, nasz rodak, Antoine, napisał w księdze pamiątkowej, że panuje w nim „piękna atmosfera artystyczna”.

A. R.

Urlop letni, to okres wytchnienia dla organizmu, czas który należy wykorzystać dla poprawienia ogólnego stanu zdrowia i wyglądu. Każda z nas chciałaby przecież powrócić z wakacji świeżą, wypoczętą, no i oczywiście pięknie opaloną. Ze słońcem jednak należy postępować ostrożnie — jednym może bowiem pomóc, innym — zaszkodzić.

Jak? — o tym mówię nam pani MARIA KEDROWA — kierowniczka Salonu Piękności „Pollena”.

— Leczenie słońcem różnych chorób znane już było w starożytności. Dziś stosujemy ten naturalny sposób leczenia w zaburzeniach przemiany materii, otyłości, anemii, nerwicach i wielu innych dolegliwościach. Zbawienny wpływ słońca wykorzystuje się także w chorobach skóry, np. łojotoku, trądziku, niektórych chorobach alergicznych, a także przy wypadaniu włosów. Słońce wzmacnia również ogólną odporność organizmu na rozmaite choroby.

Wiele osób dąży jak najprędzej do intensywnego opalenia się, co często prowadzi do nieprawidłowych odczynów ze strony skóry. Warto zapamiętać, że intensywne opalenie skóry twarzy jest korzystne tylko dla osób młodych lub ze skórą łojotokową. Dla kobiet, które ukończyły już 30 lat, znaczne nasłonecznienie wpływa niekorzystnie na cerę i postarza, wysuszając ją i pogłębiając zmarszczki.

Lepiej opalać się nad wodą, promienie słoneczne bowiem działają tu silniej i bez udziału promieni podczerwonych, które są niekiedy przyczyną oparzeń. Najlepszą porą do opalania jest okres do południa, kiedy pyłek na plaży nie jest jeszcze bardzo rozgrzany a powietrze nie zawiera dużo pary wodnej.

Jak uniknąć przykrych następstw związanych z niewłaściwym opaleniem? Pierwszego dnia przebywamy na plaży około 1/2 godziny, ale powinniśmy być cały czas w ruchu. Skórę należy przedtem obficie posmarować odpowiednim kremem. Drugiego dnia można opalać się leżąc 15 minut na plecach i 15 minut na brzuchu. Jeżeli

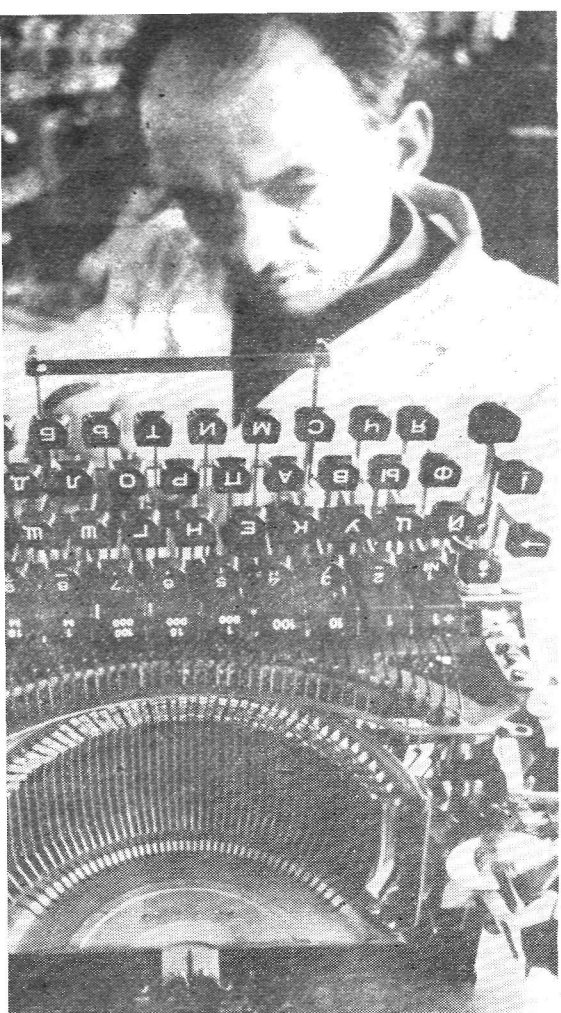


nie wystąpi silne zaczerwienienie, można następnego dnia przebywać około 1 godziny na plaży w pełnym słońcu. Lepiej jednak większą część spędzać w ruchu, ponieważ pozwala to na równomierne opalenie. Opalać się trzeba więc rozsądnie tak, aby skóra miała równomierny, ładny kolor, za wszelką cenę unikając oparzenia skóry oraz porażenia słonecznego.

Przeciwskazaniem do kąpieli słonecznych są: choroby gorączkowe, choroby naczyń i serca, przyspieszenie akcji serca, duszność, męczliwość w czasie opalania, duży ubytek wagi w czasie większego nasłonecznienia, wadliwa reakcja skóry (np. swędzenie, pieczenie, występowanie drobnych pęcherzyków lub ciemnobrunatnych plam).

Taki masaż odchudzający nie męczy. Wszystkie czynności wykonuje masażystka





W Warszawskim Muzeum Techniki jest kilkadziesiąt maszyn do pisania: reprezentują różne okresy i różne techniki. Pierwsze wiadomości o istnieniu maszyny do pisania sięgają roku 1714, ale w Polsce rozpoczęto produkcję dopiero w ostatnich latach przed wybuchem drugiej wojny światowej. Wówczas to Fabryka Karabinów wyprodukowała pierwszą partię maszyn na licencji francuskiej firmy „Conti”. Produkowane w Polsce maszyny do pisania „FK” — te, które za-

chowały się do dziś, są w pełni sprawne i mogą być znakomicie używane do pracy.

Tyle historia. Po tej pierwszej próbie przez wiele lat nie produkowaliśmy takich maszyn. Zapotrzebowanie krajowe pokrywane było importem — a prywatni posiadacze skrupulatnie konserwowali posiadane „Mercedesy” i „Remingtony”. Ale rozwój informatyki, wymiany wiadomości zmusza do włączenia do pracy także w szerszym stopniu maszyny do pisania. Tak więc za-

padła decyzja o rozpoczęciu w kraju produkcji potrzebnych urządzeń.

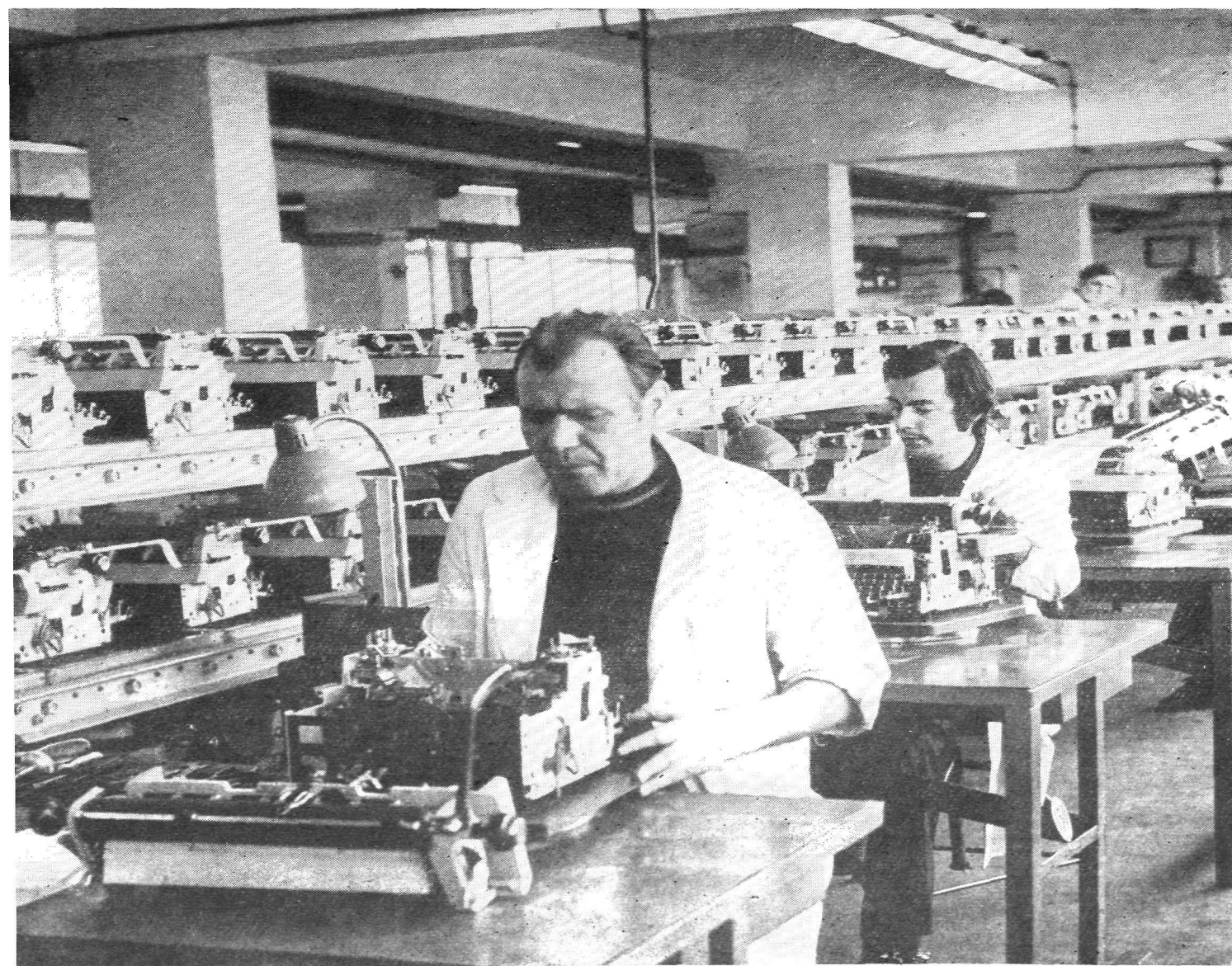
Etap pierwszy

Polegał on na wyborze odpowiedniej do polskich potrzeb maszyny. Specjaliści zapoznali się z wieloma zagranicznymi propozycjami i po zastanowieniu podjęli decyzję o zakupieniu licencji ze szwedzkiej firmy „Facit”. I tak to się zaczęło. Radomskie Zakłady Metalowe im. Gen. Waltera rozpoczęły przygotowanie — szwedzka firma przyjęła na przeszkolenie pierwszych polskich fachowców od nowej dziedziny produkcji. Rok 1970 zapisze się w historii polskiej maszyny do pisania „Łuczniczka” jako rok pierwszy. Ale tak naprawdę to pierwsze 25 tysięcy sztuk zeszło z taśmą montażową dopiero w dwa lata później. W tym roku radomskie zakłady wyprodukują ponad 30 tysięcy. A wielkoseryjna produkcja ruszy wówczas kiedy w dzielnicy Radomia — Gołębiowie — oddana zostanie do użytku filia zakładów przeznaczona właśnie dla produkcji maszyny do pisania. Będzie to wtedy rok 1974 — rok, w którym nie będzie produkowało się w Radomiu najprostszego typu maszyny — zostanie on wyparty przez wiele odmian pierwszego modelu: elektryczne, mogące współpracować z dalekopisami w zakresie przekazywania i odbierania informacji a w przyszłości do współpracy także z taśmą magnetofonową.

Dobrze znaczy dokładnie

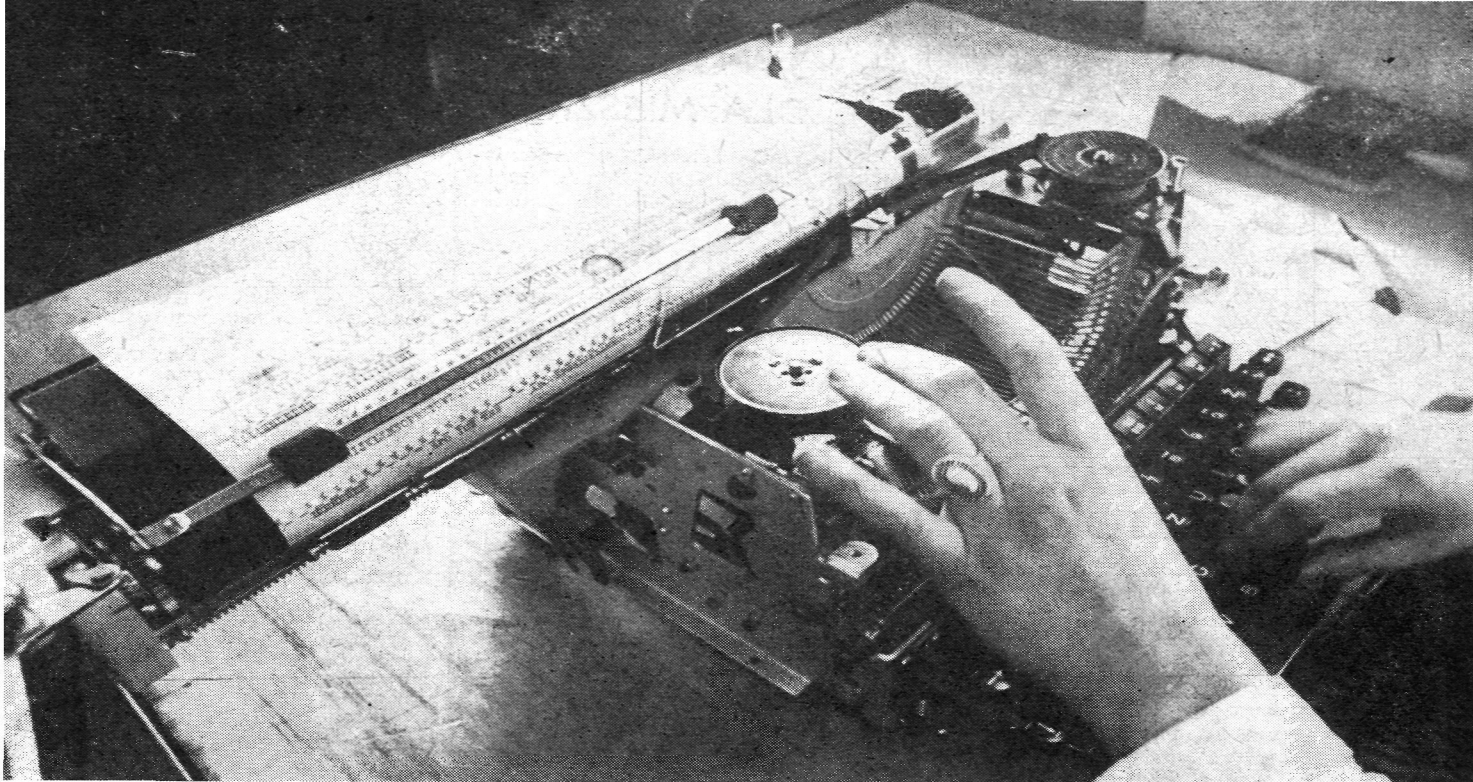
„Ta zasada to nasza naczelną dewiza” — mówi inżynier Kazimierz Woś główny specjalista do spraw maszyn do pisania. „Na światowym rynku liczyć się może tylko maszyna wykonana dokładnie — to bardzo precyzyjny mechanizm. Mamy ambicje aby nasza maszyna nie ustępowała szwedzkiej. I mamy na to szansę. Zatrudniamy tu głównie kobiety — one pracują najdokładniej”.

ŁUCZNIK do szycia i pisania (1)



Przy taśmie, na której stoją rzędem nowiutkie „Łuczniczki” prawie same kobiety. Cierpliwie i precyzyjnie wmontowują kolejno nowe elementy maszyny. Jest tu cicho i spokojnie. Nawet najbardziej odporne elementy wymagające np. nitowania zespalone są prawie bezgłośnie. Oto zaleta zastosowanej pneumatyki w produkcji. Tu nie trzeba młotka — ciśnieniowa aparatura robi to dokładniej i precyzyjniej. Na stanowisku zakładania klawiszy pracuje Barbara Jarzabek — uczennica Zasadniczej Szkoły Metalowej. Trzy razy w tygodniu pracuje w zakładzie i zdobywa zawodowe doświadczenie. Kiedy skończy szkołę będzie pracowała na nowej taśmie montażowej już jako pełnoprawny fachowiec. Radomskie zakłady umiejętnie przygotowują sobie kadry młodych specjalistów w przyzakładowej szkole metalowej. W tej szkole wprowadza się taką specjalizację jaka będzie w przyszłości najbardziej poszukiwana. To przykład mądrej i dalekowzrocznej polityki. Ale obok Basi pracuje jeden z najstarszych pracowników Waltera — Józef Kapusta. Trzydzieści osiem lat temu rozpoczął pracę w krajalni stali. Miał wtedy 23 lata. Potem zajmował się obróbką cieplną i mechaniczną. Teraz — dwa lata przed emeryturą przeniesiony został do wydziału pracy precyzyjnej, ale za to znacznie lżejszej niż pozostałe. Tu jest potrzebny, aby swoją wiedzę i doświadczeniem służyć innym, a poza tym aby czuć się dalej potrzebnym swojemu zakładowi. Właśnie dziś kiedy wprowadza się nową produkcję. Pan Józef związany jest uczuciowo z zakładem — więc pracuje tutaj także — wnuk Arkadiusz kształci się w Technikum Mechanicznym. Być może za lat kilka pójdzie w ślady dziadka i ojca. A może wybierze się na studia wyższe i zostanie inżynierem. Jakkolwiek potoczy się jego kariera to na pewno pracować będzie także w tym zakładzie. Taka już widać rodzinna tradycja.

Wydział montażu, stanowiska skomplikowanej regulacji maszyny. Każda maszyna musi być poddana skomplikowanym i długotrwałym zabiegom, aby mogła rozpocząć własne życie. Na stanowiskach regulacji trzeba doprowadzić do synchronizacji wszystkie czcionki, każdy mechanizm skomplikowanego urządzenia. Maszyna, która uzyska metryczkę nie może zawieść w pracy.



Avant la guerre, la Pologne produisait des machines à écrire sous licence française „Conti”. Celles que l'on peut rencontrer encore fonctionnent parfaitement. Puis vint la guerre qui entama un long arrêt dans la fabrication de machines à écrire, on se contentait de les importer. La production polonaise ne devait reprendre qu'en 1970, sous licence suédoise „Facit”. Cette machine à écrire porte le nom de „Lucznik”. En 1972, 25 000 machines sortent des chaînes, elles seront 30 000 cette année, le plein rendement sera atteint en 1974 avec la production de modèles les plus variés.

Dans le cycle de la fabrication des Ateliers Métalliques Général Walter à Radom, on rencontre principalement des femmes qui ont la réputation de fournir un travail très précis. La machine polonaise ne peut être inférieure en qualité à sa soeur suédoise.

L'entreprise pense à s'assurer des cadres qualifiés. Dans ce but elle a créé une école où sont formés de jeunes spécialistes auxquels sont enseignés les méthodes qui seront utilisées dans l'avenir. C'est une sage politique qui fait perpétuer dans l'entreprise de Radom la tradition du travail bien fait.

Wydział mechaniczny — dla potrzeb maszyny do pisania zrobiono w zakładzie ponad siedemdziesiąt unikalnych obrabiarek i przyrządów potrzebnych do wykonywania małych detali. Stoją grupami po cztery — obsługuje je jeden pracownik. Zakłada materiał i formę a maszyna automatycznie wykonuje detale i wyłącza się samoczynnie. A więc tylko nadzór nad automatami. Oto linia produkcji dźwigni, czcionek i klawiszy. Sterowana jest fotokomórkami. Wydajność do 150 sztuk na minutę. To supernowoczesna kopiarka z możliwością programowania dowolnych kształtów. Urządzenie wibracyjne do usuwania ostrych krawędzi — w ciągu 20 minut wykonuje pracę, która trwała do niedawna kilka godzin. Na takich maszynach produkuje się części do produkcji „Lucznika” — polskiej maszyny do pisania.

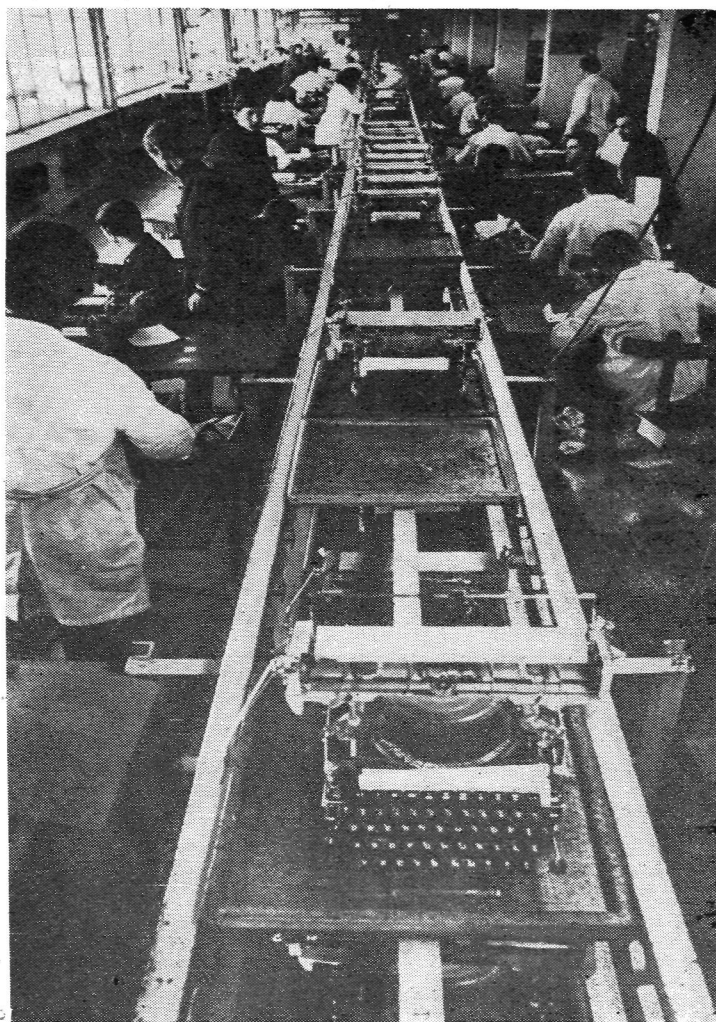
Portret maszyny

Maszyna uniwersalna do pracy biurowej. Ma tabulator zwykły i dziesiętny. Obecnie produkuje się z wałkiem długim, ale niebawem zacznie się także produkcja maszyn z wałkami krótkimi. Maszyna jest mocna, trwała i ma bardzo mało części plastikowych. Zbudowana głównie ze stopów aluminiowych bardzo wytrzymałych na wszelkiego rodzaju uderzenia.

W wydziale maszyn do pisania pracuje około pięciuset osób — ponad połowa to kobiety. Dział maszyn do pisania jeszcze dziś najmniejszy w zakładzie radomskim będzie w przyszłości dominował w produkcji „Waltera”. Bo też zamiary produkcyjne są spore — produkcja docelowa sto tysięcy sztuk maszyn różnego rodzaju: od przeznaczenia domowego do takich, które będą współpracowały nawet z maszynami matematycznymi. Cóż. Są w kraju załogi w produkcji i wykorzystaniu tego potrzebnego urządzenia. Trzeba więc dziś zrobić wszystko, aby to zaniedbanie nadrobić. Na dobre maszyny do pisania czekają biura, urzędy, a także prywatni użytkownicy.

O dobrej jakości „Lucznika” mogą być całkowicie spokojni.

JAN ROGALA



Fot. A. JAŁOSINSKI

NE FAITES PAS DE NOEUD A VOTRE MOUCHOIR

Nous voici à la veille des vacances. Ces vacances, vous entendez peut-être les mettre à profit non seulement pour vous reposer, mais aussi pour lire. Et comme vous êtes d'origine polonaise, vous aimeriez peut-être pratiquer des ouvrages traduits du polonais, et ce désir de fréquenter des auteurs polonais vous rend peut-être perplexe. Vous ne savez peut-être pas quels livres polonais ont été traduits en français ces derniers temps. En bien, cessez de vous faire du souci. Nous allons vous le dire.

Sachez qu'au cours des derniers mois trois ouvrages traduits du polonais ont vu jour en France: „L'Invincible” de Stanisław Lem, qui a paru aux éditions Robert Laffont, „Retour à la vie” de Jan Parandowski, qui a été publié par les Editeurs Français Réunis, et „La Fuite de Iasnaia Poliana” d'Adolf Rudnicki, qui a été éditée par Gallimard.

Sachez aussi que les lecteurs de „La Semaine Polonaise” ont constamment à leur disposition le catalogue des livres polonais traduits en français. Ils connaissent le contenu de ces livres et savent quel en est l'intérêt.

En effet, „La Semaine Polonaise” rend compte de toutes les oeuvres littéraires polonaises qui sont publiées en France.

Sachez également que „La Semaine Polonaise” signale à ses lecteurs les ouvrages français consacrés à la Pologne ou aux écrivains polonais.

Sachez que „La Semaine Polonaise” publie chaque semaine de nombreux articles en français et en polonais qui traitent de la Pologne, de la vie de la colonie polonaise de France et de Belgique, des rapports franco-polonais et qui sont tous plus intéressants les uns que les autres.

Sachez que „La Semaine Polonaise” est un véritable et irremplaçable guide illustré de l'amitié franco-polonaise et belgo-polonaise.

Peut-être ne vous contenterez-vous pas de pratiquer les trois traductions sur lesquelles nous venons d'attirer votre attention. Peut-être mettrez-vous aussi les vacances à profit pour lire „La Semaine Polonaise”?

Ne faites pas de noeud à votre mouchoir pour vous souvenir que vous devez vous abonner à „La Semaine Polonaise”.

Abonnez-vous aujourd'hui même.

„LA SEMAINE POLONAISE” VOUS AIDERA A MIEUX COMPRENDRE,

DONC A MIEUX AIMER LE PAYS DE VOS PERES

WYRÓŻNIENIA TOWARZYSTWA „POLONIA” dla artystów scen polskich

W uznaniu zasług w umacnianiu więzi środowisk polonijnych z Krajem — Towarzystwo „Polonia” przyznało grupie artystów sceny, estrady i liczny zespół honorowych dyplomów za osiągnięcia w rozwijaniu i popularyzacji polskiej kultury narodowej poza granicami Kraju oraz pamiątkowe medale towarzystwa „Polonia” z Macierzą.

Otrzymały je: **Hanka Bielicka**, **Alina Janowska**, **Lidia Korsakówna**, **Kazimierz Brusikiewicz**, **Mieczysław Fogg**, **Stanisław Hadyna**, **Marian Jonkajtys**, **Zbigniew Kopoński**, **Jerzy Maciejowski**, **Jerzy Ofierski**, **Mieczysław Pawlikowski** i **Zenon Wiktorczyk**.

Dyplomy i medale przyznano również: **Chórowi Chłopięcemu i męskiemu Państwowej Filharmonii w Poznaniu**, **poznanskiemu chórowi chłopięcemu**; państwowym zespołom pieśni i tańca: „Śląsk” i „Mazowsze”; chórom: „Politechniki Szczecińskiej”, „Dzwon” z Bydgoszczy, „Harfa” z Warszawy i „Hasło” z Poznania, kapeli „Strachy” z Krośna.

Zespołom pieśni i tańca im. **Harnama z Łodzi**, **Ziemi Lubelskiej z Lublina**, **Politechniki Warszawskiej**, **Uniwersytetu Jagiellońskiego „Słowianki”**, **„Rzeszowiacy” z Mielca** i **„Wielkopolska” z Poznania**, zespołowi Tańca Ludowego Uniwersytetu im. **Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina** oraz zespołowi „Podwieczorku przy Mikrofonie”.

33 NOWYCH KOOPERANTÓW ZAKŁADÓW „JELCZ”

W gmachu Naczelnej Organizacji Technicznej we Wrocławiu odbyła się wystawa 500 akcesoriów, części i podzespołów otrzymanych z firmy „Berliet”, wchodzących w skład nowych autobusów, które wytwarzać zacznie w najbliższych latach w coraz większych ilościach nasz przemysł motoryzacyjny.

Z okazji wystawy zorganizowano minitargi, podczas których przedstawiciele zakładów „Jelcz” podpisali 33 umowy z nowymi kooperantami. W najbliższej przyszłości zaczną oni wytwarzać podzespoły niezbędne do zwiększenia udziału polskiego przemysłu w produkcji autobusów. Udział ten już od lipca br. wyniesie 20 procent, a w roku przyszłym wzrośnie do 40 procent. Tegoroczna produkcja licencyjnych autobusów wyniesie 215 sztuk, a w przyszłym roku już blisko 500 sztuk.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 1 LIPCA
Haliny, Mariana
1569 — ogłoszenie Unii Lubelskiej — aktu połączenia Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną.

PONIEDZIAŁEK, 2 LIPCA
Marii, Urbana

WTOREK, 3 LIPCA
Jacka, Anatola
1802 — urodził się Ignacy Domeyko — wielki geolog i geograf, badacz Andów.

SRODA, 4 LIPCA
Teodora, Innocentego
1934 — zmarła **Maria Skłodowska-Curie**, współtwórczyni nauki o promieniotwórczości, dwukrotna laureatka Nagrody Nobla (1903 i 1911).
W katastrofie lotniczej koło Gibraltaru zginął generał **Władysław Sikorski**, premier polskiego rządu na emigracji i naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

CZWARTEK, 5 LIPCA
Karoliny, Antoniego

PIĄTEK, 6 LIPCA
Lucji, Dominiki

SOBOTA, 7 LIPCA
Cyryla i Metodego



PROGNOZY ROZWOJOWE GOSPODARKI MORSKIEJ

Prognozy rozwojowe polskiej gospodarki morskiej były tematem obradującej w Szczecinie sesji naukowej z udziałem specjalistów wyższych szkół morskich, instytutów naukowych, przemysłu okrętowego, żeglugi i rybołówstwa.

Najbliższe lata będą okresem dalszego rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki morskiej naszego Kraju. Polska żegluga morska już w 1975 r. osiągnęła wielkość 3800 tys. DWT, a pod koniec roku 1980 nośność statków wszystkich naszych armatorów wzrosnąc ma do 8 mln DWT. Zasadni-

czo zmieni się także struktura polskiej floty handlowej. Do eksploatacji wejdą duże statki przystosowane do przewozu ładunków kontenerowych, barkowce, emikontenerowce, uniwersalne drobnicowce i wielkie zbiornikowce.

Szybki postęp w technice środków transportu morskiego będzie także wywierał decydujący wpływ na rozwój portów. W związku z planowanym wejściem na Bałtyk statków o nośności 150—200 tys. DWT gruntownej przebudowie uleg musi całe dotychczasowe zaplecze przeładunkowe naszych portów.

ROZPOCZĘTO BUDOWĘ MIASTECZKA ZŁOTOWEGO W KRAKOWIE

Na dawnym lotnisku w Czyżynach w Krakowie przedsiębiorstwa specjalistyczne rozpoczęły prace związane z budową miasteczka, w którym w dniach od 19 do 23 lipca zamieszka około 5 tysięcy uczestników Złota Młodych Przdowników Pracy i Nauki.

Do budowy przystąpił również junacy z Ochotniczych Hufców Pracy, uczniowie szkół średnich, studenci oraz młodzież 20 zakładów pracy Krakowa.

Miasteczko złotowe będzie

gotowe 10 lipca. Na jego terenie stanie m. in. blisko 700 namiotów, 60 połowych kuchni i stołówek, 50 stoisk handlowych, kilkanaście estrad tanecznych i scen dla zespołów oraz złotowa „roczgłośnia radiowa”.

Delegaci młodzieży z całego kraju przyjadą do Krakowa 19 lipca. Oprócz nich w miasteczku zamieszkają zaproszeni byli działacze organizacji młodzieżowych oraz prawie 800-osobowa delegacja młodzieży polskiej na światowy festiwal w Berlinie.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Gawędziłem z Wami ostatnio, Mili, o ruchu w interesie, ale — że tak powiem — na bardzo zasadniczym szczeblu. Teraz chcę pogawędzić o sprawach może mniej zasadniczych, ale również ważnych. Gdybym chciał powiedzieć obrazowo, musiałbym użyć takiego oto zdania: **Polska przypomina uwiijające się w pracy i w pomysłach mrowisko. Znać to w każdej dziedzinie życia. Opowiadałem o rozdwojeniu targów poznańskich, teraz opowiem o czym innym, mianowicie o mundurkach szkolnych. Wielkie targi i małe mundurki, a przecież oznaczają to samo: ruch, pomysłowość, zdecydowanie.**

Z ubiorami szkolnymi wciąż były u nas jakieś problemy. Po pierwsze dzieci niechętnie godziły się na szaroszkołowego stroju i jakkolwiek brak związku z modą. Po drugie — kierownicy szkół z reguły wydawali w tej kwestii własne zarządzenia. Było tak, że do szkoły po jednej stronie ulicy wolno było chodzić w spodniach (dziewczętom oczywiście), zaś do szkoły po drugiej stronie ulicy — nie było wolno.

Ministerstwo Oświaty i Wychowania postanowiło wreszcie uregulować sprawę, słusznie zapewne twierdząc, że skoro się reformuje oświatę jako całość trudno w tym działaniu pominąć odzienie ucznia. O tym, jak ważna to sprawa wiem z doświadczenia, ponieważ starsze dziecko niechętnie chodziło do szkoły ubrane na pstr, również niechętnie jednak zakłada granatowy fartuch lub białą bluzeczkę z granatową spódnicą. Otóż nowe modele ubiorów szkolnych wyróżniają się większą pomysłowością i różnorodnością, nie są tak monotonne i nudne jak poprzednie.

Dla dzieci z klas I—IV przewidziano fartuszki z białymi kołnierzykami. W klasach starszych dziewczęta mogą chodzić w fartuchu (bez białego kołnierzyka) lub w spodniach i w bluzie (kasaku). Odpowiednio chłopcy będą

TYPOWE MEBLE DLA MIESZKAŃ

Spółdzielczość mieszkaniowa podjęła uchwałę, która stwarza możliwości podniesienia standardu mieszkań i wprowadza kredytowe udogodnienia dla ich lokatorów.

Zobowiązano wszystkie spółdzielnie mieszkaniowe w Kraju do wyposażenia mieszkań w typowe szafy i zestawy mebli kuchennych, a zakłady projektowania i służby inwestycyjne — do doboru takich projektów, dzięki którym lokale mogą być prawidłowo zabudowywane.

Zastosowano również udogodnienia finansowe dla lokatorów. Mogą oni korzystać z kredytu, udzielanego przez spółdzielnie. Spłata kredytu rozłożona jest na 15 miesięcznych rat, pierwszą wpłaca się w trzy miesiące od wprowadzenia.

GAZ ZIEMNY z nowych złóż

Zadaniem brygad Przedsiębiorstwa Budownictwa Naftowego „Naftomontaż” w Krośnie jest zagospodarowanie odwiertów gazonośnych: budowa baterii oczyszczających i osuszających gaz, układanie sieci gazociągów. W roku bieżącym załoga „Naftomontażu” koncentruje wysiłki na zagospodarowaniu 40 szybów, usytuowanych głównie na Podgórzu Karpackim i Niżu Polskim.

Szybko zagospodarowano bogate pola gazowe w powiatach przemyskim i przeworskim. Te dwie najważniejsze inwestycje będą ukończone o 5 i 2 miesiące wcześniej niż planowano.

10-krotnie wyższą ilość surowca energetycznego przyniesie inna, ciekawa inicjatywa załogi „Naftomontażu”. Dzięki zastosowaniu na raz pierwszy w historii polskiego górnictwa naftowego motospirżarek — tłoczników gazowych, zwiększy się znacznie wydobywanie gazu w rejonach gazonośnych Przemysła i Lubaczowa. Urządzenie skutecznie przeciwdziała negatywnym skutkom naturalnego spadku ciśnienia złożowego. Do produujących brygad, na których spoczywa ciężar przyspieszonego zagospodarowania złóż, należą zespoły: **Tadeusza Goźdźiewskiego**, **Bolesława Gerharda**, **Mikołaja Wowski**, **Edwarda Dolowskiego**, **Franciszka Koniora** i **Jana Kopko**.

Wszystko o szkolnych mundurkach

mieli do dyspozycji: bluzy „typu szwedka” z dużą ilością kieszeni. Najważniejsze: wymienione ubiory mogą być wielobarwne, zniknie więc „mundurowość” szeregów uczniowskich i monotonia szkolnego boiska.

Stroje odświeżone zaprojektowano z mniejszą wyobraźnią, zachowano mianowicie tradycyjne zestawy: biała bluzka — granatowa spódnica, biała koszula — granatowe spodnie. Wyjaśniono przy okazji, że strój ten zachowano przez wzgląd na tradycję, co zresztą i mnie przekonuje. Podobnie ma się rzecz z mundurkami szkolnymi; jeśli w którejś ze szkół średnich obowiązywał mundur, kojarzący się z określoną tradycją wychowawczą — strój ów może obowiązywać nadal. I z tym stanowiskiem nie sposób polemizować, zwłaszcza że — jak czytamy — w wypadkach takich zdecydować będzie nie dyrektor szkoły, lecz kurator okręgu szkolnego.

Powiecie, Mili, i słusznie: nowe stroje, nowe wydatki! Pomyślano i o tym. Ceny nie mogą być wyższe niż 220 zł za komplet stroju. Dla dzieci najmłodszych ustalono jeszcze niższą granicę: 130 zł. Projekty przygotowało laboratorium odzieżowe w Gdyni. Wykona je Zakład Przemysłu Dziewiarskiego „Luxpol” w Stargardzie. Nowe stroje, co zrozumiacie, wprowadzane będą stopniowo od dnia 1 września 1973 roku. Wszystko to pięknie i z głową, ale...

Zawsze jest jakieś ale. Otóż już w czasie trwających właśnie wakacji miało się znaleźć w sklepach 2 miliony wdzianek i fartuchów. Tymczasem handlowcy nie spieszą się z zamówieniami. W rezultacie powstanie zator w sklepach i cała akcja się opóźni. Tym razem mamy więc przykład niezbyt dobrego ruchu w interesie. Skoro wszakże najtrudniejsze są zawsze początki, należy ufać, że i kłopoty z wystrojeniem szkolnej działy zostaną rozwiązane i z nowym rokiem szkolnym nasze ulice, drogi i boiska staną się weselsze.

MAREK

GOSPODARKA

NOWE WŁÓKNO
SYNTEETYCZNE
Z „ELASTICANY”

Zakłady „Elasticana” w Łodzi podjęły produkcję wyrobów dziewiarskich z nowego rodzaju włókna poliuretanowego o nazwie „Elaston”. Dotychczas na świecie tego rodzaju wysokoelastyczne i bardzo odporne zużycie włókna — znane jako „Sarlane”, „Spandex” czy „Verena” — wytwarzało jedynie 12 firm, a ich łączna produkcja roczna wynosi ok. 10 tysięcy ton.

PRZYSTAŃ PROMOWA W GDAŃSKU

12 czerwca do bazy promowej w Gdańsku zainaugurują pracę gdańskiego dworca morskiego oraz stałe połączenie promowe między Gdańskiem i Helsinkami. Kolejne promy utrzymywać będą komunikację z innymi portami skandynawskimi i NRF.

NOWY NAPÓJ — GAZOWANA KAWA

Recepturę gazowanej... kawy opracowało Centralne Laboratorium Przemysłu Koncentratów Spożywczych w Poznaniu. Dostawcą będą zakłady w Wodzisławiu.

Gazowana kawa z domieszką cukru, wyrabiana z ekstraktu kawy naturalnej, pojawi się w sprzedaży w kapsłowanych butelkach. Nowy napój, nigdy dotąd u nas nie produkowany, zostanie na pewno dobrze przyjęty przez kierowców i turystów.



● Całe honorarium ze swego występu w Warszawie przeznaczyła na odbudowę Zamku Królewskiego wybitna śpiewaczka kanadyjska **Maurreen Ferrester**.

● Na IV międzynarodowym biennale sztuki o tematyce sportowej **Grand Prix** i złoty medal zdobył plastyk z Łodzi, **Kazimierz Karpiński**.

● W salach Muzeum Narodowego w Poznaniu otwarto wystawę dzieł sztuki francuskiej znajdujących się w zbiorach muzeów w Polsce.

ZMARLI

W wieku lat 68 zmarł 7 czerwca znany geograf — profesor dr **JAN DYLIK**. Był on członkiem-korespondentem Polskiej Akademii Nauk, członkiem wielu towarzystw naukowych, krajowych i zagranicznych, doktorem honoris causa uniwersytetów w Caen i Strasburgu, autorem około 150 książek i publikacji naukowych wydanych w kraju i zagranicą.

Prawie całe życie zmarłego i jego działalność naukowa związane były z Łodzią. Był on współzałożycielem Zakładu Geografii Uniwersytetu Łódzkiego a po przekształceniu tej placówki w instytut — jego dyrektorem aż do ostatniej chwili.

Posiadał liczne odznaczenia, m. in. **Krzyże Oficerski i Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski**, **Medal Królewski**, **Medal Uniwersyteckiego Towarzystwa Geograficznego** oraz **Medal Uniwersytetu w Liège**.

● W wieku 29 lat zmarł tragicznie jeden z najwybitniejszych polskich pianistów jazzowych — **pianista MIECZYSLAW KOSZ**.



Ceremonia ślubna jest uroczysta i towarzyszy jej nerwowa atmosfera



Bożena Chmieleńska i Wojciech Polus poznali się w Zespole Pieśni i Tańca Politechniki Warszawskiej. Dziś, w dniu ślubu towarzyszą im koleżanki i koledzy z zespołu, którzy z tej miłej okazji założyli galowe stroje regionalne

GDY ZAGRAJĄ MARSZA MENDELSSOHN

Wiosna nastraja optymistycznie i radośnie. Stwarza też wyśmienitą okazję do urzędzenia weseliska. Co roku, gdy tylko pierwsze pąki zakwitną na drzewach daje się zauważyć nagłe ożywienie wśród kawalerów i pańien, którzy gremialnie pragną nagłe zmienić stan cywilny.

W tym roku w setkach warszawskich domów do wiosennego rozgardiaszu spowodowanego tradycyjnymi, gruntownymi porządkami, doszedł wcale nie mniejszy krawiecko-modniarski. Podobnie zresztą jak przed laty, wesela należą do wiosennej tradycji.

„Te panny, które nie siały rutki na karnawałowych balach — czytamy w dziewiętnastowiecznych annałach — pracowity miały także okres tygodni postu. Zwój płócien, batystów trzeba było zamienić w haftowaną, mierzwaną bieliznę, obrusy, chusteczki... No i oczywiście ślubna toaleta. Musiała być niepowtarzalna, najpiękniejsza, taka o której miesiącami będą opowiadali znajomi. Do dyspozycji był cały sztab mistrzyń igły, bliźszych i dalszych ciotek, które pracowicie dziergały, wyszywały metry obowiązkowo białej tkaniny. No a potem nadchodził wielki dzień.

Panna młoda płakała od samego rana. Przy myciu, wkładaniu bielizny z haftem, pończoch azurowych w jodełkę i atlasowych pantofelków, a także przy czesaniu. Pięknie upięte rogi welonu, girlanda i jadvabna, adamszkowa suknia tloczona w lilie...”

Prawnuczki tych wygrzebanych ze starych fotografii pańien młodych nie płaczą już raczej przy upinaniu ślubnej toalety. Współczesne dziewczęta nie marzą też raczej o sukniach z siedmiometrowym welonem, w jakich na ślubnych kobiercach stawały ich prababki. Ale każda, nawet najbardziej awangardowa młoda kobieta pragnie w tym właśnie dniu wyglądać szczególnie pięknie. Współczesna epoka nie wpłynęła aż tak na scenę uroczystości, żeby ubiór nowożeńców nie odgrywał tu bodaj czy nie głównej roli. Młodzi ubierają się do ślubu według kanonów mody obowiązującej w ich środowisku, jednak większość dziewcząt wybiera na tę okazję tradycyjne długie suknie — niekoniecznie białe, lecz zwykle jednobarwne i w pastelowych kolorach. Pięknym uzupełnieniem stroju jest, modny ostatnio, niewielki, biedermeyerowski bukiet, w którym

konkurują ze sobą frezje, konwalie, stokrotki i inne wiosenne kwiatki. Jeśli chodzi o strój pana młodego, to tradycyjny niegdyś frak został zdecydowanie porzucony na korzyść eleganckiego, ciemnego garnituru lub ewentualnie smokingu.

A jak wygląda dzisiaj sama ceremonia zaślubin? Aby się o tym przekonać odwiedziliśmy w jedną z wiosennych niedziel warszawski Pałac Ślubów na Starym Mieście.

Marmurowe schody, olbrzymie lustra, stiuki, złoceń, kandelabry, wazy pełne kwiatów — stwarzają oprawę odpowiednią dla tej uroczystej i za-

wsze wzruszającej ceremonii. Nieodmiennie towarzyszy jej — zrozumiałe zresztą — zdenerwowanie nowożeńców i ich rodziców. Emocje przeżywają też najbliżsi znajomi młodych par, którzy tłumnie stawiają się na uroczystości ślubną.

Nowożeńcy z jednakowym przejęciem słuchają marsza weselnego Mendelssohna i z jednakowym wzruszeniem wypowiadają tekst przysięgi, zakładają na palce obrączki, a potem przyjmują życzenia i kwiaty od najbliższych, przyjaciół i znajomych.

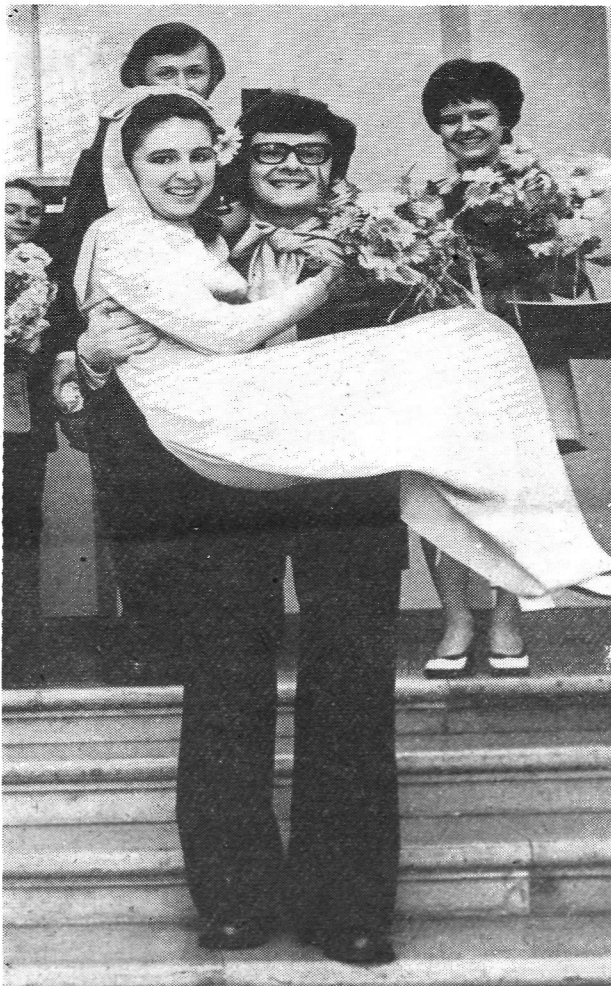
W chwili opuszczania Pałacu Ślubów na nowożeńców spada biało-srebrzysty grad ziarenek ryżu i drobnych monet a towarzyszy temu okrzyk: „oby się Wam dobrze wiodło” i zgodny ryk klaksonów. I tak następuje uroczysty odjazd samochodem przystojnym kwiatami i kolorowymi wstążeczkami „na nową drogę życia”.

A. R.

Fot. L. DZIKOWSKI



Takie zdjęcie będzie po latach na pewno jedną z najmiłszych pamiątek



Joanna Buraczyńska podróż poślubną rozpoczęła na pałacowych schodach na rękach swego męża Tomasza



Krystyna i Krzysztof Zarembowie składają po uroczystości ślubnej wiązankę kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika



Papuzko, papuzko,
Powiedz mi coś na uszko.

Zapraszamy państwa na niedzielny spacer do warszawskiego zoologu. Niech towarzyszy nam w tej przechadzce obiektyw fotoreportera oraz wiersze Jana Brzechwy, które przeznaczone są co prawda dla milusińskich, ale któż z nas nie posłucha ich z przyjemnością, sięgając jednocześnie do dziecięcych wspomnień i swojego pierwszego spaceru w Zoo. Kupujemy więc wianuszek obwarzanków lub łoda na patyku i w drogę, zielonymi alejkami zwierzyńca.

Rozpocznijmy zwiedzanie ogrodu od ptaszarni. Tutaj znajdują się gadatliwe papugi, egzotyczne kolibry, a nawet pospolite gołębie. Po trawnikach nie słyszono obecnością spacerowiczów chodzą królewskie pawie i bażanty, w pobliskim jeziorku brodzą różowopióre flamingi. Co prawda ich ojczyzną jest południowa Euroazja i północna Afryka, ale zdomowili się tutaj nad Wisłą na dobre, a nawet zaprzyjaźniły ze swoimi sąsiadami, równie długonogimi jak one bocianami.

Przed każdą klatką gwar i tłok. Wszyscy chcą przyrzeć się drapieżnikom. Czarna puma patrzy na zwiedzających oczami domowego kota. Obok w klatce pantera.

*Pantera jest cała w cętki
A przy tym ma bieg taki prędko,
Ze chociaż tego nie lubi
Biegając — własne cętki gubi.*

W warszawskim Zoo tygrysy i lwy nie są trzymane w klatkach, lecz na przestronnych wybiegach, imitujących warunki naturalne. Niewysokie skałki, grotty, fosa z bieżącą wodą przypominają krajobraz, w którym żyją na wolności. Chyba nie czują się tu obco. Dla kilku lwów, jak i tygrysów, Warszawa jest miejscem ich urodzenia.

Co słyszą panie tygrysy?

— A nic, nudzi mi się.

— Czy chciałby pan wyjść z za tych krat?

— Pewnie. Przynajmniej bym pana zjadł.

Ten wierszyk jest oczywiście tylko żartem poety. Zwierzęta absolutnie nie wyrażają ochoty na zjedzenie kogoś ze zwiedzających. Codziennie otrzymują zdrowe i treściwe posiłki przygotowane przez pielęgniarzy. Spiżarnia zwierzyńca jest co roku zaopatrywana

— Nic ci nie powiem, boś ty plotkarz
Powtórzysz każdemu, kogo spotkasz.

w 130 ton siana, 100 ton mięsa, 60 ton ryb, 1 tonę nasion słonecznika, 11 ton chleba, 8 ton jabłek, 26 tysięcy jaj... Tylko jeden słoń zjada codziennie około 70 kilogramów żywności — 3 kg owsa, 2 kg chleba, 30 kg jarzyn, 10 kg owoców, 20 kg siana, a na deser 5 kg gałęzi...

Niedaleko na polanie mieszkają zwierzęta z Australii:

— *Jakie pan ma stopy duże,
Panie kangurze!*

— *Wiadomo — dlatego kangury
W skarpetkach robią dziury.*

Tak o kangurze pisze poeta, a co na ten temat mówi encyklopedia: „Kangury — rodzina ssaków, podgromada torbaczy; zamieszkują stępy Australii. Wielkość od rozmiarów królika do długości ciała 2 m plus 1 m ogona. Poruszają się skokami na tylnych nogach...”

Na końcu tej alei pani żyrafa obgryza świeże liście akacji. Niezwykła jest historia pierwszej, powojennej żyrafy warszawskiego Zoo. Zniszczony podczas II wojny światowej zwierzyńiec, mimo że zaczął działać już w 1949 roku, nie mógł sobie pozwolić na zakup od razu wielu gatunków zwierząt. Z biegiem lat powiększało się stadko mieszkańców zoologu, ale ciągle brakowało żyrafy. Kupna żyrafy najbardziej domagały się dzieci i postanowiły pomóc dyrekcji Zoo przy jej zakupie. Zorganizowały składkę pieniędzy na żyrafę. Akcji patronowało pismo dla dzieci „Płomyczek”.

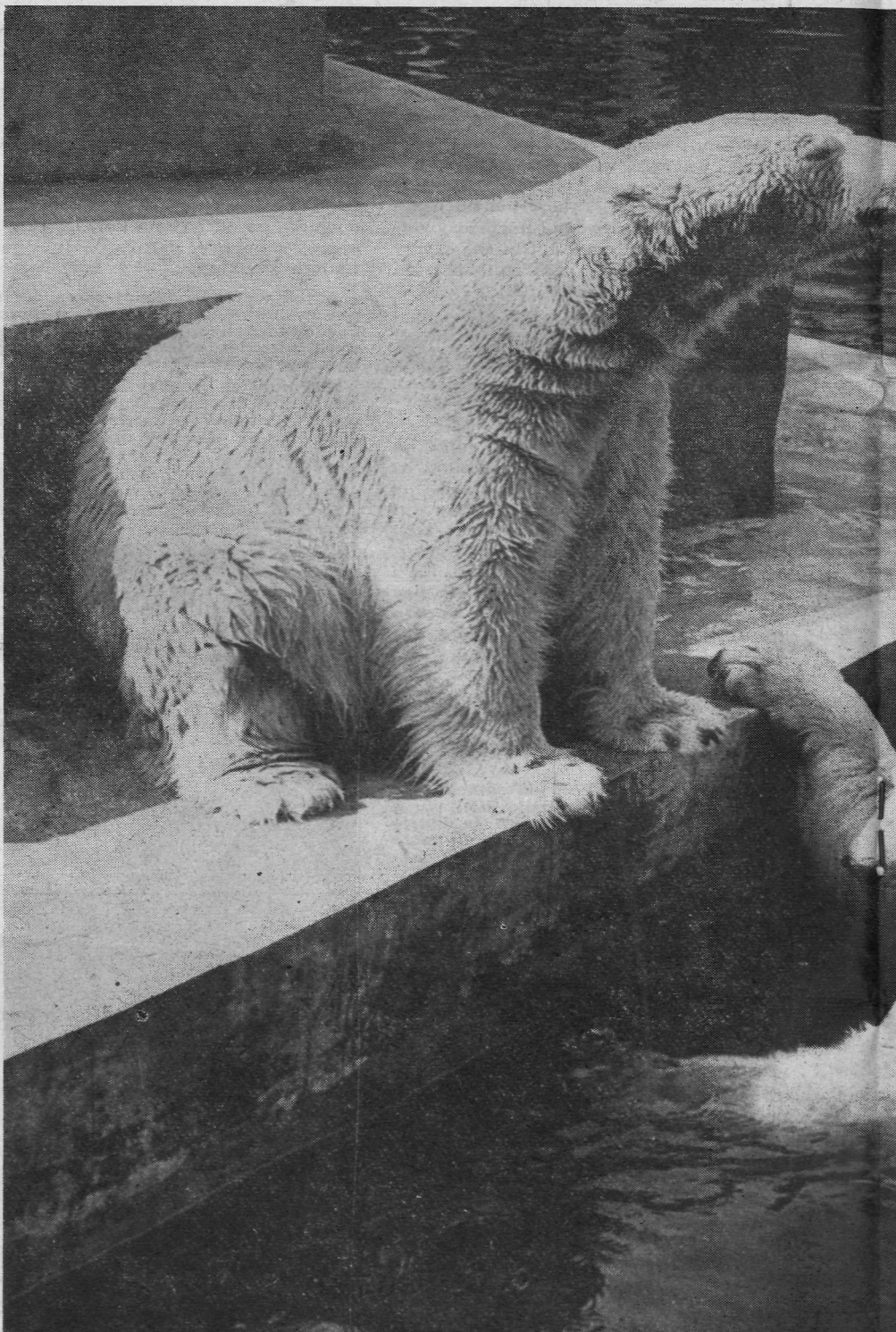
*Żyrafa tym głównie żyje,
Ze w górę wyciąga szyję.
A ja zazdroszczę żyrafie,
Ja nie potrafię.*

Pora już zakończyć nasz spacer po warszawskim zoologu. W rzeczywistości taka przechadzka trwałaby kilka godzin, bowiem obszar ogrodu przekracza powierzchnię podobnych zwierzyńców, mieszczących się w Berlinie, Londynie czy Rzymie i liczy 41 hektarów. Nic więc dziwnego, że dla zmęczonych maluchów zorganizowano rodzaj komunikacji, dzięki której mogą odpocząć, zwiedzając jednocześnie niektóre rejon ogrodu, a także zażywać nie lada emocji dosiadając osiodłanego kuczka lub osiołka.

E. B.



SPACER W



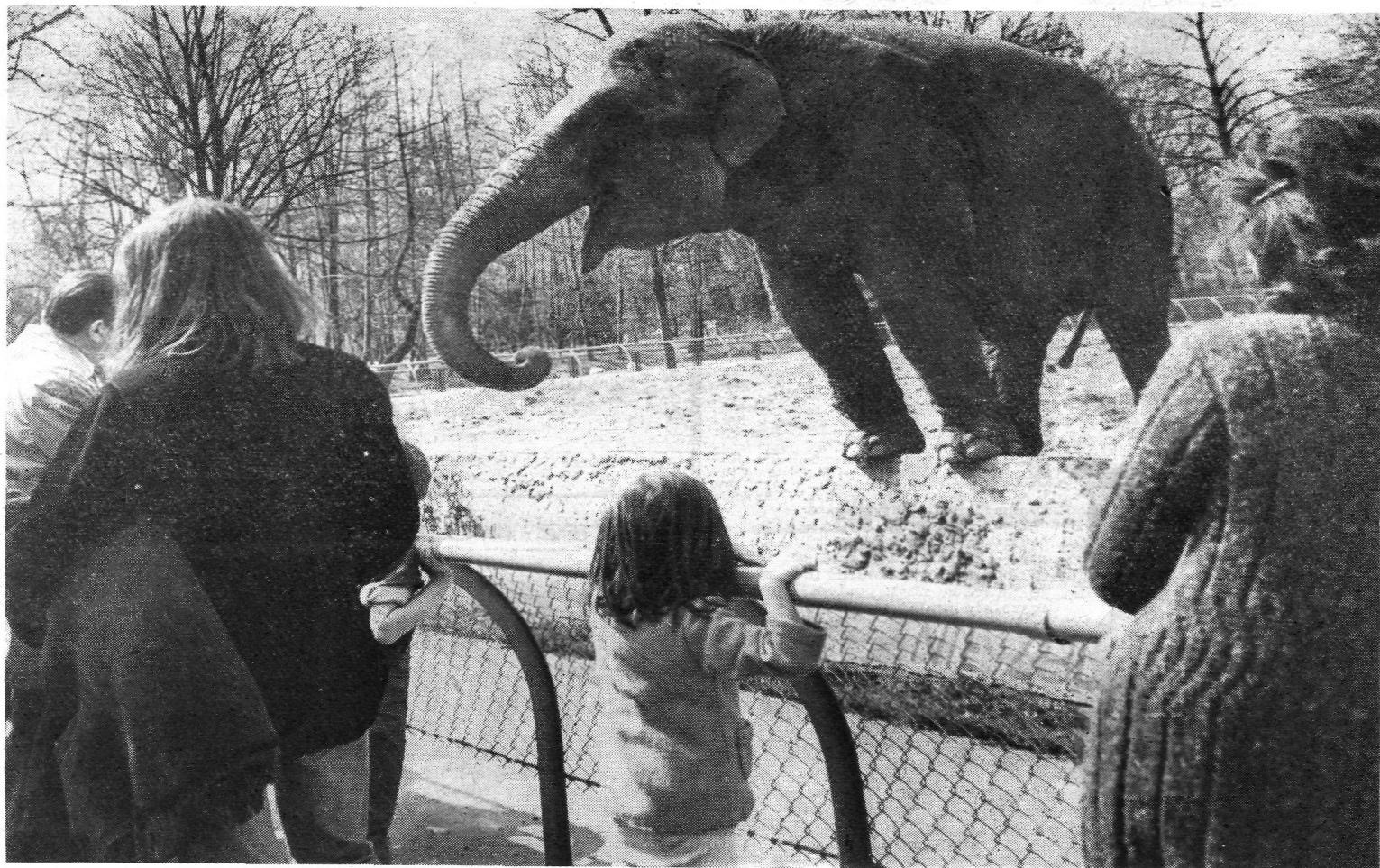
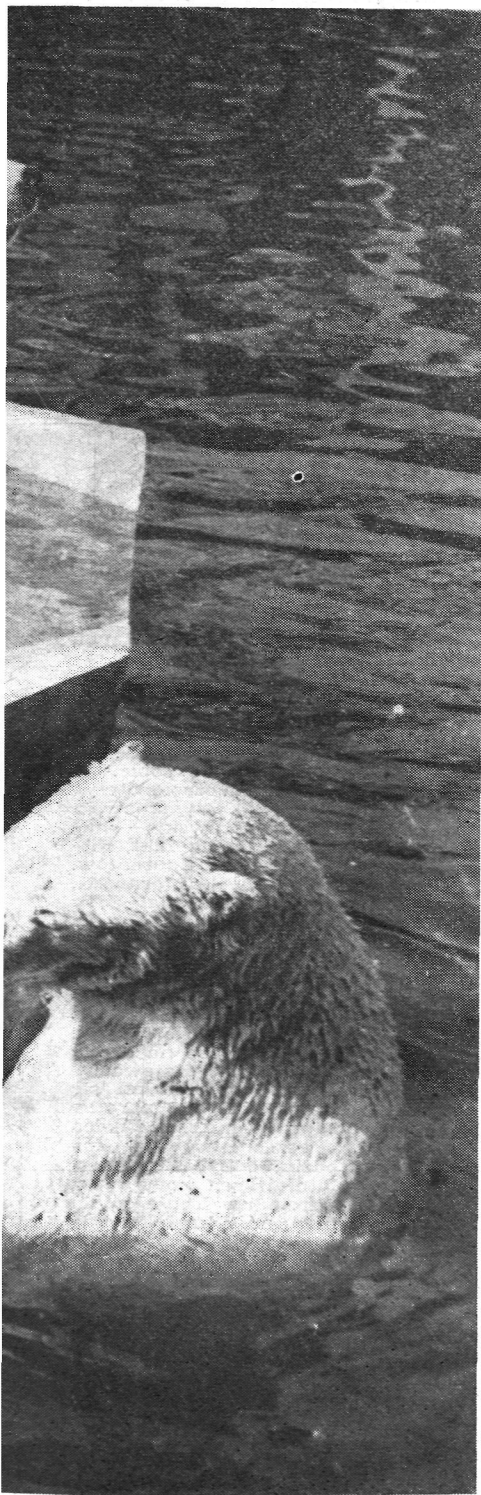
Proszę państwa oto miś,
Miś jest bardzo grzeczny dziś,

Chętnie państwu łapę poda
Nie chce podać? A to szkoda.



*Wielbiąd dźwiga swe dwa garby
Niczym dwa największe skarby
I jest w bardzo złym humorze,
Ze trzeciego mieć nie może.*

ZOO



*Ten słoń nazywa się Bombi
Ma trąbę, lecz na niej nie trąbi.*

*Dlaczego? Nie bądź ciekawy —
To jego prywatne sprawy.*

Fot. A. STAWICKI



Kim jesteś? Kim są twoi znajomi? Jaki byś był gdybyś urodził się innego dnia, miesiąca?

czyli

ASTROLOGIA NA WESOŁO

12 typów ludzkich, ale nie każdy człowiek musi ściśle odpowiadać charakterystyce danego znaku. Można jednak sprawdzić... Jeżeli urodziłeś się między dniem 21 czerwca, a 22 lipca to jesteś spod znaku Raka.



Twoje zalety: subtelność, dyplomacja, Twoje wady: zmiennosc, powolność, W znaku Raka urodzili się: Jan Matejko, malarz 24.VI.1838, George Sand, pisarka 2.VII.1804, Gina Lollobrigida, aktorka 4.VII.1928, H. Van Ryn Rembrandt, malarz 15.VII.1606.

Ludzie spod znaku Raka są wrażliwi i łatwo ulegają wzruszeniom. Często nawet marzą o sobie. Naprawdę dobrze i bezpiecznie czują się dopiero w domu. Ich bogate życie wewnętrzne, subtelność i delikatność mają taki wpływ na ich postępowanie, że nie dają się oni łatwo oszukać, bo natychmiast wyczuwają obecność wrogiej osoby. Rak przywiązuje ogromną wagę do wszelkich form, dobrego wychowania. Nie lubi, aby z jego sposobu bycia kpiono lub plotkowano na jego temat. Trzeba więc szanować te przyzwyczajenia i uważać, aby nie zadrasnąć jego miłości własnej. Rak niezwykle szybko przywiązuje się do miejsca, przedmiotów i maskotek. Nic więc dziwnego, że wśród kolekcjonerów znajduje się najwięcej ludzi spod znaku Raka. Rak jest człowiekiem nastrojów o zmiennym humorze. Nikt, bowiem nie podlega takim wpływom otoczenia jak on, który kieruje się w życiu zawsze sympatiami i antypatiami.

Dziecko spod tego znaku jest miłe i uczuciowe, dlatego też za drobne przewinienia nie należy je karać zbyt ostro, bowiem wszelkie nagany psują je i wtrącają w depresję. Mały Rak żyje własnym życiem wewnętrznym i bardzo głęboko przeżywa nawet drobne wydarzenia, które komuś innemu mogą się wydawać błahe.

Kobiety spod znaku Raka są marzycielkami. Bywają nawiedzone przez różne fantazje i tęsknoty. Jeżeli się zdarzy, że jakiegoś pragnienia można wreszcie urzeczywistnić okaże się wówczas, że pani nie ma akurat w tym momencie nastroju. Ich usługowość i chęć niesienia bliżnim pomocy sprawia, że wydają się łagodne i cierpliwie i takimi są, ale potrafią również przeprowadzić swoją wolę spokojnie, dyplomatycznie, aby postawić na swoim. W starszym wieku trochę się zmieniają i często mając dużo kłopotów stają się kłótlive, cierpliwie szukające oparcia.

Mężczyzna urodzony w znaku Raka lubi dobrze jeść, ale nie wystarczy mu samo dobre jedzenie. Musi być ono przede wszystkim estetycznie podane. Pan jest zgodnym mężem i domatorem. Po przyjeździe w pracy do domu przebiera się w stare spodnie, siada wygodnie w fotelu, aby spokojnie przeczytać gazetę, nie wolno mu wówczas przeszkadzać, bowiem może się obrazić (wielu mężczyzn spod tego znaku to tzw. obraźliwcy), zasklepić się w skorupie niczym prawdziwy rak i nie odzywać przez kilka dni. W takich przypadkach żona musi trochę odczekać aż pan i władca „odtaje”. Patrząc obiektywnie musimy przyznać, że niewiele mu potrzeba do szczęścia. Mijamy więc dla niego trochę wyrozumiałości. Nie odmawiajmy mu drobnostek, schodźmy z drogi, gdy jest podenerwowany i ułatwmy mu życie, a odplaci nam za to miłością i przywiązaniem.

Doceniajmy dobroć Raków, lecz nie przeceniajmy jej! Bowiem ta cnota może nam się spryknąć, zwłaszcza jeśli nie lubimy jednostajności. Oskar Wilde, angielski pisarz, zwany mistrzem paradoksu, powiedział kiedyś, że kobiety kochają mężczyzn nie za ich zalety, ale za wady.

Leszek Szuman

oprac. E. B.

LE DIX-HUITIEME NUMERO DE LITTERATURE POLONAISE

Il y a trois ans, la Pologne perdait un de ses plus grands penseurs, le philosophe Roman Ingarden (1893—1970). Disciple et ami d'Edmund Husserl, Ingarden qui enseigna aux universités de Lvov et de Cracovie, comptait parmi les représentants les plus éminents de l'école phénoménologique. Outre la théorie de la connaissance et l'ontologie, il pratiquait l'éthique et l'esthétique. En tant qu'esthéticien, il s'est surtout attaché à donner un statut philosophique à la création littéraire. Il a laissé de nombreux ouvrages écrits en polonais et en allemand, parmi lesquels *Spór o istnienie świata (La querelle de l'Existence du Monde)* et *Studia z estetyki (Etudes d'esthétique)*.

Il y a peu, les éditions Wydawnictwo Literackie de Cracovie ont publié un recueil d'essais d'Ingarden intitulé *Książeczka o człowieku (Réflexions sur l'homme)*.

me). Comme le souligne dans son dernier numéro la revue bilingue (texte anglais d'un côté, texte français de l'autre) *Polish Literature — Littérature Polonaise*, ce petit livre dans lequel Ingarden médite entre autres le problème de la relation entre l'homme et la nature et celui de la responsabilité est, au rebours des autres écrits de ce philosophe, accessible non seulement aux professionnels du maniement des idées, mais aussi à tout „honnête homme”.

Le nouveau numéro de *Littérature Polonaise* contient aussi un article sur l'étude que Tadeusz Drewnowski, essayiste, critique littéraire et responsable du service littéraire de l'hebdomadaire varsovien *Polityka*, vient de consacrer à Tadeusz Borowski. Borowski, qui est passé par le firmament de la littérature polonaise comme un météore — il a mis fin à ses jours en 1951

à l'âge de vingt-neuf ans — était le plus doué des jeunes écrivains polonais de l'après-guerre. Il n'a guère eu le temps d'écrire qu'une poignée de nouvelles dans lesquelles il a dépeint, avec une précision cruelle, les camps d'extermination nazis et la contamination de la conscience des détenus par la bestialité de leurs bourreaux. L'un de ses recueils de nouvelles — *Le Monde de pierre* — a été édité chez Calmann-Lévy en 1964 dans la traduction d'Eric Veaux.

Frémissante, sensible, gonflée de vitalité, bien informée sur les sources de l'oeuvre et sur les épisodes d'une vie qui abonda en expériences tragiques, *La fuite du Monde de pierre* — c'est ainsi que Tadeusz Drewnowski, qui fut l'ami de Borowski, a intitulé son étude — ne donne pas seulement la mesure de l'écrivain: elle reflète aussi littérairement dans *Littérature Polonaise* — les controverses qui ont marqué la vie littéraire en Pologne au cours de l'après guerre.

Au sommaire de ce même numéro de *Littérature Polonaise*, des articles sur *Kamienne tablice (Les Tables de pierre)*, roman de Wojciech Żukowski (dont le récit intitulé *Lotna* a inspiré à Andrzej Wajda le film titré *La dernière Charge*) qui pourrait avoir pour sous-titre *Le jeu de l'amour et de la politique* et qui a obtenu un grand succès de librairie, sur l'oeuvre de Bohdan Czeszko, écrivain dont la mâle et robuste prose entretient des rapports de filiation avec l'oeuvre d'Hemingway, sur *Przez cztery klimaty (A travers quatre climats)*, le dernier livre du prolifique, disert et truculent Melchior Wańkowicz, qui est le créateur du reportage littéraire polonais et qui porte allégrement le poids de ses quatre-vingt ans, etc.

Rappelons que *Polish Literature — Littérature Polonaise* est une revue trimestrielle qui se propose de faire connaître les lettres polonaises contemporaines au public français et anglo-saxon et qu'elle est publiée à Varsovie par l'Agence des Auteurs. On peut s'abonner à cette publication à „La Boutique Polonaise” (25, rue Drouot; 75009 Paris). L'abonnement pour un an ne coûte que 2,80 dollars. Il est naturellement loisible de s'acquitter de cette somme en francs.

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

PRZEZ MOJE OKULARY

O WIELKIM DYRYGENCIE I SŁABOSTKACH LUDZKICH

10 czerwca minęło dwadzieścia lat od śmierci wielkiego dyrygenta polskiego, **Grzegorza Fitelberga**. Był postacią niezwykłą. Pozostawił po sobie sławę propagatora nowych kierunków twórczych w muzyce. Jego uporowi w dużym stopniu zawdzięczają sławę: Mieczysław Karłowicz i Karol Szymanowski — zwłaszcza ten ostatni.

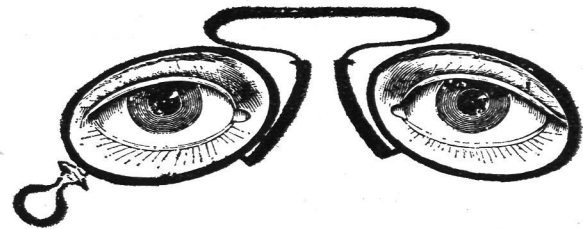
Fitelberg, jak każda wybitna postać, miał wielu entuzjastycznych zwolenników i nie mniejszą ilość zaciekłych wrogów. Był — obok Emila Młynarskiego — najwybitniejszym dyrygentem polskim okresu międzywojennego. Jako twórca-kompozytor nie był indywidualnością oryginalną. Wiedział o tym i całą pasję włożył w działalność dyrygencką. Jego utwory symfoniczne i kameralne dziś już znane są tylko jako tytuły w encyklopediach muzycznych. Był wspaniałym muzykiem — muzyka płynęła w jego żyłach jak krew.

Jak już wspominałem, Fitelberg był nieustrudzonym propagatorem dzieł kompozytorów XX w. Zrealizował ogromną ilość prawykonań — m. in. „Symfonii Klasycznej” Prokofiewa (w 1924 r.) i prawie wszystkich utworów symfonicznych Szymanowskiego.

Bardzo piękny był stosunek dyrygenta do początkujących kompozytorów-symfonistów. Nigdy nikogo nie lekcewał, do twórczości młodych podchodził z taką samą powagą i sumiennocią, jak do dzieł uznanych. Uderzający też był jego szacunek do dzieł — prawie nigdy nie sugerował zmian w partyturze. Kiedy czasem zwracano mu uwagę, że utwór młodego nie zasługuje jeszcze na wykonanie w Filharmonii — odpowiadał: „To będzie wielki dzień w jego życiu”.

Grzegorz Fitelberg urodził się w Dyneburgu (na Łotwie) 18.X.1879 r. Od 1908 r. przez cztery lata kierował orkiestrą Filharmonii Warszawskiej, potem przez rok orkiestrą Opery Wiedeńskiej — następnie znów dyrygował w Filharmonii Warszawskiej, jednocześnie wykładając w Konserwatorium.

W czasie pierwszej wojny światowej przebywał w Rosji, współpracował z zespołem Diaghilewa. Wtedy też zrealizował prawykonaie opery „Manru” Igora Strawińskiego. Po wojnie wrócił do Warszawy, do Filharmonii, która wprawdzie borykała się z trudnościami finansowymi, ale miała już sławę w Europie. Zeby udowodnić jej pozycję w świecie wystarczy wymienić nazwiska dyrygentów, którzy gościnnie w niej występowali. Oto one: Aben-



dorth, Casella, Furtwänglar, Georgescu, Ravel, Strawiński.

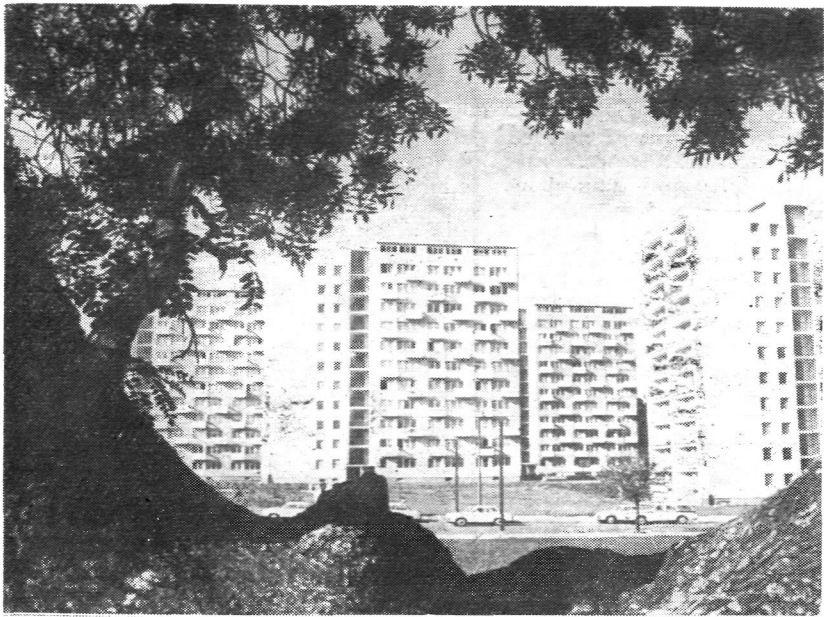
Obok Fitelberga działał również wówczas w Warszawie drugi wybitny dyrygent, Bierdajew. Warto chyba przypomnieć zabawną anegdotę, którą przytacza w swoich „Wspomnieniach” Kazimierz Witkomirski. Otóż obaj dyrygenci nie znosili się do tego stopnia, że nawet nie kłaniali się sobie. W 1933 roku trafiał zrządział, że w jednym czasie otrzymali nagrody dwaj kompozytorzy — Szymanowski nagrodę państwową, a Eugeniusz Morawski — nagrodę miasta Warszawy. Zeby uczcić ten fakt, Filharmonia postanowiła urządzić koncert laureatów. Całością miał dyrygować Fitelberg. Ale Morawski, który przyjaźnił się z Bierdajewem, zażądał, żeby jego „Switezianka” dyrygował on. Sytuacja stała się kłopotliwa — co zrobić, żeby „wrogowie” nie „zderzyli się”? Bierdajew został zainstalowany w pokoju artystów, Fitelberg zaś w pokoju dyrektora. Jak się okazało publiczność też podzieliła się na dwa obozy. Jedni, po wysłuchaniu IV Symfonii Szymanowskiego dyrygowanej przez Fitelberga... opuścili salę. Inni weszli na salę dopiero na drugą część koncertu dyrygowaną przez Bierdajewa...

W związku z tą historią przypominała mi się druga, jeszcze bardziej zabawna. Przed paroma tygodniami w Neapolu, rodzinnym mieście Enrica Caruso, największego tenora wszechczasów, z okazji setnej rocznicy jego urodzin, odbył się wielki koncert z udziałem najwybitniejszych solistów z całego świata. Otóż po koncercie na scenie miało miejsce niecodzienne zdarzenie: wnuk krytyka muzycznego o nazwisku Roberto, który pierwszy koncert Carusa w tym mieście schlałał niemiłosiernie, tak że obrażony śpiewak opuścił Włochy i nigdy już nie wystąpił w Neapolu, uroczyste przeprosił wnuka Carusa za krzywdę wyrządzoną wielkiemu tenorowi przez jego dziadka.

Cóż, artyści też ludzie, mają swoje słabości — może nawet więcej niż przeciętni śmiertelnicy.

Ale wróćmy do Grzegorza Fitelberga. Drugą wojnę światową spędził poza granicami Kraju — częściowo w Portugalii, częściowo w Ameryce Płd. Do Polski wrócił w 1947 roku i natychmiast objął kierownictwo Wielkiej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia w Katowicach. Na tym stanowisku działał do ostatnich chwil swego pracowitego życia.

OST



Les immeubles poussent comme champignons après la pluie. Les rues nouvellement créées à Varsovie sont au nombre de quarante et une. Les autorités municipales doivent faire preuve d'imagination pour les baptiser. Aussi puissantes, généreusement dans les grands noms de la littérature, de la science, de la musique etc..., nationaux et étrangers. On note l'apparition des rues Socrate, Dante, Balzac, Goldini, Andersen, Bach, Mozart, Orphée, Achille, Nehru... Qui aura l'idée de dresser un tableau de l'histoire mondiale à travers les noms de rues?

Un programme chargé

A la fin de mai, une délégation du P.C.F. a fait un tour de Pologne. Elle était présidée par l'écrivain Roland Leroy qui est aussi membre du Bureau Politique et secrétaire du P.C.F.

Le programme était chargé. Varsovie, Katowice, Cracovie. Partout des rencontres, des échanges d'expériences avec des personnalités marquantes de l'industrie, de la science, de la culture, de la politique. Les Français firent preuve d'une curiosité infatigable et les continuelles visites et rencontres les trouvaient toujours dispos. Les personnes qui accompagnaient Roland Leroy étaient toutes des experts en leur matière, parmi elles l'historien et écrivain Jacques Chambaz, le compositeur Jean Wiener, la romancière Catherine Claudé, l'électronicienne Bernardi di Crescenzo, la physicienne Hélène Langevin du Centre National de la Recherche (toutes deux petites filles de Marie Curie-Skłodowska) et encore Jacques Roux, membre de l'Académie de Médecine.

Les problèmes abordés furent si divers, si dissemblables qu'il est impossible de les évoquer, disons toutefois que la réforme de l'administration dans les communes rurales, la réforme de l'enseignement, les problèmes démographiques, de l'environnement, la propagation de la culture et ses méthodes... Ainsi Jean Wiener visita l'École Supérieure de Musique de Varsovie, il n'avait de cesse de louer le niveau élevé des étudiants et la saine situation dans la propagation de la musique.

Roland Leroy devait dire combien ces quelques journées polonaises avaient été fructueuses pour toute la délégation qui saurait retirer, à son profit, tous les éléments positifs découverts.

EN COURANT... EN COURANT...

● A Paris, un accord a été signé entre la Sorbonne et l'Université de Varsovie pour une collaboration entre les deux universités. Cet accord porte sur l'échange de travailleurs scientifiques, la conduite de recherches communes, des publications de travaux scientifiques etc...

● L'ancienne résidence des Piast de Silésie va connaître une entière restauration. Le château Renaissance qui se trouve à Brzeg était appelé le „Wawel silésien”. Une fois restauré, le château abritera, en plus du musée des Piast actuel, une bibliothèque et des archives. La réalisation d'un film relatif à son histoire est prévu.

● Une expédition polonaise s'est rendue pour la douzième fois, au Spitzberg. C'est la quatrième expédition organisée par l'Institut Géographique de Wrocław. Durant trois mois, les membres de l'équipe qui se compose de géographes, zoologues et botaniciens, séjourneront à la base permanente polonaise dans les environs du fjord Hornsud.

● La célèbre opérette d'Offenbach, „La Vie Parisienne” vient d'être montée à Varsovie et elle connaît un immense succès. Le talentueux chanteur et parolier Wojciech Młynarski a écrit un nouveau libretto d'après le texte de Meilhac et Halévy. Ainsi, l'opérette a été quelque peu rajeunie.

● L'agence de voyages „Orbis” a passé un accord avec la firme française „Novotel” pour la construction d'hôtels d'après une documentation de plans courants. Dès cette année, la construction de trois hôtels sera entreprise. Chacun d'eux disposera de cent, cent cinquante chambres. Ces villes sont Olsztyn, Poznań, Sosnowiec. L'année prochaine ce sera le tour de Cracovie, Gdańsk et Wrocław.

● La forteresse de Wistujście, monument de classe mondiale, va être ouverte aux touristes à partir de cette année après la longue fermeture provoquée par la nécessité de procéder à certains travaux de conservation. Donc, sur la route conduisant à Westerplatte, on peut visiter cette forteresse avec ses monuments du XV^e et du XVIII^e siècle.

● Non loin de Żyrardów, les vestiges d'un village datant du haut Moyen Age ont été mis au jour au faite d'une colline sablonneuse. Les villages du haut Moyen Age sont rares dans les Mazowsze et en Podlasie, ceux trouvés l'ont été dans la région de Pruszków, Grodzisk Mazowiecki, Płock et Maków Mazowiecki.

● Du 4 au 8 juillet la station balnéaire de Kołobrzeg accueillera, comme chaque année, le Festival de la Chanson du Soldat placé sous le signe du 30^e anniversaire de la création de l'Armée Populaire Polonaise. Ce sera l'occasion d'entendre les meilleures chansons écrites depuis trente ans. Ce festival sera suivi d'un autre à Polczyn Zdrój, celui des Ensembles Artistiques de l'Armée Polonaise.

● A l'exposition mondiale de philatélie qui s'est tenue à Munich, l'une des vingt-six médailles d'or du jury est allée à Stanisław Doliński, un philatéliste de Varsovie, pour sa collection du timbre polonais de 1860. Cent pays ont pris part à cette exposition.

L'air du temps

Ce sont les Anglais qui ont été surpris! Le quotidien londonien le „Daily Mirror” a donné une information comme quoi le célèbre chercheur d'histoire en matière de généalogie, le prof. Wł. Dworzaczek, avait dressé un arbre généalogique démontrant que tous les rois régnant actuellement en Europe, étaient des descendants du roi Casimir IV Jagellon et, parmi eux, la reine Elizabeth II d'Angleterre. Bien entendu il s'agit-là d'un lointain ancêtre puisque depuis cet arrière-arrière grand-père, quinze, seize et même dix-sept générations ont vécu.

La précision du tableau est telle qu'elle ne peut être mise en doute. Il faut dire que Casimir IV et sa femme Elizabeth furent heureux et eurent de nombreux enfants. Treize en tout, dont deux seulement furent décédés en bas âge. Elizabeth passa dans l'histoire en tant que „reine des rois”. L'ainé fut roi de Bohême et de Hongrie, trois de ses autres fils régnèrent successivement sur le trône de Pologne, quant

aux filles, elles épousèrent des princes étrangers. En plus d'Elizabeth II, la reine Juliana des Pays-Bas, la grande duchesse Charlotte de Luxembourg, le prince Rainier de Monaco, la reine Marguerite du Danemark, Olaf V de Norvège, le roi Gustave VI Adolphe, Baudouin de Belgique, l'ex-roi Constantin de Grèce et tous les autres, peuvent se flatter de descendre d'un grand roi de Pologne.

Cette nouvelle a pris un tour sensationnel. Le porte-parole du palais de Buckingham a fait savoir simplement qu'il n'était pas au courant des liens généalogiques entre les rois de Pologne et de Grande-Bretagne. Qui sait, cette nouvelle aura peut-être un heureux effet? Celui de voir l'histoire de la Pologne étudiée par de nombreux curieux qui, par ce biais découvriront ou approfondiront leur connaissance de la Pologne dans l'histoire et du même coup dans notre contemporanéité?

Le centre de santé de l'Enfant

LA PREMIERE PIERRE EST POSEE

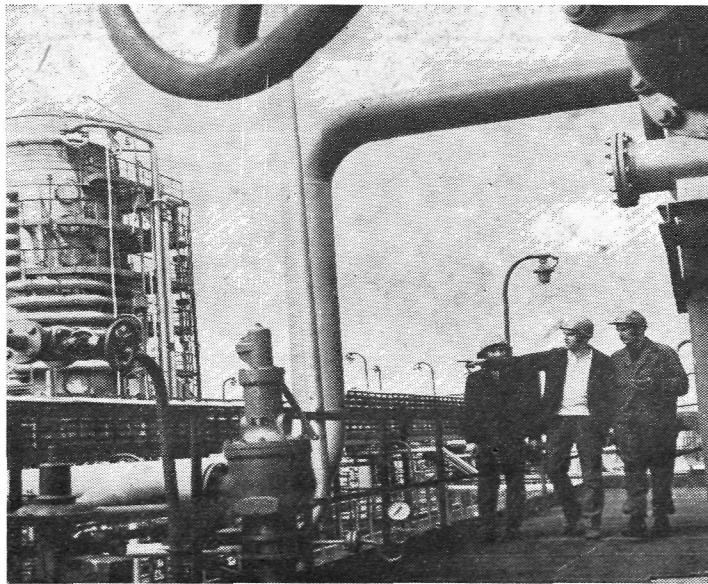
C'était une émouvante cérémonie. Il y a cinq ans, l'idée de construire un monument aux enfants polonais et de toutes les nations victimes des atrocités de la deuxième guerre mondiale, était lancée. Un fonds était constitué à cet effet et les dons affluèrent et afflueront, car ce monument érigé en hommage aux enfants disparus, sera un monument vivant, un monument au service de l'enfance, un Centre de Santé de l'Enfant.

Le 3 juin dernier la première pierre a été posée avec l'acte érectif. Cérémonie émouvante parce qu'elle rassemblait des représentants de tous les milieux sociaux, de toutes les professions, des anciens combattants, des prisonniers des camps de con-

centration hitlériens, la jeunesse. Des représentants de la „Polonia” étaient là, des invités venus de différents pays, des enfants aussi. Le président du Conseil d'Etat, M. Henryk Jabłoński présidait la cérémonie et c'est lui qui a posé la première pierre.

Nous avons souvent parlé de ce Centre dans les pages de „La Semaine Polonaise”. Nos lecteurs connaissent même l'aspect définitif de ce vaste ensemble qui accueillera ses premiers patients dans cinq ans. Nous ne manquerons pas de les tenir au courant des progrès de la construction du plus beau monument qui puisse être consacré à l'enfant.

LA PETROCHIMIE TOUJOURS PLUS VASTE



Les installations pétrolières de Płock sont les plus grandes de Pologne et elles sont appelées à le rester. D'ici 1975 la pétrochimie aura à transformer 12 millions de pétrole par an. Les investissements y sont énormes et il n'est de nouvelle année sans que soit mise en marche une nouvelle installation qui transfigure l'industrie chimique.

Actuellement une équipe de jeunes spécialistes s'affaire autour d'une troisième installation qui sera mise en marche le jour de la fête nationale polonaise, le 22 juillet prochain. Cette nouvelle et importante installation fournira annuellement environ 193 000 tonnes de différents produits qui satisferont, à 70%, les besoins du pays.

Un autre bon point pour les constructeurs, l'installation est conçue de façon „à avaler toutes les souillures qu'elle produit” ce qui garantit l'environnement.

ŁÓDŹ, CAPITALE DU FOLKLORE OUVRIER

Le premier mai dernier, la télévision polonaise a émis un programme de chanson du folklore ouvrier mis en scène à Łódź. Ce spectacle était particulièrement réussi, les chansons, puisées dans le folklore ouvrier de Łódź d'avant la guerre, parlaient des joies et des misères de la classe ouvrière et reflétaient avec fidélité l'esprit de l'époque. C'était du meilleur folklore.

Łódź est la première ville à avoir pris l'initiative de sauver les chansons du folklore ouvrier et dernièrement on a pu voir le Concours du Folklore Ouvrier de la ville. La première partie du concours consistait à rassembler le maximum de documentation sur les moeurs, par exemple la description des jeux

et les usages particuliers au milieu ouvrier de Łódź. La seconde partie était une revue de musique, danse, chant et poésie d'amateurs.

Le spectacle était donné surtout par des personnes d'un âge avancé qui mettaient tout leur cœur dans l'interprétation de ce que fut leur vie, avec ses joies et ses peines. Elles y sont parvenues, le public a été touché par la spontanéité et l'authenticité des chansons, textes et scénettes.

Toute la documentation rassemblée présente d'excellents matériaux pour servir à des études scientifiques, à la publication de livres traitant de ce folklore et encore à monter des spectacles.



Dla Pań i o Paniach

Odchudzajmy się

Woopy Wipping — to nowy specjalny taniec dla odchudzających się. Wystarczy tylko stanąć na takiej, jak widoczna na zdjęciu, plastikowej „deseczce”, nastawić płytę z popularną melodią i kołysać się w jej rytm... I kilogramy „spadają”. Metody tej żadna z redakcyjnych pań jeszcze nie sprawdziła „na własnej skórze”, toteż za efekty nie gwarantujemy. Spróbować jednak warto.



AU FUMET
SAVOUREUX



Les maquereaux au vin blanc

Comme un nouveau restaurant vient d'être ouvert à Varsovie où l'on déguste uniquement les produits de la mer et aussi des plats de fruits de mer s'il vous plaît, j'ai une envie toute bête de petits maquereaux au vin blanc que je me propose de partager avec vous. (A tout hasard, le nom de ce nouveau restaurant est „Messa”).

Chez votre poissonnier, vous avez acheté une dizaine de maquereaux, petits de préférence. Vous les avez bien lavés et épongés.

Dans un plat allant au four, disposez les maquereaux. Ajoutez des rondelles de citron, du poivre en grain, du sel, des branches de fenouil, de l'ail et du persil haché. Recouvrez les poissons de vin blanc sec (vous pouvez ajouter 1/2 verre d'eau pour un verre de vin). Parsemez encore sur les maquereaux des noisettes de beurre et c'est prêt.

Vous avez mis votre four à chauffer 10 mn à l'avance. Glissez-y le plat, au bout de 10 mn réduisez le feu et laissez cuire encore une bonne dizaine de minutes.

Quand vous ouvrirez le four, tous les parfums de la Provence s'échapperont et mettront vos convives en appétit. Ainsi préparés, les maquereaux sont succulents, vous les servirez avec des pommes de terre à l'anglaise.

ERNESTINE DODUE

Złoty medal za wybitne osiągnięcia sportowe

Uprawia dyscyplinę sportu, której przedstawiciele raczej rzadko trafiają na łamy prasy — taternictwo jaskiniowe. Tym razem nadarza się ku temu szczególna okazja, bowiem **KRYSTYNA GRUCA**, jako pierwsza kobieta w historii polskiego Klubu Wysokogórskiego została odznaczona złotym medalem za wybitne osiągnięcia sportowe. Jest to nagroda za sukces ubiegłoroczny — przejście najgłębszej jaskini świata (1360 m) — Pierre Saint Martin

w Pirenejach na granicy francusko-hispańskiej. Dzięki temu wyczynowi kobiecy rekord świata w alpinizmie podziemnym należy po dzień dzisiejszy do Polki.

Krystyna Gruca pracuje w Domu Handlowym „Granit” w Zakopanem, gdzie pełni funkcję zgodną ze swoim wykształceniem. Mieszka — oczywiście — także w Zakopanem, co bardzo ułatwia jej bliski kontakt z górami.

naj



NAJMILSZĄ studentką na Juwenaliach w Łodzi wybrana została studentka Politechniki Łódzkiej — Ewa Widawska. Łódzkie Juwenalia, za przykładem innych miast, przede wszystkim Krakowa i Warszawy — upływały pod znakiem zabaw, konkursów i wyborów najmilszej studentki, którą Paniom prezentujemy.

NAJNOWSZYM darem w prowadzonej przez tygodnik „Stolica” aukcji dzieł sztuki na Zamek jest 10 obrazów pędzla Ireny Żabianki. Artystka uprawia malarstwo, rysunek, grafikę i sztukę użytkową. Uczestniczyła w wielu ekspozycjach zbiorowych, często wystawiała indywidualnie, w Kraju i za granicą — w 1957 roku również w Paryżu.



NAJWIĘKSZĄ popularnością cieszył się ostatnio w polskiej TV serial pt. „Akcja V” opowiadający dzieje zdobycia przez wywiad polski, w czasie II wojny światowej, tajemnic brońi V₁ i V₂. Prezentujemy kadr z tego filmu: Angielka — Babington z Referatu odczytywania zdjęć, nazwana przez premiera Churchilla „miss Peenemunde” w rozmowie z majorem angielskiego wywiadu.

NAJSTARSZĄ parą małżeńską, która ostatnio obchodziła dostojny jubileusz 70-lecia ślubu, byli państwo Maria i Ignacy Łuczewscy z Koszanowa w powiecie kościańskim. Sędziwi jubilaci liczą po 93 lata, wychowali 9 dzieci oraz doczekali się 21 wnuków i 37 prawnuków.



— Ja się tylko smoczkami mogę rozkoszować, lecz Wy „Tygodnik Polski” możecie kupować!

— Sucer une sucette est un plaisir, mais lire „La Semaine Polonaise” est un délice!

Rys. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA



Agnieszka Duczmal

Niedawno wróciła do Kraju z udanego zagranicznego tournée poznańska młodzieżowa orkiestra kameralna. Zespołem muzycznym dyrygowała 27-letnia dyplomantka Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej — **Agnieszka Duczmal**.

Jest jedną z dwu kobiet w Polsce, które dyrygują orkiestrami symfonicznymi. Dyrektorzy oper niezbyt chętnie widzą za pulpitem kobietę — dyrygenta. W przypadku pani Agnieszki było inaczej. Nie czekała, aż los się do niej uśmiechnie, lecz sama założyła orkiestrę kameralną będąc jeszcze na studiach. W skład zespołu weszli studenci PWSM z Poznania oraz profesjonaliści. Ukoronowaniem wspólnej pracy z muzykami był wyjazd na zagraniczne tournée. Zespół wystąpił w kilku dużych miastach Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Niemieckiej Republiki Federalnej zbierając wszędzie entuzjastyczne recenzje.

Kobieta — dyrygent ma o wiele trudniejszy start niż mężczyzna — powiedziała pani Agnieszka w rozmowie z dziennikarzami. — Począwszy od muzyków a skończywszy na dyrektorze, który angażuje dyrygenta, wszyscy starają się wyłapać każdy popełniony błąd w czasie koncertu. Może dlatego też jestem bardzo wymagająca dla zespołu, którym przychodzi mi dyrygować. Mimo to zespół uznał, że w czasie koncertu „ostatnie słowo” należy do mnie.

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

O chlebie...

Daćś komu chleba, wzięćś miu serce.

Biedna to krajina, gdzie się chleb kończy, a kamień zaczyna.

Bez chleba smutna biesiada.

Lepiej kawałek chleba smakuje, kiedy nim kogo traktuje.

Lepszy pewny kawał chleba niż niepewna sztuka ciasta.

Z ŻYCIA DZIECI

W jednej z warszawskich kawiarni doszło niedawno do niecodziennego spotkania. Pan Wojciech C., mężczyzna 40-letni przyszedł na umówioną listownie randkę z panią, którą poznał (na razie tylko korespondencyjnie) za pośrednictwem ogłoszenia matrymonialnego. Jakież było jego zdziwienie, gdy zamiast 35-letniej blondynki zastał 14-letnią dziewczynkę. Przy lodach z kremem rzecz szybko się wyjaśniła. Agnieszka P. chciała wydać za mąż swoją samotną mamę i od dawna studiuje w tym celu ogłoszenia matrymonialne. Oferta pana Wojciecha wydała jej się interesująca, więc przysłała na spotkanie, by obejrzeć kandydata i wyłożyć mu swój plan. Wstępne rozmowy odbyły się w atmosferze na tyle przyjaznej, że pan Wojciech postanowił złożyć wizytę mamie. Co z tego wyniknie na razie nie wiadomo. Ale oceniając dotychczasową energiczną działalność małej Agnieszki można przypuszczać, że sprawa zostanie przez nią doprowadzona do szczęśliwego zakończenia.

Polska czeka na Ciebie i powita Cię jak przyjaciela!

„SERVICE VOYAGES” Stowarzyszenia „FRANCE - POLOGNE”

organizuje w tym roku wiele atrakcyjnych podróży do Polski po przystępnych cenach:

PARYŻ — WARSZAWA — PARYŻ samolotem
Wyjazd 4 lipca, powrót 30 lipca

oraz
wyjazd 4 sierpnia, powrót 29 sierpnia
Cena od osoby — 560 fr.

PARYŻ (lub AULNOYE) — POZNAŃ — PARYŻ
pociągami

Wyjazd 3 lipca, powrót z Poznania 30 lipca
lub

wyjazd 2 sierpnia, powrót 30 sierpnia.
Cena 290 fr. z Paryża lub 260 z Aulnoye.

Od 4 do 21 lipca oraz od 6 do 23 sierpnia:
**WARSZAWA — SANDOMIERZ — KAZIMIERZ —
KATOWICE — KRAKÓW — OSWIĘCIM — PO-
ZNAŃ — BYDGOSZCZ — ELBLĄG — MALBORK —
GDANSK — GDYNIA — SOPÓT — FROM-
BORK — GRUNWALD — WARSZAWA**
Podróż samolotem ok. 1750 fr.

PODRÓŻ DLA MŁODYCH

Od 10 do 31 lipca, lub od 1 do 22 sierpnia. Koszt
podróży 1150 fr. łącznie z przelotem PARYŻ —
WARSZAWA — PARYŻ

Trasa: **WARSZAWA — MAZURY — GDANSK —
TORUŃ — POZNAŃ**

Trzy Rallye samochodowe (trasy obejmują Polskę
północną, środkową i południową)
Od 23 do 30 lipca, cena od osoby 630 fr. Dzieci od
lat 4 do 12 — 440 fr.

PARYŻ — WARSZAWA samochodem
Trasa 1700 km przez Niemcy
Szczegółowe informacje w „SERVICE VOYAGES”
„SERVICE VOYAGES” podejmuje się załatwienia
formalności wizowych, wystawia bony itp.
Zapisy, informacje, dokumentacja
„SERVICE VOYAGES” — „FRANCE POLOGNE”
13, rue Paul Lelong, Paris II-ème
Tel. 236.10-11.



La semaine des Jeunes

mois, et Martine numéro
deux.

La nuit dernière, Martine
numéro un a rêvé qu'elle li-
sait la „Critique de la raison
pure” d'Emmanuel Kant. Au
réveil elle était évidemment
recrue de fatigue, à telle en-
seigne qu'elle s'est immédia-

ment rendormie. Et Mar-
tine numéro deux? Eh bien,
Martine numéro deux a pro-
fité de ce que Martine nu-
méro un dormait pour lui
brûler la politesse. Elle a filé
à l'anglaise.

C'est à dessein que j'ai usé
de l'expression „filer à l'an-
glaise”. Pourquoi? Parce que
comme vous allez voir, il va
falloir que nous nous trans-
portions par la pensée sur les
îles Britanniques.

Do you speak English? Rien
qu'un tout petit peu? Moi
aussi. Mais j'espère que vous
parlez couramment le polo-
nais, que vous ne laissez pas
de travailler cette langue et
que vous la maniez bientôt
tout aussi dextrement que
feu le père Piotr Skarga, cet
illustre orateur sacré du sei-
zième siècle qui est à la litté-
rature polonaise ce que
l'Aigle de Meaux est aux let-
tres françaises?

Et vous intéressez-vous à
la vie des habitants du Buc-
kingham Palace? Non? Mar-
tine numéro un ne s'y intéres-
se pas non plus. Elle a bien
d'autres chats à fouetter. Mais
Martine numéro deux — mon
double, quoi — s'y intéresse.
Elle s'y intéresse même énor-
mément. Elle aime les mon-
danités. Elle est un tantinet
snob, vous savez. Et elle est
aussi beaucoup plus suscepti-
ble que Martine numéro un.

Vous allez tout de suite com-
prendre pourquoi je dis cela.

Après que Martine numéro
deux eut subrepticement pris
congé de Martine numéro un,
elle se dirigea vers un kios-
que et acheta un illustré dans
lequel elle trouva un article
consacré aux fiançailles de la
princesse Anne d'Angleterre
avec Mark Phillips. Au lieu
de hausser les épaules, elle
vit rouge. „Comment?! —
s'écria-t-elle. — Comment?!
Elle s'est fiancée et elle ne
m'a pas invitée à ses fian-
çailles? Je vais lui montrer
de quel je me chauffe, à cet-
te espèce de malapprise! Est-
ce que je n'ai pas du sang
bleu, moi? Comme je suis un
beau brin de fille, il n'y a
aucun doute que mes trisa-
eulles étaient elles aussi
des femmes aux formes
sculpturales. Et comme mes
trisaieulles étaient les femmes
aux formes sculpturales, il
ne fait pas de doute qu'elles
n'eussent tapé dans l'oeil d'un
Radziwiłł d'un Potocki, ou
même d'un roi de Pologne.
J'ai donc certainement du
sang bleu!”

Là — dessus Martine nu-
méro deux résolut de se ren-
dre en Angleterre pour dire
son fait à la princesse Anne.
A peine eut-elle commencé à
fouler le sol de la patrie
d'Isaac Newton et de Pétula
Clark (dites-moi, s'il vous
plaît, si j'orthographe correc-
tement le nom de l'accorte
Pétula), qu'une voix des plus
aristocratiques lui susurra à
l'oreille: „Y love you”. C'était
évidemment lord Sinclair. Il
était comme de bien entendu
accompagné de son insépara-
ble Dany.

Les deux héros d'„Amicale-
ment vôtre” voulaient à tout
prix dissuader Martine nu-
méro deux d'aller poser des
peaux de banane dans le

vestibule de l'appartement de
la princesse Anne. Ils y sont
parvenus sans trop de mal.
Voici comment:

— Et comment vont les lec-
teurs de „La Semaine des
Jeunes” — demanda avec cet-
te nonchalance inimitable qui
est l'apanage de la haute so-
ciété ce vieux renard de
Dany. — Est-ce qu'ils ne se
seraient pas fiancés, eux aussi?
Hein? Ils se sont peut-être
même déjà mariés, non? Pour-
quoi ne vous donnent-ils pas
signe de vie? Que devient
miss Colette Rygiel? Et miss
Pola Reverend de Laval? Et
Marcel Konieczny Esq.? Au
fait, vous ont-ils invitée à
leurs noces?

Oubliant son sang bleu et
l'affront que lui avait fait la
princesse Anne, Martine nu-
méro deux plongea immédia-
tement dans la Manche. A
l'heure où je vous parle, elle
doit déjà approcher de Dun-
kerque. Elle tient un grand
martinet entre les dents et
ses yeux lancent des éclairs.
Elle est tellement furieuse
qu'elle a déjà fait chavirer
plusieurs ferry-boats. Heureu-
sement que Martine numéro
un s'est réveillée et qu'elle va
l'arrêter, n'est-ce pas?

Je vous fais une grosse
bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORRESPONDENCJĘ

WALDEMAR KONCHACKI —
Gorzów Wlkp., ul. Kilińskiego
16/5 — pragnie korespondować z
młodzieżą polonijną z Francji
lub Belgii w celu pogłębienia
wiedzy o życiu polonii w tych
krajach.

SEWERYN SEMAKA — ul. Ka-
sprzaka 24/4, Wrocław 9 — chęt-
nie nawiąże kontakt z młodzieżą
polskiego pochodzenia na temat
historii starożytnej, geografii, fil-
mu, muzyki młodzieżowej, tury-
styki i archeologii oraz proble-
mów młodzieżowych. Zna język
francuski.

JOZEF JAN MISKIEWICZ —
ul. Świerczewskiego 74/1, 72-600
Swinoujście 1 — chciałby nawią-
zać przyjacielską korespondencję
z Rodakami z Francji. Temat:
wielu rodaków z ojczyzny, tury-
sta, flakelista. Z zawodu jest
marynarzem. Odpowie na każdy
list.

JOZEF HANDZIK — Grabina 70,
48-215 Ligota Bielska — uczy się
francuskiego języka i dlatego
chciałby korespondować z mło-
dzieżą z Francji i z innych kra-
jów. Zbiera znaczki i widoków-
ki.

URSZULA JEDRYSIAK — Mie-
chów 9, 46-225 Kostów, woj.
opolskie — pragnie nawiązać ko-
leżeńską korespondencję z mło-
dzieżą francuską i belgijską. Zna
język francuski. Interesuje się
filmem, turystyką, sportem sa-
mochodowym i motorowodnym.
Posiada znaczną kolekcję widok-
ówek, które chętnie wymieni.
Ma 20 lat.

JOZEF ZALEWSKI — ul. Po-
koju 32/1, 71-739 Szczecin — ma
16 lat, jest uczniem. Interesuje
się historią Francji i dlatego
chciałby korespondować z mło-
dzieżą francuską. Zbiera znaczki
pocztowe, widokówki i pocztów-
ki trójwymiarowe.

JOLANTA ROMAN — ul. Pod-
miejska 8, 59-200 Legnica, woj.
wrocławskie — jest 15-letnią uc-
zennicą. Interesuje się muzyką
młodzieżową, sportem i bardzo
lubi czytać książki. Prosi o uła-
wienie jej nawiązania korespon-
dencji z młodzieżą francuską i
belgijską. Na każdy list odpowie
z wielką przyjemnością.

LES DEUX MARTINE

On sait que chaque hom-
me se compose non seule-
ment de chair, d'habits et de
mensonges, mais aussi d'un
double, c'est-à-dire d'une per-
sonne qui lui ressemble, d'un
sosie qui la plupart du temps
se tient coi au-dedans de nous,
mais qui réussit aussi par-
fois à nous fausser compa-
gnie pendant notre sommeil
et à se faire passer pour nous.

Plait-il? Vous ne vous êtes
jamais aperçus que vous avez
un double? Vous n'avez ja-
mais vu aucun double? Qu'à
cela ne tienne. Maintenant,
vous allez sûrement en voir.
En effet, chaque fois que les
journaux parlent d'une chose,
un grand nombre de gens
sont aussitôt convaincus qu'ils
l'ont vue.

Le fameux docteur Jekyll
— vous avez certainement lu
le célèbre livre de Robert-
Louis Stevenson intitulé
„L'Étrange cas du Dr Jekyll”
ou bien vous avez vu le film
qui a été tiré de cet ouvrage
— le fameux docteur Jekyll,
dis-je, se dédoublait en être
spirituel et en brute. Pour ce
qui me concerne, il va sans
dire — mais cela ira encore
bien mieux en le disant —
que je n'ai rien d'une brute.
Moi, je me dédouble en deux
êtres spirituels: Martine nu-
méro un, c'est-à-dire la vé-
ritable Martine, celle qui con-
verse avec vous deux fois par

tement rendormie. Et Mar-
tine numéro deux? Eh bien,
Martine numéro deux a pro-
fité de ce que Martine nu-
méro un dormait pour lui
brûler la politesse. Elle a filé
à l'anglaise.

C'est à dessein que j'ai usé
de l'expression „filer à l'an-
glaise”. Pourquoi? Parce que
comme vous allez voir, il va
falloir que nous nous trans-
portions par la pensée sur les
îles Britanniques.

Do you speak English? Rien
qu'un tout petit peu? Moi
aussi. Mais j'espère que vous
parlez couramment le polo-
nais, que vous ne laissez pas
de travailler cette langue et
que vous la maniez bientôt
tout aussi dextrement que
feu le père Piotr Skarga, cet
illustre orateur sacré du sei-
zième siècle qui est à la litté-
rature polonaise ce que
l'Aigle de Meaux est aux let-
tres françaises?

Et vous intéressez-vous à
la vie des habitants du Buc-
kingham Palace? Non? Mar-
tine numéro un ne s'y intéres-
se pas non plus. Elle a bien
d'autres chats à fouetter. Mais
Martine numéro deux — mon
double, quoi — s'y intéresse.
Elle s'y intéresse même énor-
mément. Elle aime les mon-
danités. Elle est un tantinet
snob, vous savez. Et elle est
aussi beaucoup plus suscepti-
ble que Martine numéro un.

**NIM NA PLĄZY OLEJKIEM ZACZNIESZ SIĘ SMAROWAĆ,
PAMIĘTAJ, ŻE „TYGODNIK” MASZ ZAABONOWAĆ!**

**AVANT DE PARTIR EN VACANCES
RESSERREZ LES LIENS QUI VOUS UNISSENT A LA POLOGNE:
ABONNEZ-VOUS A „LA SEMAINE POLONAISE”**

WYTNIJ

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

P 23, rue Taitbout —
K PARIS IX-ème
O Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje
uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących
przepisów istnieje możliwość przekazywania dla
rodzin z granicą w formie darów kwot do wy-
sokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta.

Podstawą do dokonania przez Bank przekazu
kwot w ramach powyższego limitu jest akt nota-
rialny stwierdzający darowiznę.

Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu
przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na
osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udoku-
mentowanych dowodem listy płacy.

ELEGIA DLA WIELORYBY

LUCJAN WOLANOWSKI

4

Powiada mi Ross Frecman:

„Widzisz, tego nie uczą w szkole morskiej. Kapitan statku wielorybniczego jest zarazem harpunnikiem lub — jeżeli wolisz — kanonierem. Tu wskazówką jest ostatni dostrzeżony w ułamku sekundy ruch ogona czy płetwy, jakiś układ piany czy wiru po nagłym zanurzeniu kaszalota. Patrzy się na to przez kilka lat, potem kilka razy rozpoznaje się błędnie. Nie ma na to innej rady. Jedni doszli do wniosku, że huk silnika statku płoszy wieloryby, drudzy opierają się na wrażeniu, że największe stworzenie świata ma takie poczucie własnej mocy i siły, że nie lęka się statku... Ile głów, tyle rozmów. A jednak niezwykle rzadko gubi się raz wypatrzone stado...”

Dziennik pokładowy: „08.30. Dwadzieścia krów z cielętami”. Całe stado majestatycznie płynie tuż koło statku. Działo milczy. Nie wolno zabijać wielorybich mam, kiedy płyną z dziećmi. Jeżeli spotka się parę małżeńską wielorybnicy strzelają zawsze do samicy, on nigdy nie opuści rannej małżonki. Jeżeli trafi się w niego, ona rzuci się na głębinę, nigdy jej nie ujrzy. Nie, nie szukajcie się do żartów z odwiecznej płochości wszystkich samic; wielorybnicy dopatrują się w tym raczej instynktownej troski o zachowanie gatunku, przecież samica może być przy nadziei. Dla mnie pozostanie zagadką, jak oni odróżniają płęć wielkich ssaków, kiedy zazwyczaj widzi się je tylko przez chwilę, lśniąca, czarna bryła... Stubbs powiada, że raz widział stado złożone z trzystu wielorybów.

Płyniemy dalej. Zapis w dzienniku pokładowym: „10.10 wieloryb u burty”. Na początku był okrzyk elektryzujący załogę. Popędziliśmy tam, gdzie zwierzyzna zdradziła się oddechem. Niewielkie stado dopuściło nas na niewielką odległość, potem dało nura w ślad za pierwszym w szyku wielorybem. Stubbs tropił zbiegów na oceanie, wrzeszczał strasznym głosem na sternika. Kręciliśmy się wokół, maszyny stukwały wolno, ocean rzucał nami jak pies flakiem. Nie widziałem tropu, ten pościg miał wszelkie znamiona kiepskiej anegdoty o wariatach. A jednak Stubbs dobrze to sobie wszystko wykonypował. Tuż przed dziobem „Cheynesa III” rozstał się ocean, stado wynurzyło się znowu. Sześć wielorybów, płyną jak okręty na defiladzie. Chess Stubbs opiera się o działo. Daje znaki dłonią, raz lewą, raz prawą. Niby mim, bez słów przynagla do pośpiechu lub każe zwolnić biegu. Sternik odczytuje wierne rozkazy, zgrabnie zmienia kurs, nasz statek sunie teraz prosto na wieloryba, jeszcze chwila, a chyba przetniemy go dziobem, działo już pewnie nie dojdzie do strzału!

Sekunda i ułamki sekund liczą się w tej grze życia i śmierci na oceanie. Stado znów jest pod wodą. Wielorybnicy coś tam mruczą pod nosem, że można było strzelać, taka okazja... Ale każdy jest na swoim miejscu, rozrywka trwa dalej. „Stary już go nie wypuści!” — powiada krępy Norweg, dzierżąc w dłoni coś w rodzaju kosy nasadzonej na sztorc, niby oręż naszych dawnych kosynierów. Skąd taka pewność? A przecież byliśmy już tak blisko, że bez trudu można było dojrzeć oczy wielorybów, bez niepokoju obserwujących statek niewiele większy od każdego z nich.

A jednak bóstwo wielorybów odwróciło się od tego stada. To było tak. Płyniemy, płyniemy dziwnym zygzakiem. Chess Stubbs balansuje nad swym działem, wygląda, jak gdyby dyrygował orkiestrą, a my tańczymy wszyscy tak, jak on nam zagra. Palce zgrabiały mi z zimna, z trudem trzymam ciężką kamerę, wprost nie wiem, jak nacisnę spust migawki. Tak sobie to rozważam, kiedy wie-

loryb wynurza się koło nas. Gruchnął strzał, zaraz usłyszeliśmy głuchy wybuch. To zerwał się granat we wnętrzu wieloryba. Stado, jak zmiecione, zniknęło z powierzchni, ranny kolos nie nurkował, ale rzucił się przed siebie, napinając linę harpuna. To była jedna sekunda, w następnej pokazała się na morzu krwawa piana. Wieloryb zanurzył się, włókł nas za sobą. Jeszcze kilka sekund i fontanna krwi zapowiedziała jego wynurzenie, na powierzchnię wypłynęły wnętrzności stworzenia przypominające rozmiarami węże straży pożarnej. On sam pokazał się znowu, z tych kilku metrów, które nas dzieliły, widać było dobrze, może aż za dobrze jego przerażone oczy, wpatrzone we własną śmierć, od której nie było ucieczki. Jadowita paszcza znowu splunęła, niby dalekie echo dobiegła nas jeszcze jedna eksplozja w ciele kaszalota.

„POD FLAGA”

Odezwał się silnik, rozpoczęło się nawijanie liny harpuna. To śmierć przyciągała do siebie swą szarpącą się ofiarę. Serce obserwatora wzdrygało się przed tym widowiskiem, ale umysł nie krył podziwu dla precyzji tej nieludzkiej operacji. Kiedy kaszalot był przy burcie statku, w szamocącą się zwierzynę wbito stalową rurę połączoną z kompresorem, który zaczął tłoczyć powietrze w wieloryba. Norweg przy burcie swym nożem na drzewcu szybko uciął mu płetwy, z niebywałą wprawą wyciął w bijącym o wodę ognie spore kółko, przez które przewleczono mocne więzy. Wieloryb był już przytroczone do statku, nawet gdyby się urwał, to i tak nadmuchany powietrzem nie ujdzie w głąb, a bez płetw ucieczka jego nie miała żadnych szans.

Mewy, które towarzyszyły nam od Albany, zgrabnie wylądowały z wody krwawe drzazgi pokonanego kolosa. Jedna poderwała i uniosła w powietrze okrągły kawałek wyciętego z ogona mięsa, poprzerastanego białym tłuszczem. Wieloryb żył jeszcze, krwawa fontanna nie ustawała. Statek ruszył dalej, włokąc go przy burcie, jego zwrócone ku nam jedno oko zalewała ustawicznie woda. Stał się już jak gdyby częścią statku, do którego przywarł swym wielkim ciałem. Zamordowany łamał teraz fale ze swym mordercą, razem z nami ścigał swe stado. Podskakiwał na fali, kiedy i nas huśtało, w tym samym rytmie wędrował przez ocean. Minęło jeszcze kilkanaście minut, a jego dolna szczeka opadła, oko zaszło mgłą, czujne mewy dopiero teraz odważyły się siaść wprost na jego otwarte ramię, aby długimi dziobami tu i tam uszczknąć sobie jakiś smakowity kasek. To miały mewy, dla załogi „Cheynesa III” też coś było. Każdy dostaje funta premii — 13 szylingów i 6 pensów przy tygodniowej wypłacie, pozostałe 7 szylingów i 6 pensów przy ostatecznych rozrachunkach pod koniec sezonu.

Nad pokładem od czasu do czasu fruwały małe stadka latających ryb. Akurat wtedy, gdy trwała walka z wielorybem, jedna z ryb latających zawadziła o antenę radiostacji, runęła na pokład. Skrzela jej dyszą szybko. Złe to są wloty, które się kończą w lodówce okrętowej.

Dziennik pokładowy: „13.20 trzydzieści krów z cielętami. 14.07 wieloryb pod flagą”. Otóż kiedy statek ściga wielkie stado i kiedy liczy się każda minuta, to nadmuchanego i obciosanego wieloryba nie przyczepia się, lecz zostawia na morzu, wbiwszy uprzednio w ssaka stalowy pręt z flagą. Pod koniec łowów zabiera go statek, który go upolował, lub przekazuje to zadanie innemu z tej samej

floty, zwłaszcza kiedy sam jest już przeciążony łupem.

Po godzinie 14 dostrzegliśmy innego wieloryba, który był zdobyczą „Cheynesa I”. Był tak napompowany powietrzem, iż trudno było pojąć, jak się nie rozpadł. A jednak od czasu do czasu wytryskała zeń krwawa fontanna, żył więc jeszcze. Słychać komendę, zbaczamy z kursu, silnik zwalnia obroty, podpływamy tuż pod żywego trupa. Kapitan Stubbs jest już przy dziale, mądre mewy porzucają krwawe wyrwy w czarnej lśniącej powłoce i z wrzaskiem odlatują. Znowu dwa wybuchy, tyle tylko, że tym razem to sam granat, bez jarpunga. Chess Stubbs woła: Full speed ahead! rozlegają się dzwonki aparatów sygnałowych, całą naprzód ruszamy dalej wraz z przytroczone „naszym” wielorybem; mewy z całym spokojem powracają do przerwanej uczyty, skoro jadło już się nie rusza ani nie oblewa skrzydlatych biesiadników strugami krwi.

Dziennik pokładowy: „15.09 wieloryb przy burcie”. W tego granat wpadł niczym w dyspozytornię węzła kolejowego: szyny jeszcze istniały, ale został poprzestawiany układ zwrotnic. Już po pierwszym strzale był zbitą masą komórek łaknących tlenu, którego dostawy ustały. Chyba śmierć była dlań łaskawa. I to był już na ten dzień ostatni, jakiego przytroczył „Cheynes III”. Nastąpił kres dramatu, którego nie chciałem już więcej oglądać. Zagłada tysięcy ryb w sieciach zatracca się w swej anonimowości. Śmierć je d n e g o wieloryba jest widowiskiem pełnym patosu.

O bóstwo głębin, które czuwasz nad wielorybami! Natchnij chemików i spraw, by ludzie otrzymywali tłuszcze czy nawozy tylko z próbek i retort. Pozostaw w wodzie wieloryby, niech oczy żeglarzy radują ich harce. Nie wódz ich do piekła w Albany, ale je zbaw od złego. Amen.

K O N I E C



Rys. Marek Kononowicz

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wiele jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM (Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffrey, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „52” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16.30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.



Znakomicie spisywał się w polskiej bramce Jan Tomaszewski podczas meczu Polska — Anglia, który wygrał wszystkie pojedynki o piłkę z napastnikami angielskimi. Na zdjęciu: Tomaszewski atakowany przez Petersa zażękuje niebezpieczeństwo. Z lewej — Jerzy Gorgoń Fot. CAF



AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mistrzostwa Europy w boksie, które zakończyły się w Belgradzie, nie przyniosły, mimo doskonałego startu, takich sukcesów, na jakie powszechnie w Kraju liczone. A więc przede wszystkim polscy bokserzy nie zdobyli ani jednego złotego medalu. Trzy srebrne na pewno nie zadowalają ani bokserów, ani działaczy, nie mówiąc już o kibicach. Trzej wicemistrzowie to: Ryszard Tomczyk w wadze lekkiej, Wiesław Rudkowski w wadze lekkośredniej oraz w wadze półciężkiej Janusz Gortat. Brązowe trofea przywieźli do Kraju: Madej w wadze koguciej i Stachurski w wadze średniej. Tyle oficjalna tabela, w której przewodzi ZSRR przed Rumunią, Jugosławią i NRD. Polska znalazła się na siódmej pozycji. Nie jest to wiele. Niemniej ogólnie można stwierdzić, że polscy bokserzy walczyli dobrze, wykazując ambicję i zadowalającą technikę. Brak im było przede wszystkim mocnego ciosu i nieustępliwego parcia naprzód. Liczymy, że za dwa lata start polskich bokserów w Mistrzostwach Europy będzie bardziej udany.

SUKCES NADZIEI POLSKA-ANGLIA 2:0

Przedziwni są polscy piłkarze. Gdy już tylko niewielu zagorzałych kibiców daje im szansę — zwyciężają. Kiedy natomiast sprawa wydaje się prosta — grają słabiutko, bez animuszu i mecz kończy się ich klęską. A więc wola walki, chęć zwycięstwa, duch całej drużyny — decydują. Można co prawda chcieć — i przegrać, ale taki mecz mimo to zawsze zostanie w pamięci widzów. A coś dopiero, gdy kończy się triumfem...

Tym razem wszystko odbyło się zgodnie z planem, a więc „na odwrytkę”. Były rzesze kibiców wątpiących w możliwość zwycięstwa swoich pupilów — bo wiadomo, z Anglikami nie przelewki. W ich kraju zaczęto po raz pierwszy grać w piłkę nożną, ich kraj słynie przecież z posiadania wspaniałej drużyny, która niejednokrotnie znacznie lepsze niż polska jedenastka pokazała gdzie raki zimują. Anglicy wreszcie nie tak znowu dawno, w 1966 roku znaleźli się na najwyższym piłkarskim

podium, zdobywając mistrzostwo świata i Puchar Rimeta.

Były też przedmeczowe niepokoje związane z kontuzją Włodzimierza Lubańskiego. Zagra — nie zagra? W rozmowach rozgorączkowanych kibiców padały wciąż dwa słowa: ostatnia szansa. No bo rzeczywiście. Mecz z Anglią, stanowiący eliminację do mistrzostw świata, w przypadku polskiej porażki przekreślałby automatycznie szansę biało-czerwonej jedenastki. Zanim rezultat meczu chorzowskiego stał się znany, w „polskiej” grupie eliminacyjnej sytuacja przedstawiała się następująco: Anglia raz wygrała 2:1, raz zremisowała z Walią, Polska natomiast rozegrała dotychczas tylko jeden mecz wyjazdowy z Walią, przegrywając 0:2.

Spotkanie w Chorzowie miało ogromne znaczenie. No, i Polacy okazali się lepsi. Wygrali z Anglikami 2:0, do przerwy 1:0. Ten sensacyjny wynik poszedł w świat. Kibice mają swoje święto. Działacze chodzą w glorii. A

piłkarze... Wszystkie rachuby, obliczenia, przewidywania spaliły na panewce. Polska drużyna zagrała bardzo dobrze. Lubański grał co prawda tylko 55 minut, ale wystarczyło i to, bo stał się autorem drugiej bramki. Pierwszą strzelił Banaś już w ósmej minucie meczu. Nawet po kontuzji Włodzimierza Lubańskiego polska ekipa nie załamała się, grała twardo, nieustępliwie i mądrze taktycznie. Ostra, nieraz może zbyt ostra gra Anglików nie pomogła, nie zdała się także na nic ich finezja, ich na pewno większa dojrzałość, lepsza technika. Długie okresy przebywania pod polską bramką, przewaga, zwłaszcza w drugiej połowie meczu. Nie wystarczyło to wszystko nawet do strzelenia jednej bramki...

Ale na euforii jeszcze jest za wcześnie. Każda jedenastka w tej grupie eliminacyjnej ma bowiem szansę zdobycia pierwszego miejsca. Wystarczy spojrzeć na tabelę.

1. Walia — 3 pkt., stos. bramek 2:2
2. Anglia — 3 pkt., stos. bramek 3:3
3. Polska — 2 pkt., stos. bramek 2:2

Do rozegrania pozostały jeszcze dwa spotkania. 26 września czeka Polaków rewanż w Warszawie z Walią, zaś 17 października także rewanż w Wembley z Anglią. A więc wszystko może się zdarzyć. Tylko trochę cierpliwości. Zarówno optymiści, jak pesymiści mogą jeszcze mieć rację.

Asy bieżni, skocznicy i rzutni

(dokończenie)

MICHAŁ JOACHIMOWSKI — w ślady Szmida

Wicemistrz Europy Halowych Mistrzostw w Rotterdamie 1973 roku Michał Joachimowski nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa w trójskoku. Jego ideałem jest Józef Szmida, dwukrotny złoty medalista olimpijski, którego rekord 17 m 3 cm był przez 13 lat rekordem Polski.

Trener Józef Szmida i innych doskonałych polskich trójskoczków, Tadeusz Starzyński, zwrócił uwagę na Joachimowskiego, gdy ten przeskoczył 15 m 90 cm. Było to cztery lata temu. Początkowo Joachimowski jakby za-

trzymał się w rozwoju i po odejściu Szmida, nadszedł kryzys w polskim trójskoku. Ale rok olimpijski przyniósł wspaniały wynik, młodego jeszcze jak na trójskoczka, 22-letniego Joachimowskiego — 16 m 95 cm. A więc tylko 8 cm gorzej od Szmida! Na Igrzyskach w Monachium Michał zajmuje siódme miejsce, w rankingu światowym za rok 1972 sklasyfikowany został na szóstej pozycji. No, a halowy start w Rotterdamie w bieżącym roku przyniósł mu już wicemistrzostwo Europy.

Urodzony 26 IX 1950 r. w Żninie, jest studentem Akademii WF w Poznaniu. Trener Tadeusz Starzyński nie jest zaskoczony tym, że właśnie Joachimowski na ostatnich zawodach lekkoatletycznych w Warszawie pobił rekord Józefa Szmida o 3 cm (będący przecież przez wiele lat rekordem świata!) Joachimowski w badaniach czynnościowych przekroczył niemal wszystkie parametry siłowe i skocznościowe Józefa Szmida.

ADAM GALANT — talent na płotkach

Miał w roku olimpijskim prawdziwego pecha. W eliminacjach uległ trójce znakomitych kolegów — Mirosławowi i Leszkowi Wodzyńskim oraz Markowi Józwickowi. Cóż, do Monachium mogła jechać tylko trójka reprezentantów Polski, a akurat na płotkarzy mieliśmy w Kraju wielki urodzaj... I nagle, już po decyzji pozostania w domu, Adam Galant osiągnął szczyt formy: pobił rekord Polski na 110 m przez płotki wynikiem 13,4 sek. Ale Igrzyska Olimpijskie oglądał tylko na ekranie telewizyjnym, emocjonując się osiągnięciami kolegów. Za to już rok 1973 roz-



począł wspaniale — w Rotterdamie na Halowych Mistrzostwach Europy wywalczył tytuł wicemistrzowski na 60 m przez płotki, uzyskując czas 7,57 sek.

Adam jest najmłodszym z „wielkiej czwórki” doskonałych polskich płotkarzy. Urodził się 22 lutego 1952 r. w Węglińcu. Jest studentem I roku Wydziału Elektrycznego Politechniki Warszawskiej. Jeszcze w szkole podstawowej w Węglińcu wyróżniał się zdolnościami matematycznymi, biorąc później zresztą udział w ogólnopolskiej olimpiadzie matematycznej, a jednocześnie należał do najsprawniejszych fizycznie sportowców szkoły, startując w reprezentacji siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej, no i oczywiście lekkoatletycznej.

Należy do klubu Górnik Wałbrzych, a jego trenerem jest mgr Andrzej Radziuk.

Fot. Janusz Szewiński



Po triumfie polskiej ekipy piłkarskiej nad Anglią 2:0 młodzieżowa reprezentacja Polski zdobyła dalsze dwa punkty w rozgrywkach eliminacyjnych Mistrzostw Europy wygrywając w Częstochowie z drużyną Danii 4:0 (1:0). Młodzi polscy piłkarze wypadli bardzo dobrze. Rezultat końcowy meczu w pełni odpowiadał przebiegowi spotkania.

Po meczach międzypaństwowych piłkarze wrócili do ligowej młócki. Kibice z wolna już zaczęli się przyzwyczajać do porażek Górnika. Tym razem spotkała go klęska na własnym boisku 1:3 z ŁKS, pozostałe wyniki Lech — Zagłębie Wałbrzych 0:0, Legia — Pogoń 2:3, Mielec — Odra 0:0, ROW — Polonia 4:0, Zagłębie Sosnowiec — Ruch 0:1. Mecz Wisła — Gwardia został przełożony na inny termin. W tabeli prowadzi Stal Mielec i mało jest szans, żeby któraś z drużyn mogła ją wyprzedzić. Zagłębie Sosnowiec i Odra zamykają tabelę.

W drugiej lidze Śląsk i Szombierki, to prawie pewni kandydaci do I ligi. Mikulczyce, Niwka na pewno zaś poze gnają się z II ligą. Pozostawie dwie drużyny zagrożone spadkiem, to Stal i Górnik Wałbrzych.

W Bratysławie zostały rozegrane do- roczne międzynarodowe zawody lekkoatletyczne o nagrodę redakcji „Prawdy”. W zawodach tych wzięła również udział dwuosobowa ekipa polska: Zofia Kołakowska i Mirosław Wodzyński. Wodzyński odniósł duży sukces zwyciężając w biegu na 110 m ppł. Czas, który uzyskał, jest bardzo dobry 13,6, liczy się bowiem w świecie. Słabiej wypadła Kołakowska, która w biegu na 800 metrów była dopiero piąta, z czasem 2,09,5.

W zawodach konnych, które miały miejsce w stolicy „Puchar Warszawy” zdobył zaszczytne zespoł NRF — 8 pkt. karnych, Polacy uplasowali się na II miejscu. Trzecie przypadło drugiej ekipie polskiej.

Dużym sukcesem piłkarzy ręcznych łódzkiej „Anilany” zakończył się finałowy turniej o „Puchar Polski”. W decydującym meczu zespół łódzki pokonał Pogoń Szczecin 15:12. Drugie miejsce przypadło mistrzom Polski — drużynie Śląska. Ostateczna tabela przedstawia się następująco: 1. Anilana Łódź, 2. Śląsk Wrocław, 3. Pogoń Szczecin, 4. Wybrzeże Gdańsk.

PANIE REDAKTORZE!

„Czytelniku i Czytelniczo! Jeżeli masz pieniądze, kupuj rower. Nie wyobrażaj sobie, że w nim siedzi diabeł, nie lekaj się trudów początkowej nauki, nie lekceważ go jako zabawkę, ale naucz się jeździć i wyjeżdżaj jak najęściej i najdalej za miasto. W krótkim czasie zgrubieją ci mięśnie, odzyskasz sen, apetyt i dobry humor, staniesz się człowiekiem zdrowym i dzielnym i podziękujesz nierzę napisanemu, że cię tak gorliwie zachęcał.

Wierz mi tymczasem na kredyt, że znajdziesz przyjemności, o jakich nie marzyłeś, i energię, jakiej w sobie nie przypuszczałeś”.

W tym miejscu w wielu stałych czytelnikach moich felietonów krew może zakipiła z obrazu. Oczyma duszy widzę, jak ualą pięścią w stół, i słyszę, jak wołają: „Co ten Grzybek sobie myśli? Wydaje mu się, że odkrył Amerykę, czy co? Czy on sądzi, że my nie wiemy, iż rower jest doskonałym sprzętem turystycznym i że wycieczki rowerowe stanowią jedną z najprzyjemniejszych form krajoznawstwa? Czy ubzdurzał mu się, żeśmy już do cna zdziadzieli i dziedziczyli? Za kogo on nas ma? Czy jemu nie jest wiadomo, że w czasie ostatniej wojny wszyscy prawie emigranci odbywali dalekie podróże rowerowe za mąstem, mąką i innymi produktami żywnościowymi, i że przed wojną i po wojnie też napędowaliśmy się co się zowie? Co on się tak dzisiaj wyrwał jak Filip z konopi?”

Drodzy moi, nie obrażajcie się na mnie. Dajcie mi dojsć do słowa. Powrólcie mi się wytłumaczyć. Przecież to nie ja wyłożyłem Wam na wstepie niniejszego „listu” rowerowe abecadło. To nie ja nakłaniałem Was do kupienia roweru, i nie ja Wam tłumaczyłem, że od jazdy na rowerze spotęzniję Wam mięskulę. Tę orację na cześć koła — my, Panie Redaktorze, rower zwieymy wzorem naszych ojcow kołem — wygłosił Bolesław Prus. Tak, tak. Nie przestyzeliście się. Owa pochwała roweru, która otwiera dzisiejszy mój utworek, wyszła spod znakomitego pióra autora „Lalki” i „Faraona”. Dlatego wlasnie obwarowalem ją cudzym słowem.

Kiedy Bolesław Prus napisał ten hymn pochwalny ku czi koła? Osiemdziesiąt dwa lata temu. Artykuł Prusa na temat roweru, z którego pochodzi cytowany przeze mnie ustęp, wydrukowany został w 1891 r. w warszawskim „Kurierze Codziennym”. Proszę? Czy ja już wtedy umiałem czytać? Czy rowery istniały już w 1891 r.? Nie, „Kuriera Codziennego” nie abonowalem, bo w czasach, kiedy to pismo wychodziło, nie było mnie jeszcze na świecie. A skoro nie było mnie jeszcze na świecie, więc czytać w 1891 r. przypuszczalnie też nie umiałem. Ale teraz umiem. A na artykuł Bolesława Prusa o kole nakłanęm się wlasnie teraz, całkiem niedawno. Znalazłem ten artykuł w jednej podarowanej mi na Józefa przez redakcję „Tygodnika” książce.

Co się zaś tyczy rowerów, to jasne, że istniały one już w 1891 r. Istniały nawet znacznie wcześniej, tyle że nie były one tak zgrabne i tak zwinne jak dzisiejsze kota. Drewniany pojazd, który można nazwać „pradziadkiem” dzisiejszego roweru, zbudował w 1813 r. Niemiec Karl von Drais. Wiekiul ten miał dwa koła, ramę i jakby kierownicę, ale kto chciał na nim jechać, musiał się mocno odpychać nogami od ziemi. Nic więc dziwnego, że niewielu było wówczas zwolenników tego „cudownego wynalazku”. Zastosowanie pedałów — o których pomyślano około 1850 r. — było ważnym krokiem naprzód w rozwoju roweru, ale jeszcze i wtedy rzadko go używano, gdyż utrzymanie równowagi w jeździe na dwóch kołach zdawało się ludziom sztuką dostępną tylko cyrkowcom. W następnych latach rower otrzymał większe przednie kota (kota były już metalowe), co umożliwilo szybszą jazdę. Był wówczas nazywany z francuska velocypedem lub bcyklem. Potem każdy już niemal rok przynosił dalsze ulepszenia konstrukcji roweru, aż osiągnął on dzisiejszy kształt i stał się pojazdem szybkim, wygodnym i powszechnie użytkowanym.

Upowszechnił się rower dzięki sportowi. Sport kolarski narodził się stunkowo późno, bo dopiero przy końcu zeszłego stulecia, ale to późno narodził się nie przeszcządy niezwykłe dynamizmowi rozwicji tej dyscypliny. Wyścigi kolarskie stawały się z roku na rok coraz szybsze i bardziej emocjonujące.

We Francji pierwszą imprezą kolarską — wyścig Paryż — Rouen — urządzono w 1869 r., a pierwszy „Tour de France” — w 1903 r. Tym ostatnim wyścigiem zaczęliśmy po przyjeździe do Francji emocjonować się wespół z Francuzami także i my, emigranci. Polonia francuska nie zadowalała się zresztą śledzeniem tej popularnej imprezy szosowej. Kiedy wychodźcy polscy rozgospodarowali się na ziemi francuskiej, w sprawozdaniach z wyścigów dookola Francji i innych imprez kolarskich jeły się pojawiać nazwiska polskie. Jak sobie z pewnością przypominacie, jako zawodnicy pierwszej wody zabłyszeli we Francji m. in. tacy kolarze polonijni jak: Pawliszak, Marcelak, Jean Stabliński i Jean Graczyk.

Nie wiem, czy w rozpoczynającym się za kilka dni tegorocznym „Tour de France” będzie startował jakiś kolarz pochodzenia polskiego. Oby. I oby mu się powiodło. Nie wiem także, czy Wy interesujecie się sportem kolarskim. Może „Tour de France” tyle Was obchodzi, co przesztoroczny śnieg? Może się spanoszyliście i rzuciliście swoje stare kota w ką? Może uważacie, że kota się przeżyło i że w związku z tym powinienem raczej pisać o wyścigach samochodowych? Wybaczcie, ale chociaż bardzo Was kocham, żadną miarą nie mogę się z Wami zgodzić. Kola ucale, a ucale się nie przeżyło. Mimo rozwoju motoryzacji, na całym świecie najpopularniejszym środkiem lokomocji jest w dalszym ciągu rower. Co dziesiąty mieszkaniec kuli ziemskiej jeździ na rowerze. Pierwsze miejsce zajmują Holendrzy, z których co drugi ma rower. Podobnie jest w krajach skandynawskich. W Japonii i we Włoszech jeden rower przypada mniej więcej na trzy osoby, w NRF i Stanach Zjednoczonych — na cztery, a w Polsce — na pięć. Pod wszelkimi długościami i szerokościami geograficznymi wielu ludzi dochodzi obecnie do wniosku, że nawet mając samochód czasami łatwiej i szybciej można dojechać na miejsce rowerem, tym bardziej, że w zatłoczonych centrach wielkich miast brak miejsc do parkowania samochodów. To wlasnie stało się przyczyną skonstruowania rowerów składanych, które można umieścić w bagażniku samochodu. Po dojechaniu samochodem do przedmieścia i zaparkowaniu auta, wydobywa się takie kota z bagażnika, rozkłada się je i dalszą część trasy odbywa się już na dwóch kółkach.

Jak więc widzicie, kota jest pojazdem nie tylko z ciekawą przeszczącią, ale i z obiecującą przyszczącią. Ulegnie ono jeszcze z pewnością licznym zmianom i udoskonaleniom, i kto wie,



DROGA PANI ANNO!

Nie wiem jak się wysłowić, ale jestem bezradny. Zaczynam wpadać, a może już wpadam w kompleks niżczności. Zapraszałem parę razy towarzystwo, nie ma dokąd iść, no to na dancing. Mnie już się robi gorąco. Wszystkie tańczą, a ja twardo siedzę. Nie umiesz tańczyć? No, nie umiem i wszyscy patrzą, jak bym spadł z księżyca. Od tego czasu, wszyscy z daleka ode mnie. I pozostaję samotny. A mam takiego pecha, że gdzie tylko kogo zapraszam, zawsze ciągną na tańce i już znajomość zerwana. Byłem na kursie tańca. Próbowałem samodzielnie, ale czuje, że nie wychodzi nic z tego i jestem tym przygnębiony. Nie wiem, czy to każdy przechodzi — żeby się z kimś bliżej zapoznać, to trzeba swoje przetańczyć. Niech pani mi poradzi, jak mam postępować, bo z roku na rok człowiek starszy.

NIE TAŃCZĄCY

DROGI PANIE!

Naprawdę nie ma Pan powodu do rozpaczyc ani do kompleksów. Powinien Pan tę nieumiejętńość tańca traktować z humorem, z przymruzeniem oka, nie jako przejaw wlasnej niżczności. Znam i znam bardzo wielu mężczyzn, młó-

czy do jego ulepszenia nie przyczyni się walnie jeden Polak z Francji. Kto taki? Ponieważ jestem człowiekiem skromnym, więc chciałem nazwisko tego emigracyjnego wynalazcy zataić, ale skoro tak na mnie nalegacie, to muszę je Wam wyjawić. Ten wynalazca zwię się Józef Grzybek. Smiejecie się? Widzę, niecnoty jedne, że wątpicie o moich umiejętnościach technicznych. Ha trudno! Nikt nie jest prorokiem we wlasnym kraju. Najtrudniej zawsze znaleźć uznanie u swoich. Ale postuchajcie jednak, nieponie ztratcone, jakie ulepszenia wymyśliłem. Otóż po pierwsze przyszło mi do głowy, że rama koła, która służy — jak wiadomo — do przewozienia panien, powinna być o wiele szersza. Panny wcale jak się fabrykantom rowerów wydaje, nie mają takich szczupłutkich udęk. Po drugie pedały powinny być wyścietane materiałem delikatnym i mięk-

kim jak domowe kapcie. Po trzecie siodełko należałoby zastąpić czymś w rodzaju kanapy.

Nadal słyszę jakieś tłumione chichoty. Smiejcie się. Ten się dobrze śmieje, kto się śmieje ostatni. Zobaczą, że za wynalezienie szerokiej ramy panny w niejednym mieście wystawią mi pomnik. Zobaczą, że na tych moich pomnikach zarówno zawodowi kolarze, jak i inni cyklisci wyrują napis:

DZIĘKI TWOIM PEDAŁOM MIĘKKIM, GRZYBKU MIŁY, WRESCIE WSZYSTKIM NAM GIRY TROCHE ODPOCZĘŁY.

Wspomnicie moje słowa.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi

Józef Grzybek

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.

■ Udzieła wszelkich informacji osoblicie, telefonicznie i korespondencyjne.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

dych i w średnim wieku, którzy nie tylko, że nie umieli tańczyć, ale czynili z tego cnotę. Mówili, że to strata czasu, takie bezmyślne kręcenie się, że wola porozmawiać itd. Jeżliby wszystko miało powodować kompleksy, to co powiedział o kimś, kto nie umie np. grać w karty. Można by i to uznać za poważny brak w towarzystwie. Sądzę, że z usposobienia jest Pan człowiekiem nieśmiałym, łatwo peszącym się i niepewnym siebie. Tym bardziej więc trzeba nadrabiać miną i w przyszłości, gdy padnie propozycja pójścia na tańce powiedzieć od razu — ja nie tańczę, mnie to nie bawi, wole porozmawiać, pójsć do kina, czy do teatru. W ten sposób szybko wyleczy się Pan z kompleksu, a znajomi i znajome nie będą się śmieli, tylko dojdą do wniosku, że Pan ma wlasne zdanie i wlasne upodobania i ocenia to.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam 18 lat. Dwa lata temu byłem absolutnie przekonana, że droga wybrana przeze mnie jest jedynie słuszną. Dziś już, niestety, mam wątpliwość. Wychowana w szacunku do prawości i w poszanowaniu cnoty i uczciwości, zostałam skazana na ustawiczną walkę o swoje przekonania. Przeciwnikami byli wszyscy i koledzy, i sympatie, i przyjacielki. Jedynym moim oparciem była matka. Niestety, zbyt rzadko się z nią kontaktowałam, a ciągle perswazje, przekonywania i wreszcie kpiny znajomych powoli, wytrwale siały zwątpienie. Koleżanki mają dla mnie lekceważący uśmiech współczucia, mężczyźni niedowierający, zdziwiony gest. Każdy z nich usiłuje mnie przekonać, skłonić do ustępstw. Czy to mój pech, czy nie ma już mężczyzn,

którzy nie uważają dziewictwa za anachronizm? Wszystko to spowodowało, że dominującą w moich uczuciach do nich jest pogarda i niechęć, zaczynam traktować mężczyzn jako zło konieczne, ograniczam znajomości i natychmiast je zrywam, gdy okazuje się, że i ten nie jest inny. Napiszcie czy naprawdę cnota jest przeżytkiem, dzwactwem? Czy przyznać rację koleżankom i odrzuconym mężczyznom? To straszne, ale zaczynam tracić szacunek do tego, co niegdyś uważałam za święte. Nie wiem, co o tym sądzić, czy ulec przerażającej większości, czy trwać przy swoim? Zawsze pragnęłam należeć tylko do jednego mężczyzny, wierzę w miłość, choć jej jeszcze nie zaznałam. Chciałabym w darze ukochanemu dać wlasnie to, co mam najdroższego — swoją czystość.

NINA

DROGA MOJA!

Nie ulegaj przerażającej większości, nie poddawaj się presji towarzyskiej. Pamiętaj, masz dopiero 18 lat! Oczywiście jako kobieta jesteś dojrzala, ale co wiesz o zyciu, o miłości? Wierz mi, to wcale tak nie jest, że każdy mężczyzna pragnie tylko zdobyć i wykorzystać dziewczynę. Wielu próbuje, a niestety większość dziewcząt ulega, natychmiast skłonna jest uwierzyć w te wszystkie piękne słowa i gotowa się poddać. Na wielkie uczucie ma Pani jeszcze trochę czasu. Niech Pani zachowa swoje zasady i nie śpieszy się z decyzjami. Dziewczęta niedostępne, trudne do zdobycia mogą wśród niemających ludzi budzić kpiny i śmiech. Ale w rzeczywistości budzą szacunek. Zwłaszcza dziś, kiedy cnota tak spadła w cenie.

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Marie-José Herlin — François Stefaniak w Calonne-Ricourt; Barbara Malitowska — Freddy Miszczykowski, Francesca di Pierre — Gérard Kostek, Christiane Lucek — Roger Monet i Danielle Duquesnoy — Raymond Wolicki w Avion; Janina Szajkowska — Patrick Michel w Marles-les-Mines; Lucie Malaga — Alain Bougamont w Ostricourt; Stefania Fronczak — Jan Bodnar i Antonina Dagan — Jan Owczarczak w Montigny-en-Ostrevent; Marie-France Dofontaine — Ryszard Pacanowski w Douai; Chantal Błaszczak — Marc Maillard w Sauvignies-les-Mines.

NOWI MEDALISCI PRACY

SAINS-en-GOHELLE. Ostatnio zostali odznaczeni dużymi złotymi medalami honorowymi pracy: p. Jan Brygier i p. Jan Synoradzki, medalami vermeil: p. Sylwester Balcerek i p. Antoni Ludwiczak, medalami srebrnymi: p. Władysław Dominiak, p. Stefan Kościński i p. Claude Wichery.

ECHA ŚWIĘTA MATEK

CARVIN-COURRIERES. Medal honorowy rodziny francuskiej otrzymało małżeństwo Seppe-Błasiak.

BREBIERES. Srebrnym medalem honorowym rodziny francuskiej została odznaczona z okazji święta matek p. Marie-Madeleine Makowiec-Samstag.

DAWCY KRWI

FONTCEAU-les-MINES. Ostatnio zostali odznaczeni medalami srebrnymi przez Ministerstwo Zdrowia dawcy krwi p. Serge Soltys i p. Amelia Kowalczyk.

WINGLES. Honorowymi medalami ministerstwa zdrowia zostali ostatnio odznaczeni z tutejszej sekcji krwi p. Stefan Karaciak i p. Jan Wisniewski.

EGZAMINY SAMARYTANSKIE

CARVIN. Pomyślnie złożyli ostatnio egzaminy w zakresie ratownictwa p. Annie Białak, p. Sandrine Koldysa, p. Yves Przedziecki, p. Urszula Schultz i p. Florence Sieradzka.

HENIN-BEAUMONT. Egzaminę samarytańską pomyślnie złożyli ostatnio p. Francis Skrzypczak, p. Annie Kopiec, p. Helena Kopiec, p. Murielle Orzechowska i p. Chantal Labeda.

NOWE GODZINY PRZYJĘĆ W KONSULACIE PRL W PARYŻU

Konsulat Generalny PRL w Paryżu zmienia, począwszy od 1 sierpnia br., dni i godziny przyjęć interesantów. Odtąd będą one następujące: wtorek, środa, czwartek, piątek w godzinach od 10 do 12,30.

WYBORY GÓRNICZE

DOUAI. Na kandydatów na delegatów górniczych do zarządu kopalni zostali wyznaczeni przez syndikat C.F.T.C. p. Henryk Smoczyk, p. Henryk Piec, p. Czesław Baranek, p. Stanisław Musiał, p. Stanisław Wytrikusz i p. Roland Sobański. Wszyscy reprezentują dział podziemny kopalni.

KONKURSY DZIECIĘCE

AUCHEL. W konkursie „Education routière” cyclomoteurs” dyplomy uznania otrzymali p. Pascale Kasak, Sonia Sloboda i Annie Michalska z Lycée P.-Ferry, Bernard Stachura z C.E.S. Seigné, François Kadłuszka, Francis Kokocinski i Ryszard Strocki z C.E.T. mixte.

DECHY. Carole Połowczyk z école des filles uzyskała czołowe miejsce w konkursie junicode.

LENS. Z okazji Święta Matek został zorganizowany przez merostwo konkurs pisemny dla dzieci szkolnych na temat „vous devez penser à ce que votre maman fait pour vous et ne jamais oublier”. Konkurs ten wygrał wśród chłopców Jean-François Kusobiak z Ecole Pasteur. Další miejsca zajęli Fryderyk Labendzki z Ecole Jules Verne, Karolina Pluskota z école G. Lapiere, Nicole Durczak z Ecole Maes i Thierry Chojnacki z école Macé.

ROOST-WARENDIN. W konkursie dorocznym pod nazwą triation w kategorii seniork z wyścigią p. Brigitte Gabrielczyk z Roost-Warendin, w kategorii juniorek Jodelyne Klomska, w kategorii juniorów Claude Kolasiński, oboje z Sin-le-Noble.

BRUAI-en-ARTOIS. W departamentalnym konkursie federacji laickiej departamentu Pas-de-Calais w kategorii dykcji nagrody pierwsze ze specjalnymi gratulacjami jury otrzymali Marie-Hélène Mielczarek, Filip Fleszynski, Christiane Szklarek i Nadine Wywias, w kategorii śpiewu p. Mielczarek i M.-H. Mielczarek.

ECQUEDECQUES. Stowarzyszenie byłych uczestników walk w Algierze urządziło w ramach swojego spotkania towarzyskiego ko, kurs śpiewu dziecięcego. Miejsce drugie w tym konkursie zajęła Weronika Kamindka, a trzecie Valéry Kaminski.

BRUAI-en-ARTOIS. W departamentalnym konkursie federacji laickiej departamentu Pas-de-Calais w kategorii dykcji nagrody pierwsze ze specjalnymi gratulacjami jury otrzymali Marie-Hélène Mielczarek, Filip Fleszynski, Christiane Szklarek i Nadine Wywias, w kategorii śpiewu p. Mielczarek i M.-H. Mielczarek.

ECQUEDECQUES. Stowarzyszenie byłych uczestników walk w Algierze urządziło w ramach swojego spotkania towarzyskiego ko, kurs śpiewu dziecięcego. Miejsce drugie w tym konkursie zajęła Weronika Kamindka, a trzecie Valéry Kaminski.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumerownicy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotyczące kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazycznych samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zaginionych, matrymonialne itp.

OGŁOSZENIA DROBNE

WDOWA lat 56 chętnie nawiąże korespondencję w celu matrymonialnym. Pisać na adres redakcji: „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout 75009-Paris. Ogłoszenia drobne nr 1011.

KUPIĘ DOMEK W KRAJU najchętniej w Krośnie, lub Rzeszowie, ewentualnie okolicy. W rozliczeniu odstąpię mieszkanie. Pisać na adres redakcji: „La Semaine Polonaise” 23, rue Taitbout 75009-Paris. Ogłoszenia drobne nr 1012.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYŚIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

KONKURSY TOWARZYSKIE I SPOTKANIA

SALLAUMINES. Miejscowi miłośnicy flesztetk, zgrupowani w stowarzyszeniu „Remplumés” pokonali w spotkaniu towarzyskim zespół z Courcelles w stosunku 131:109 pkt. Głównymi aktorami tego spotkania byli ze strony Courcelles p. Solecki i p. Rogowski i „Remplumés” p. Dodu.

SALLAUMINES. Polskie stowarzyszenie miłośników flesztetk Société Polonaise swoje pierwsze tegoroczne spotkanie towarzyskie zorganizowało w Amicale Laique Basly. Zwycięzcą turnieju został p. Marc Jedraszczak z Basly, 299 pkt. przed p. Ed-

WYSTĘPY POLSKICH DZIECI NA 50-LECIE ORKIESTRY ESPERANCE W POTIGNY

Potigny, znana powszechnie kolonia licząca wiele rodzin polskich, uczciła ostatnio 50-lecie istnienia orkiestry „Espérance de Soumont-Potigny”. Orkiestra ta, przedmiot dumy wszystkich mieszkańców, znana jest nie tylko w Potigny, ale w całym departamencie Calvados, a nawet i w wielu innych okolicach Normandii. Do obchodu przyłączyły się orkiestry z sąsiednich miast: z Falaise, z Lisieux i z Vire. Nie zabrakło też obecności Polaków na tej uroczystości. Zespół dzieci uczących się języka polskiego w miejscowej szkole polskiej, którą kieruje od lat p. Władysław Ginter, wystąpił również tego dnia, ze swymi tańcami i pieśniami.

Obchód pięćdziesięciolecia orkiestry zaczął się od kongresu federacji zespołów muzycznych Normandii w Soumont. Po mszy i złożeniu wieńców przy Pomniku Poległych, uczestnicy jubileuszowej uroczystości zostali przyjęci przez radę gminną w gmachu merostwa Soumont-Saint-Quentin. Po południu

wystąpiły trzy połączone orkiestry — Falaise, Lisieux i Vire — z koncertem. Efekt był ogromny. 150-osobowy zespół znakomicie wykonał kilka bardzo znanych utworów operetkowych, Marsz 2 Dywizji Pancerniej gen. Leclerc’a i na zakończenie Marszylanek. I podczas tego właśnie koncertu wystąpiły dzieci polskie, które świetnie przygotowały program tańców i pieśni pod kierunkiem swego zasłużonego nauczyciela. P. Władysław Ginter pracuje z zespołem w miejscowym Domu Młodzieży nie mając innej sali do swej dyspozycji.

Występy młodzieży i koncert orkiestr uzupełnione były uroczystym wręczeniem nagród najstarszym muzykom oraz wręczeniem proporcja federalnego orkiestrze Espérance de Soumont-Potigny.

Z okazji tej uroczystości wydano bardzo starannie program ze zdjęciem zasłużonej orkiestry, której dyrygentem jest p. Mazzoni. W programie znajduje się również zdjęcie zespołu polskiego pana Władysława Gintera.

EGZAMINY — EGZAMINY

DOUAI. Pomyślnie złożyli egzaminy na poziomie D.F.E.O.: Christian Zymowski, J.-Jacques Plich, Didier Wolztyński, Claudine Wilczyńska, Jeannine Michalska, Chantal Olszewski, Brigitte Konieczny, Daniel Sitarz, Weronika Juszcak, M.-Helene Pawlaczek, J.-Louis Stelmach.

ARRAS IV. Dyplomy C.E.-P.E. otrzymali ostatnio: Patrick Piec, Didier Wesołowski i Chantal Adamczak z C.E.S. Avion; Annie Drozińska, Annie Czech i Michel Posala z C.E.S. Rouvroz.

WINGLES. Dyplomy C.E.P. uzyskali pod koniec roku szkolnego: Dominique Rybar-

czyk, Philippe Stepaniak, Gerard Wuka, J.-Claude Cichy, Cylvie Sobańska, Eugenia Pietrzykowska, Annick Nowawa, Marlena Karlińska, Annie Jędrzejewska, Bernadette Brembor.

LENS III. Centre Beuvry. Certificat d’Etudes otrzymali: Jean-François Bartek, Andre Danko, Flavian Dobrowski, Philippe Jakubowski, Daniel Kaliński, Jean Majda, Christian Murawski, Fabrice Skowronek, Marian Święcicki, Marc Wabiński, Mario Woźniak, Philippe Jaworowski, Annick Kowalik, Regina Murawska, Marie-Christine Strus, Chantal Osinski.

BULLY-les-MINES. Egzaminę na dyplom C.E.P. złożyli Francis Maćkowiak, Michel Popławski, Yves Wróbel, Doriane Janiszewska.

Pomyślnie złożyli egzaminę C.E.P. w Waziers: Nadine Bettlewska, Jacqueline Dudek, Annick Gronowska, Marie-Anne Kaczmarek, Christine Kigińska, Regis Krzyżaniak, Genevieve Krzeszewska, Dorothée Lisjak, M.-Bernadette Madajczyk, Eric Nowacki, Sylvie Nowacka, Pierre Nowicki, Martine Obielak, Yveline Pieczyńska, Annick Radziewa, Patrick Rodek, Eliane Szerkus, Bernadette Urbaniak, Anne-Marie Wesołek, Marianne Zyto, Bernard Wisniewski, w Sin-le-Noble: Claudine Gielgoń, Brigitte Giersz, Francis Klumski, Didier Lewandowski, Evelyne Rutkiewicz, Jose Wojkowska, w Douai-Ville: Annick Matysiak, Daniel Pawlak, Sylvie Torniczak.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

WINGLES. Miejscowi sportowcy zrzeszeni w Sporting Club Patria wybrali na swoim walnym zebraniu na prezesa aktywnego p. Sobańskiego a na członków asesorów p. Jackowskiego, p. Matybe, p. Piaseckiego i p. Kopia.

MONTIGNY-en-Ostrevant. Prezesem miejscowego klubu filatelistycznego został ponownie wybrany p. Felix Hetman.

AVION. W ramach plenarnego zebrania klubu Supporters du C.S.A. (Section du 7) sprawozdanie z tegorocznej akcji złożył prezes p. Ewertowski, wręczając równocześnie odznaczenia wyróżnionym członkom.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Carolin Sziachter, Ingrid Olszewska, Dominique Konzola, Sandra Pietrzak, Delphine Kutarasinska, Cedric Wojciechowski, Sandrine Kaczmarek, Nathalie Lawenka. **BETHUNE-NOEUX:** Karine Antoszcyk, Jean-Philippe Augustyniak,

Stefan Łuczak, Estelle Jakobczyk, Fabienne Marciniak, Karine Banas. **HENIN-BEAUMONT:** Nadia Dudek, Thierry Paliński, Karine Harasymczuk. **AIIX-NOULETTE:** Dawid Jastrząbek. **AVION:** Olivier Idkowiak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

HENIN-BEAUMONT: Bronisław Blicharski, lat 63 (Evin-Malmaison), Barbara Wojner, lat 78. **BILLY-MONTIGNY:** Jan Wawrzynowicz, lat 67. **HENRYK Olejniczak,** lat 47. **Stefan Dudziak,** lat 78. **Nicolas Melnyk. LENS:** Emmanuel Kruppa (popularnie zwany Maniek), medalista pracy, lat 64. **DOURGES:** Stanisław Pawlaczek. **SALLAUMINES:** Helena Marciniak z domu Włodarska, lat 51. **AUBY-ASTURIERES:** Kazimierz Szamalek, croix de guerre,

medalista pracy, lat 57. **LIEVIN:** Mateusz Roznawski, lat 77. **SAINS-en-GOHELLE:** Franciszek Wiczonek, lat 59, Ludwika Dżul z domu Szeliga, lat 74, Stanisława Szatna z domu Kazmierczak, lat 71. **BRUAI-en-ARTOIS:** Tomasz Czerniak, lat 87, Marianna Drozińska z domu Skrzybska, lat 87, Edmund Wybierała, lat 82, Jan Zacharkow, lat 61. **MONTCEAU-les-MINES:** Bruno Kozycycki, lat 54, Jan Bukowski, lat 42.

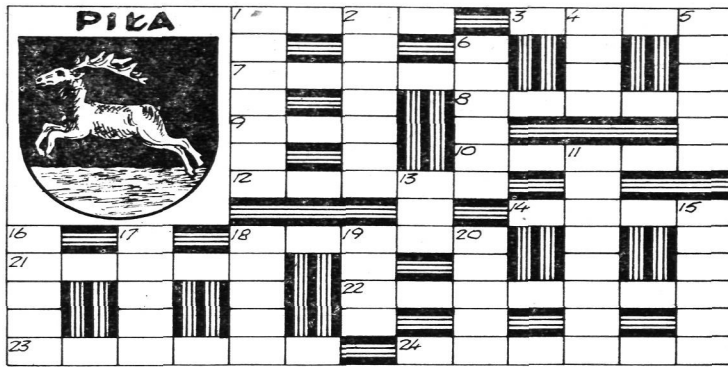
Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

Polskie miasta

POZIOMO: 1) dzień + noc, 3) drobne, miękkie, krótkie piórka na pierzynie, 7) rodzaj buławy królewskiej, symbol władzy, 8) rygor, karność, zdyscyplinowanie, 9) dźwięk, głos, 10) jednostka pływająca marynarki wojennej, 12) najpiękniejsza część rośliny, 14) drewniany kołek do zatykania otworu beczki, szpunt, 18) wytknięta trasa turystyczna, droga, 21) zespół taneczny opery lub operetki, 22) podanie, zbiorowa prośba do władz, 23) nędzny, zabiedzony koń, chabeta, 24) końska czupryna.

PIONOWO: 1) mienie, majątek ruchomy i nieruchomy, inwentarz, 2) białe chmurki pierzaste, 4) ziemia leżąca odłogiem, 5) przywódca szajki złoczyńców, 6) deser z owoców ugotowanych w wodzie z cukrem, 11) zaburzenia, zamieszki, 13) papuga o barwnym upierzeniu, 15) uroczysty przegląd wojsk, rewia, 16) na-



krycie stołu jadalnego, 17) potrawa dietetyczna z kaszy, 18) powała, sufit, pułap, 19) szkło powiększające, 20) choroba, której towarzyszy kichanie.

Logogryf z przysłowiem

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14

Prosimy odgadnąć 14 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krótkich rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomo dają przysłowie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) beksa, mazgaj, 2) nazwa jachtu, na którym kpt. K. Baranowski opłynął kulę ziemską, 3) plan uroczystości, zabawy lub imprezy, 4) karność, postuśność, 5) darmożąd, truteń, 6) czasem nie wie, co czyni lewica, 7) szminka do malowania ust, 8) uczony

francuski, wynalazca szczepionki przeciw wścieklicznie, 9) czoło chodnika w kopalni, gdzie wybiera się węgiel, 10) zmiana na lepsze w stanie zdrowia, 11) człowiek o chorobliwej żądzy podpalania, 12) wielki las odwieczny, 13) miękkie pantofle domowe, kpacie, 14) szef rządu, prezes rady ministrów.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie szyfrogramu z nr 24

I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu. Jeżeli poległym ciałem dał innym szczebel do sławy grodu. ODA DO MŁODOŚCI — (A. Mickiewicza). KLUCZ POMOCNICZY: tężno, wieszcz, miś, ślad, puik, zawód, Rej, welon, żyły, dog, Pele, miał, ciało, moszcz, debel, grys, widły, nuda.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim od czerwca do listopada 1973

7.00-7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30-12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00-19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00-21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30-22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30-22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

- Szczególnie polecamy Wam:
- Przegląd prasy codziennej — 12.30.
 - „O czym mówią w Polsce” i Kronika sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
 - „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek 7.00 i 12.30.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OL Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française
de juin à novembre 1973

7.00-7.30 31,01 m, 31,45 m, 41,18 m; (9675, 9540, 7285 kHz).
12.30-12.55 25,39 m, 31,50 m; (11815, 9525 kHz).
19.00-19.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.00-21.30 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).
21.30-22.00 49,22 m, 50,04 m, 200 m; (6095, 5995, 1502 kHz).
22.30-22.55 31,45 m, 41,18 m; (9540, 7285 kHz).

- Nous vous proposons tout particulièrement:
- Nos revues de presse quotidiennes à 12.30.
 - „De quoi parle-t-on en Pologne” et „Chronique Sportive” — lundi à 21.00 et 21.30.
 - „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
 - „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
 - „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
 - „Le Monde et Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.

- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa nadaje:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 25, 31, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, i 49 m, jak również na 200 m.

- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 25, 31, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

TV DU 30 JUIN AU 6 JUILLET

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MEDITERRANEE — 12.30 (sauf le dimanche)
POUR LES PETITS — 18.45 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 19.20 (sauf samedi et dimanche)
EMISSIONS POUR LA JEUNESSE — 18.55 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„GRAINE D'ORTIE” — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 30 JUIN

13.33. Magazines Régionaux
15.00. Loisirs, loisirs
18.20. „La barque sans pêcheur” n° 4
20.19. Le calendrier de l'histoire
20.35. Un certain regard: Jean Rostand, le solitaire de Ville-d'Avray n° 4: „Un vieux Amour”
21.05. „Les écrits restent” de Louis C. Thomas

DIMANCHE 1 JUILLET

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Le Luron du Dimanche — suite 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
17.15. „Cavalcade Circus”
18.05. La France défigurée
20.15. Sports Dimanche
20.45. „Le Distrait” — un film de Pierre Richard (Pierre Richard, Maria Pacome, Bernard Blier)
22.05. Un certain regard: „Alva Myrdal”

LUNDI 2 JUILLET

14.30. „Captives à Bornéo” — un film de Jean Negulesco
20.35. „L'Amour du métier” (I) d'Yves Laumet
21.35. „Ouvrez les guillemets”

MARDI 3 JUILLET

13.46. Je voudrais savoir...
20.35. L'Apocalypse des animaux n° 4
21.35. Pourquoi pas? Vocations
22.35. Point chaud

MERCREDI 4 JUILLET

20.35. Feux croisés
21.35. Portrait: „Zadkine”

JEUDI 5 JUILLET

20.35. „Au cinéma ce soir: „Drôle de drame” — un film de Marcel Carné (Louis Jouvet, Michel Simon, J.-L. Barrault)

VENDREDI 6 JUILLET

20.35. „Haute tension” n° 3 „Nul ne saura”
21.30. Plein Cadre: André Malraux
22.30. Pour le cinéma

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
I.N.F. 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„MAYA” (C) — feuilleton — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„L'ELOIGNEMENT” ou „LE NEVEU D'AMERIQUE” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)

SAMEDI 30 JUIN

17.45. (C) Pop 2
18.30. (C) Portrait de l'histoire
20.35. (C) Jeux sans frontières à Sinigaglia (Italie)
22.05. (C) „Le Virginien” n° 1 „La liste”

DIMANCHE 1 JUILLET

12.30. (C) A propos
13.00. (C) I.N.F. 2 Dimanche
14.00. (C) Concert
14.30. (C) „La rivière sanglante” — un film de Nathan Juran
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
18.00. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Les animaux du monde
20.35. (C) Cinéma à Dijon
22.10. (N) Cinéma-Club: „En gagnant mon pain” — un film de Marc Donskoj

LUNDI 2 JUILLET

20.35. (C) Actuel 2
21.35. (C) Alain Decaux raconte: „L'enlèvement de Mussolini”
22.20. (C) Horizons

MARDI 3 JUILLET

15.15. (C) „La lance brisée” — un film de Edward Dmytryk
20.35. (C) Les dossiers de l'écran:
(C) „Caroline chérie” — un film de Richard Pottier
(C) Débat: „La Terreur”

MERCREDI 4 JUILLET

20.35. (C) „La duchesse d'Avilla” n° 1
21.45. (C) Match sur la deux

JEUDI 5 JUILLET

20.35. (C) „L'Odyssée sous-marine de l'équipe du Commandant Cousteau” (2)
„Le chant des dauphins”
21.45. (C) Témoins
22.30. (C) Presto

VENDREDI 6 JUILLET

20.35. (C) Au théâtre ce soir:
„La puree” de Jean-Claude Eger
22.30. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 19.15
ACTUALITES REGIONALES (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
JEUNES ANNEES (C) — 19.40 (sauf le dimanche)
INTER 3 (C) — à la fin du programme

SAMEDI 30 JUIN

19.55. (C) „Votre mot à dire” n° 14
20.30. (C) Théâtre: „La musique venue des arbres” de B. Mazeas

DIMANCHE 1 JUILLET

19.35. (C) Récit: „L'homme et la cité”
20.30. (C) Variétés: Stephane Grapelli de 1923 à 1973
21.25. (C) Découverte: Les gens de Justice: Les Juges

LUNDI 2 JUILLET

19.55. (C) „Morceaux de Bravoure”
20.30. (C) „Week-End à Zuydcoote” — un film d'Henri Verneuil

MARDI 3 JUILLET

19.55. (C) „Mister Magoo”
20.30. (C) „La correspondante” — dramatique
21.30. (C) Découverte: „Du côté de chez Maeght”

MERCREDI 4 JUILLET

19.55. (C) Musique: Jazz à Dunkerque
20.30. (C) Film: „Lokis” un film de Janusz Majewski

JEUDI 5 JUILLET

19.55. (C) Découverte: „Jim Frey” „L'homme qui parlait aux lions”
20.30. (C) Histoire: Destin du siècle:
„De la drôle de paix à la drôle de guerre”
21.25. (C) Initiatives: „Des gens et leurs idées”

VENDREDI 6 JUILLET

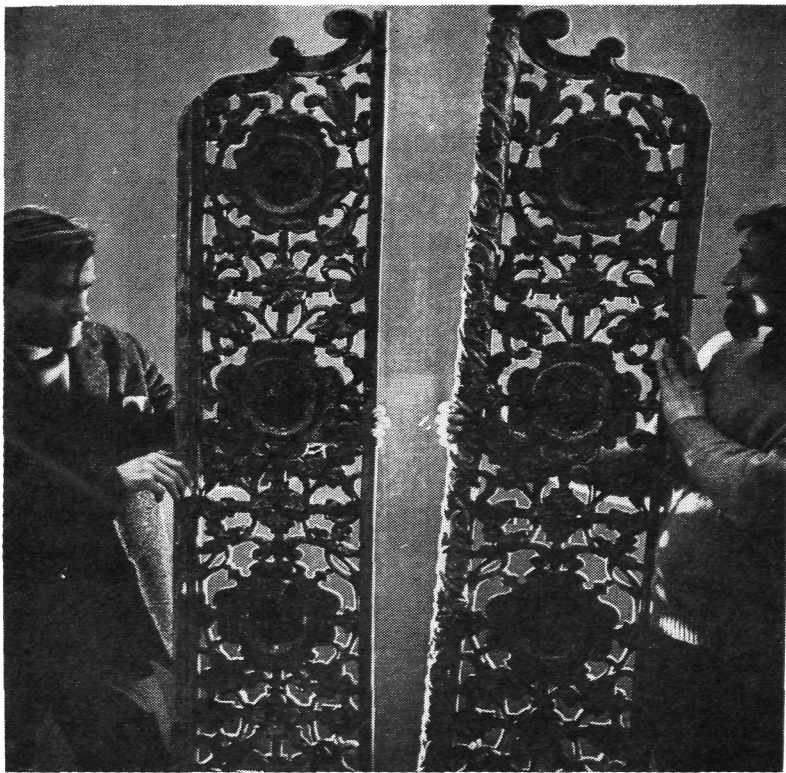
19.55. (C) Divertissement: „Le chant des Celtes”
20.30. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
21.25. (C) Loisirs: „Des musées éclatés”



Wojciech Matłowski nad rekonstrukcją starej ikony

Fot. M. KUŁAKOWSKI

MŁODOŚĆ DZIEŁ SZTUKI

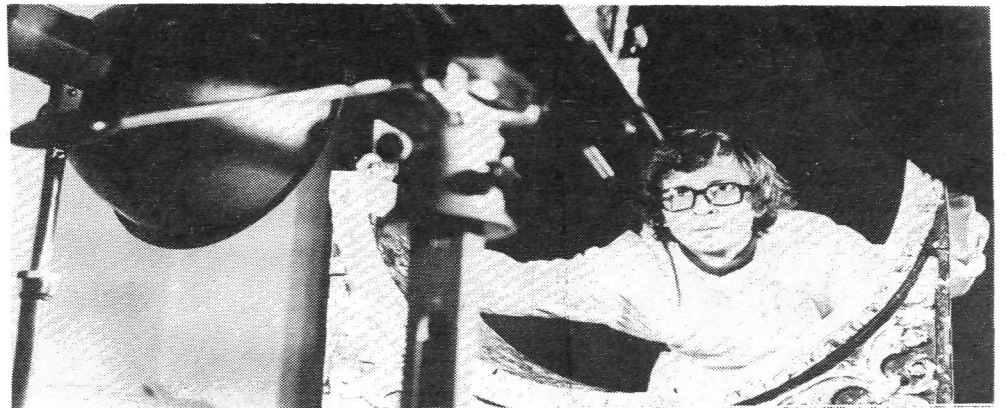


Skrzydła carskich wrót demonstrują konserwatorzy z Jarosławia

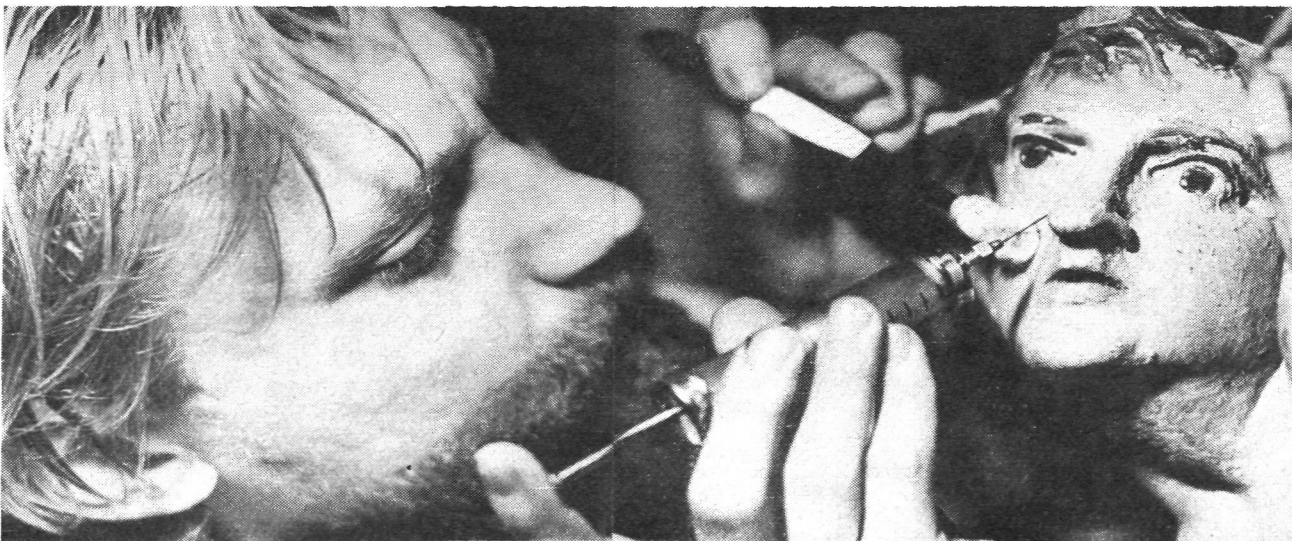
Konserwatorzy zabytków — mówią o nich, że mają złote ręce. To dzięki nim kilkusetletnie kamieniczki, mury zamków, cenne rzeźby, zniszczone obrazy znalezione gdzieś na strychach, tkaniny zdobiące komnaty królewskie, odzyskują swoją młodość, blask, którym z racji swej wagi i piękna olśniewają wszystkich. Będące kiedyś ozdobą pałaców, kościołów — dzisiaj należą do ogromnej rodziny zabytków, których wartość świadczy o kulturze materialnej Kraju, o jego przeszłości. Kultuwują ją właśnie konserwatorzy zabytków. Ich praca wymaga niezwykłej dokładności i niemal przysłowiowej benedyktyńskiej cierpliwości. Spędzają wiele godzin w laboratoriach i pracowniach badając niezmiernie wnikliwie

dzieło, które ma zostać poddane konserwacji od tego bowiem zależy późniejsze jego odnowienie. W pracowniach konserwatorskich spotkać można nie tylko historyka sztuki, ale również specjalistów z innych dziedzin, np. chemików, plastyków. Niemal każde miasto mogące poszczycić się kilkusetletnią historią stara się o to, aby mieć własną pracownię konserwacji zabytków.

Zdjęcia naszego fotoreportażu pochodzą właśnie z takiego miasta, miasta, które nosi imię swojego założyciela, księcia litewskiego **Jarosława Mądrego**. Gród **Jarosław** leży w malowniczej Dolinie Sandomierskiej i już począwszy od XI wieku spełniał ważną rolę, liczył się w ówczesnej Europie, bowiem leżał na ważnym



Fotograf Leszek Stanek za chwilę uwieczni na kliszy fragment carskich wrót



Do konserwacji przyda się także lekarska strzykawka — W. Matłowski w trakcie restauracji rzeźby z XVIII w.

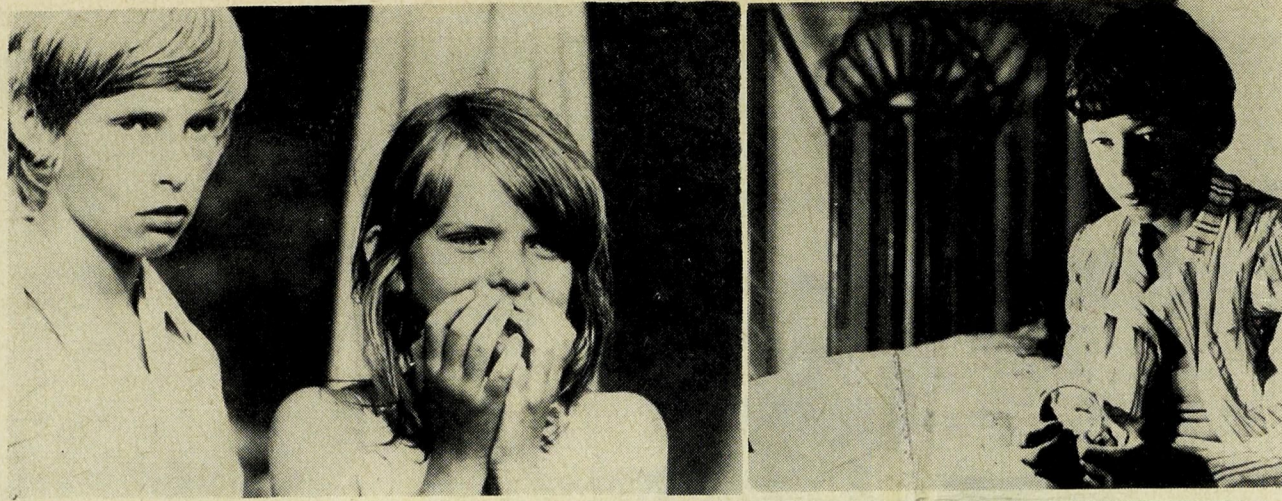
szlaku handlowym prowadzącym od Morza Bałtyckiego aż po wybrzeże czarnomorskie. Tutaj też odbywały się słynne targi międzynarodowe, gdzie można było spotkać kupców z całej Europy.

Burzliwe były losy tego miasta, którym władali Węgrzy, Kozacy, gdzie osiedlali się Ormianie, Włosi. Stąd też właśnie w tym mieście znaleźć można oryginalną architekturę, zabytki rzadko spotykane w Polsce centralnej. Właśnie w Jarosławiu znajduje się pierwszy w Polsce kościół jezuitki z XVI wieku, renesansowa kamieniczka Orsettich z II połowy XVI wieku, cerkiew również z tego okresu oraz XIX-wieczna synagoga. Nic więc dziwnego, że potrzebna tu była pracownia konserwacji zabytków. Konserwatorzy z Jarosławia specjalizują się w polichromii, sztukaterii, konserwacji obrazów na płótnie oraz ikon, ich dziełem jest m. in. restauracja ikonostasu w zabytkowej cerkwi.

Jeżeli kiedy będziecie podziwiać sztukaterie zabytkowej kamieniczki lub piękno starych obrazów, pomyślcie chwilę o ludziach często bezimiennych, których złotym ręką zawdzięczamy młodość dzieł sztuki.

E. B.

FILM



MOTYLE

— Pokazuję na ekranie tragedie dziecięce, które stają się jakby zapowiedzią tragedii ludzi dorosłych, tragedii w ogóle. W filmie takim jak „Motyle” czy „Abel, twój brat”, bez względu na ich podteksty psychologiczne, czy moralne, sferą podstawową, wyjściową jest świat przeżyć dziecka — mówił Janusz Nasfeter, reżyser specjalizujący się od lat, z powodzeniem, w dziedzinie filmów o dzieciach. Czy są to filmy adresowane do dzieci, czy też raczej do dorosłych? Pytanie to powraca z regularnością refrenu przy okazji każdej kolejnej premiery filmu Nasfetera. Sądzę, iż zaryzykować by można następującą odpowiedź: Każdy z tych filmów przynosi dorosłym wiele sugestywnych impulsów zmuszających do myślenia. Skomplikowany świat przeżyć dziecka może zainteresować tę grupę młodych widzów, którzy skłonni są zaakceptować w kinie coś więcej niż jedynie relację o superatrakcyjnych przygodach, równie atrakcyjnych bohaterów. Przygód nie brak również w filmach Nasfetera tylko że nie one wydają się najważniejsze, lecz ów klimat emocjonalny, który im towarzyszy.

Pisaliśmy niedawno o filmie „Ten okrutny, nikczemny chłopak”, w którym Janusz Nasfeter przedstawiał tragedię nieko-

chanego chłopca wychowywanego przez młodzieńca, samotną matkę. W „Motylach” natomiast, filmie interesującym, autor poddaje uważnej obserwacji ten okres w życiu 12-letnich dziewczynek i nieco starszych chłopców, w którym zachodzą wyraźne zmiany emocjonalne wyrażające się w zwiększonym zainteresowaniu sprawami uczuć.

Głównymi bohaterami filmu są Monika i Edek, spędzający wakacje u swych rodzin nad jeziorem. Ona jest ładną, pełną wdzięku, fantazji — typową małą kobietką. Interesuje się chłopcami i kokietuje ich niekiedy zupełnie świadomie. Edek — wrażliwy, nieśmiały chłopak ulega urokowi Moniki i mimo kpin rówieśników („Edek, narzeczona przyjechała!”) bawi się z nią aż do czasu, w którym na horyzoncie ukazuje się mały rywal...

Drażniąca i nadmiernie wybujała „kobiecość” Moniki, chęć zdobywania podziwu u otoczenia, wszystkie jej „dorosłe” pozy, kryją w sobie mały dramat. W finale filmu okaże się, że to luksusowe życie, o którym tak chętnie opowiada jest wytworem jej fantazji. Nawet czułe listy „od Mamy” pisane były jej skośnym, dziecięcym charakterem. Życie Moniki jest smutne, szare, a ona tak bardzo pragnęła by było takie jak w kinie. Zaczerpnęła więc pewne sytuacje, sformułowania i pozy z kina, telewizji lub tygodników ilustrowanych, resztę dopowiedziała jej dziecięca fantazja i tak powstał urojony, kolorowy świat Moniki.

Epoka masowych środków przekazu wpływa na wyobraźnię dziecka i sprawia, że w ich umysłach powstaje chęć naśladownictwa życia ludzi dorosłych. Warto czasem pomyśleć o dobrych i złych skutkach takich wpływów. I również o emocjonalnym życiu dzieci, niekiedy bardziej dorosłym, niż rodzice zwykli sądzić.

ALICJA ISKIERKO